Nr. 13. Lwów, dnia 28. marca 1913. Rok XLVI. Tom LXXXIV.

ROLNIK

ORGAN C. K. GALICYJSKIEGO TOWARZYSTWA GOSPODARSKIEGO

WYCHODZI W KAŻDY PIĄTEK.

PRENUMERATA WYNOSI wraz z przesyłką pocztową: W Państwie austryackiem rocznie 16 K, półrocznie 8 K. W Rosyi rocznie 10 rubli sr. W W. Ks. Poznańskiem rocznie 20 mk. Dla członkow Tow. gosp. opłacających 10 koronową wkładkę 4 korony. Numer pojedynczy kosztuje 40 hal.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: BRONISŁAW JANOWSKI BIURO KOMITETU C. K. GAL. TOW. GOSPOD. LWÓW, ULICA LINDEGO 6.

PISOWNIA WEDLE UCHWAŁ KOMISJI JĘZYKOWEJ ZJAZDU REJOWSKIEGO.

Cena ogłoszeń zamieszczona na okładce inseratowej. Ogłoszenia przyjmuje: ADMINISTRACJA „ROLNIKA“. Manuskryptów niezamieszczonych nie zwraca się. Reklamacje uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego. — Przedruk bez podania źródła niedozwolony.

TREŚĆ:

W sprawie ochrony celnej niektórych płodów rolniczych. (Zygmunt Łada). — Doświadczenia i spostrzeżenia poczynione z pługiem „Stocka“ w r. 1912. (Roman Czaykowski). — O zaprawianiu ziarna do siewu. (Dr. Z. Chmielewski). — O szkołę rolniczą dla kobiet. (K. Jasiński). — Z postępu rolniczego (Przegląd piśmiennictwa gospodarskiego). — Drobne porady gospodarcze. — Przegląd krytyczny wydawnictw gospodarczych. — Przegląd czasopism. — Z rynku zbożowego i pieniężnego. — Doniesienia kronikarskie. — Rozmaitości. — Poradnik gospodarczy. (Pytania i odpowiedzi). — Głosy Czytelników. — Odpowiedzi Redakcji. — Z działalności Towarzystwa. — XLVIII. Zwyczajne Zgromadzenie Rady Ogólnej c. k. Galic. Tow. Gospodarskiego. — Z Komitetu. (Protokół). — Giełda. — Anonse. — Fejleton: Potrzeby nawozowe gleb Galicji wschodniej. IV. (Stefan Biernacki).

ZYGMUNT ŁADA.

W sprawie ochrony celnej niektórych produktów rolniczych.

Zasada rentowności, panująca w nowoczesnej produkcji wymaga, aby przedsiębiorstwo wytwarzające było opłacalne, to znaczy oprócz zwrotu kosztów przynosiło oprocentowanie wyłożonego kapitału i zysk, wystarczający na utrzymanie właściciela danego przedsiębiorstwa wraz z rodziną.

Tymczasem wytworzony towar przechodząc na rynek spotyka się tam z masą towarów tej samej jakości, a niejednokrotnie wytworzonych taniej tak, że cena rynkowa towaru nie tylko może nie odpowiadać zaznaczonym wymaganiom produkcji, ale może być zepchnięta wogóle poniżej kosztów produkcji, a to z przyczyny wahań konjunktur rynkowych, a przedewszystkim ustosunkowaniu podaży i popytu.

Ta niepewność i nieobliczalność rynku staje w sprzeczności z wymogami racjonalnej i opartej na obliczeniach produkcji.

Sprzeczność tę i nieobliczalność powiększa jeszcze brak bezpośrednich stosunków między spożywcą i wytwórcą, który często nie wie nawet, gdzie i po jakiej cenie towar jego został przez konsumenta nabyty.

Środkiem, który mógłby przynajmniej częściowo kaprysy rynku usunąć, jest organizacja wytwórców z jednej i spożywców z drugiej strony; dlatego też w ostatnich czasach nie ustają usiłowania w tym kierunku, podejmowane przez obie strony najwięcej zainteresowane. Wątpliwe jest, czy organizacja ta osiągnie kiedyś taki stopień doskonałości, by mogła sama tylko zrównoważyć siły działające na rynku światowym.

Jeśli zaś zwrócimy się ku produkcji zboża, to dostrzeżemy, że koszty tej produkcji zależne są od bardzo wielu czynników przyrodniczych i ekonomicznych, a ceny rynkowe tego produktu ulegają wpływom konkurencji krajów o ekstenzywnej kulturze, specjalnie zaś konkurencji zamorskiej i tylko w miarę zaludniania się i uprzymysłowiania tych krajów choćby wskutek ogólnego zintenzywnienia uprawy roli, zniwelują się lub zmniejszą różnice kosztów produkcji zboża.

I wtedy może ceny rynkowe zboża będą bardziej niż dzisiaj zbliżone do „cen naturalnych“ (t. j. cen obliczonych na podstawie kosztów produkcji i opartych o zasadę rentowności).

Tymczasem dla wyrównania owych różnic w kosztach produkcji, oraz dla stworzenia dogodniejszych warunków wytwórczości krajowej, — tak przemysłowej, jak rolniczej, państwa uciekają się do środków ochronnych, które w odniesieniu do rolnictwa wyrażają się w formie ceł na zboże i zakazów przewozu bydła.

Cokolwiekbyśmy mówili o słuszności i celowości tych środków, nie umniejszy to znaczenia prawdy, że są one tak samo usprawiedliwione, jak cła przemysłowe i że wprowadzając ostatnie, nie możemy odmawiać słuszności pierwszym, tymbardziej, że rolnictwo jako więcej związane z niezależnymi od człowieka warunkami klimatu i gleby, może więcej potrzebować ochrony niż przemysł, na którego postępowy rozwój cła niezawsze wpływają w sensie dodatnim.

Ponadto cła od niektórych wyrobów przemysłowych wpływają niejednokrotnie na podniesienie kosztów produkcji rolniczej, a pośrednio nieraz i na podniesienie płacy roboczej na roli i przez to samo popychają rolników do żądania ceł ochronnych na ich także płody.

Istnieje więc współzależność tych dwóch odrośli polityki ochronnej.

Dalsza współzależność istnieje również pomiędzy systemami, stosowanymi w różnych państwach, bo tam, gdzie wszyscy sąsiedzi uprawiają protekcjonizm, państwo, któreby chciało być zwolennikiem wolnego handlu, wystawiłoby na niebezpieczeństwo swoją produkcję zboża, bo rynek jego zostałby zalany zbożem obcym.

Anglja stosująca dotychczas zasady wolnego handlu, produkuje bardzo mało zboża, a jej rolnictwo zwraca się w kierunku intenzywnie hodowlanym oraz ku rozwijaniu t. zw. gałęzi pobocznych rolnictwa.

Ze sprawą tą łączy się jeszcze inne pytanie.

Oto, co się stanie z robotnikami zatrudnionymi w gospodarstwach zbożowych, jeżeli po zniesieniu ceł na zboże jego produkcja pocznie upadać, a większe gospodarstwa zmienią swój system na pastwiskowo-hodowlany?

Taka ewentualność jest niepożądana. — Pozostaje więc kierunek przemysłowo rolniczy czy przemysłowo hodowlany jako najintenzywniejszy, ale przejście doń nie może się odbyć od razu, bo wymaga znacznych nakładów pracy i kapitału, a tymczasem przy złych stosunkach kredytowych właśnie korzystna sprzed ż zboża dostarcza znacznemu procentowi rolników pieniędzy na obrót lub zaintenzywnianie gospodarstwa.

Tą właśnie okolicznością „zaintenzywniania“ tłumaczyć należy fakt, podkreślany przez przeciwników ceł, że produkcja zboża nie wzrosła mimo ceł ochronnych.

Przeciwnicy ceł utrzymują ponadto, że cła te wychodzą na niekorzyść większości gospodarstw w państwie, gdyż tylko mniejszość ich zajmuje się uprawą roli, a z tej mniejszości część tylko uprawia zboże.

Wytacza się również zarzut, że większość rolników zatrudnionych w gospodarstwach zbożowych t. j. robotnicy najemni (rekrutujący się z bezrolnych lub małorolnych) nie mają żadnego interesu w wysokich cenach zboża, które sami muszą kupować.

Autorzy tego zarzutu wychodzą z założenia, że główną przyczyną drożyzny jest polityka agrarna państwa; zapominają przytym o przyczynach daleko bardziej ciężkich, którymi są zawikłania polityczne i klęski rolne lat ostatnich. Statystyka dowodzi zresztą, że podrożenie środków spożywczych jest ogólne i od ceł niezależne, a poza wspomnianymi przyczynami przypisać je należy także znacznemu przyrostowi ludności.

Pytanie też, czy strata, jaką ponoszą robotnicy rolni nie byłaby dotkliwsza wtedy, gdyby utracili oni możność zarobkowania wskutek zmiany systemu (ze zbożowego na pastwiskowy) albo co gorsza, — wskutek ruiny gospodarstw, nieprzygotowanych do konieczności nagłej zmiany systemu, którą spowodowałoby zniesienie ceł na zboże[1]).

Oba te zarzuty nie ostają się wobec faktu, że cła są tylko ostatnim ze środków, zapomocą których państwo stara się podnieść daną gałąź produkcji. Zniesienie ceł mogłoby w wielu razach obrócić w niwecz dojrzewające już owoce długoletnich starań rządu i jego organów pomocniczych.

Do zaostrzenia zaznaczonych w powyższych wywodach przeciwieństw przyczynia się i ta okoliczność, że Austrja przechodząc okres wzmożonego uprzemysławiania (jak tego dowodzi m. innymi pasywny bilans

[1]) Korzystanie z wytworów rąk własnych można zresztą zapewnić robotnikowi bez znoszenia ceł na innej, bardziej bezpośredniej drodze, a mianowicie zapomocą wypłacania im części zarobków w naturaljach, przyczym obliczanie cen tak pobranych produktów mógłby właściciel uzależniać od kosztów produkcji a nie od cen rynkowych.

Zresztą nawet obliczanie po cenach, jakie otrzymuje większy właściciel ziemski za swoje produkty, byłoby dla robotników z korzyścią.

Produkty zaś gotowe, jak chleb, mąka etc. mógłby właściciel zakupywać kontraktowo w większych ilościach, a więc na znacznie dogodniejszych warunkach niż to czynią robotnicy.

Takie urządzenie byłoby dla sezonowych robotników równoznaczne z podniesieniem płacy i mogłoby się przyczynić do zaradzenia brakowi rąk roboczych.

STEFAN BIERNACKI.

Potrzeby nawozowe gleb Galicji wschodniej.

(Na podstawie doświadczeń krajowej Stacji doświadczalnej chemiczno-rolniczej w Dublanach).

IV.

Okręg kamionecko-sokalski

(Kamionka str. — Rawa Ruska — Złoczów — Sokal — Żółkiew).

Gleby rumoszowe (wapienne).

Rumosze odznaczają się swoją nadzwyczajną ilością różnych odmian gleb. Należą do jednego i tego samego typu gleby: „rumosze“, widzimy jednak między nimi bardzo wielkie różnice. Jest to wynikiem tego, że nie tworzyły się one z jakiegoś jednolitego materjału, lecz bardzo niejednorodnego. Mamy tutaj przykład bardzo wyraźny, czym jest dla gleby ta skała macierzysta, z której ona powstaje. Wszystkie inne warunki glebotwórcze były jednakowe, oprócz skały macierzystej, i ona to warunkuje tę różnorodność gleb rumoszowych nawet w niewielkim okręgu.

Gleby wapienne — rumosze utworzyły się przez wymycie węglanu wapnia wodami czy to lodów północnych czy to opadowymi deszczami z pozostawieniem na miejscu przymieszek, zanieczyszczeń, wapienia. Te przymieszki warunkują ten lub inny typ gleby, od ich składu zależy, czy gleba będzie ciężka, gliniasta, czy też lekka piaszczysta.

Wapienie jednej i tej samej formacji gieologicznej mają przymieszki i zanieczyszczenia bardzo różne, co zależy od warunków, w jakich te skały się tworzyły. Tak n. p. w naszym przykładzie, czy dana kreda synońska utworzyła się w morzu płytszym czy też w głębokim. Oto, co pisze prof. Łomnicki w opisie roztocza lwowsko-rawskiego (Atlas gieologiczny Galicji, T. 10, str. 7):

„Pod względem petrograficznego wykształcenia kreda, tworząca jądro samego roztocza, różni się od kredy lwowskiej i nadbużańskiej, a to tymbardziej, im więcej zbliżamy się do zachodniej jej granicy. Już na mapie lwowskiej zauważyliśmy, że w jej zachodnio-południowym zakątku w okolicy Nawarji i Karaczynowa kreda staje się coraz bardziej piaskowatą. Taka sama kreda występuje na rąbku wschodnim mapy grodecko-jaworowskiej pod Zaszyrami. Pod Majdanem w dolinie Wereszycy przybiera ta kreda wiecej jeszcze ziarnek piasku, odznacza się mniejszym ciężarem gatunkowym, powierzchnię ma mocno chropowatą a barwę posiada rdzawo-żółtawą. Taki sam charakter posiada kreda wzdłuż całego Roztocza i przyległej części Nadbuża na mapie rawskiej i bełzeckiej[1]). Wszędzie tu jest ona mniej ilasta a więcej piaskowata, czym głównie różni się od lwowskiej i żółkiewskiej. Pomiędzy Magierowem, Bełzcem a Narolem ta sama kreda przechodzi w zwięzłą i zbitą opokę piaskowatą... Niektóre odmiany kredy w okolicy Magierowa skutkiem przeważającego piasku przechodzą w zbity krzemionkowy piaskowiec, w którym lepiszcze iłowe zastępuje zupełnie krzemionka... Stosunek kredy rawskiej, rozwiniętej na samej zachodniej krawędzi tego pasu (Majdan, Szczerzec, Potylicz i t. d.) do kredy żółkiewskiej lub uhnowskiej (Poddębce) jest ten sam, jak nagorzańskiej do lwowskiej. Uwydatniają się tu te same różnice petrograficzne i fau-

[1]) Nie trzeba mięszać z miastem Bełz, położonym na wschód od wsi Bełzec.

państwa) znajduje się w położeniu specjalnie trudnym odnośnie do zadań swej polityki handlowo celnej, gdyż nie może pozostawić bez ochrony rozwijający się młody przemysł i nie powinna zaniedbywać rolnictwa. Komplikuje sprawę także krótkotrwałość traktatów handlowych, uzależnianych każdorazowo od dualistycznych umów handlowych i przewozowych Austro-Węgier. Krótkotrwałość traktatów handlowych (jak zauważa eksminister Wekerle) paraliżuje w znacznej mierze korzystne działanie polityki ochronnej, bo ochraniane gałęzie wytwórczości krajowej nie mają czasu na wyzyskanie korzyści, zapewnianych im przez taryfy celne i umowy handlowe.

Z tych wszystkich względów rząd będzie miał trudne zadanie przy zawieraniu traktatów handlowych na podstawie odnowionej taryfy celnej, gdyż taryfa obowiązująca dotychczas wygasa z dniem 31. grudnia 1917 r. a to wraz z wygaśnięciem umów między Austrją i Węgrami.

Rokowania co do uregulowania wzajemnych stosunków celno handlowych obu połów monarchji muszą się rozpocząć najpóźniej z początkiem 1905 r. i rokowania te stworzą podstawę do zawarcia nowych traktatów handlowych z sąsiednimi mocarstwami.

Już dzisiaj sfery rolnicze obu połów monarchji przygotowują się do obrony swych interesów.

Z dotychczasowych wypowiedzeń się w tej sprawie można wnosić, że żądania ustępstw w sprawie ceł zbożowych spotkają się z mocnym oporem przedstawicieli rolnictwa i w każdym razie nie będą uczynione inaczej, jak pod warunkiem równoważących korzyści, w sferze ceł od przedmiotów niezbędnych w rolnictwie.

Ochrona zaś hodowli bydła, w której są zainteresowane wszystkie sfery i wszystkie warstwy świata rolniczego, będzie niezawodnie utrzymana i wzmocniona.

Galicja jest zainteresowana w utrzymaniu zarówno ceł na zboże, jak i przepisów, ograniczających przywóz bydła, gdyż jest najpoważniejszym w Austrji dostawcą materjału rzeźnego na rynek wiedeński i jednym z największych producentów zboża. Jej pola orne wynoszą 48% ogólnej powierzchni kraju.

ROMAN CZAYKOWSKI.

Doświadczenia i spostrzeżenia poczynione z pługiem „STOCKA“ w r. 1912.

Nie będąc w możności na każde z licznych zapytań w sprawie pługa „Stocka“, jakie codziennie niemal otrzymuję, dać wyczerpującą odpowiedź, przedkładam tu szan. czytelnikom doświadczenia i spostrzeżenia, jakie z pługiem „Stocka“ po prawie jednorocznym użyciu zrobiłem.

Zaraz po otrzymaniu pługa zrobiłem następujące bardzo dokładne doświadczenie porównawcze z orką konną. Orałem na 6—7 cali głęboko, z przyczepioną do „Stocka“ broną, borowinę niezwykle ciężką, rok przedtym drenowaną i z tego powodu w dzikim ugorze leżącą, zatym silnie zaperzoną, a na głębokość 3—4 cali zupełnie zaschniętą.

Przytym przyjmuję koszt konia rocznie (liczę ceny minimalne):

12,77 q owsa (3,5 kg dziennie) à 14 K	.	178 K 78 h
21,90 q siana (6 kg dziennie) à 4 K	. .	87 „ 60 „
Amortyzacja (300 K na ośm lat)	. . . .	37 „ 78 „
Do przeniesienia	. . .	304 K 16 h

niczne, polegające na tym, że kreda nagórzańsko-rawska ułożyła się w płytszym a lwowsko-żółkiewska w głębszym miejscu“.

To samo widzimy w opisie kredy, występującej na skrawku północnym płaskowyża podolsko-wołyńskiego (Atlas gieologiczny Galicji, T. 7, str. 77):

„Pod względem petrograficznym jest ta kreda wapieniem białawym lub białoszarym, zawierającym nieco przymięszanego iłu i krzemionki. Tyle domięszanego iłu, jak marglowata, popielatawo szara lub szarawo sina kreda lwowska, nie posiada“.

Wapienie te, podlegając najpierw rozcierającemu działaniu lodów a następnie wymyciu przez wody polodowcowe i deszczowe, pozostawiły swe przymieszki, które też zależnie od swego pierwotnego składu wytworzyły gleby więcej lub mniej bogate w części gliniaste. Naturalnie, że przydatność rolnicza, a więc także i zachowanie się co do nawożenia będzie z tego powodu różne, tu z góry można oczekiwać różnych wyników, różnych wymagań nawozowych. I jak to zobaczymy później, potwierdzenie tego jest zupełnie wyraźne.

Co do próchnicy, to zawartość jej waha się w szerokich granicach, bo spotykamy rumosze tak bogate w części organiczne, że niczym nie ustępują pod tym względem czarnoziemom podolskim, lecz z drugiej strony mamy rumosze ubogie w próchnicę.

Ta własność nie zależy w całości od składu mechanicznego gleby, t. j. od części pyłowych, spławialnych, choć trzeba przyznać, że rumosze więcej piaszczyste są zawsze ubogie w próchnicę, lecz od zupełnie innego czynnika. Tym czynnikiem jest ilość i postać węglanu wapnia. Im on jest w drobniejszych ziarnkach (łączna powierzchnia duża) i im ich jest więcej, tym gleba jest więcej alkaliczna, zasadowa, a w tych właśnie warunkach zachodzi powstrzymanie szybkości rozkładu próchnicy na bezwodnik węglowy i wodę. Z roku na rok nagromadza się też próchnica, która powoduje ten czarny wygląd gleby wierzchniej, bo już w podglebiu widzimy często glinę białą wapienną, zwaną marglem rumoszowym.

Poniżej podana jest tablica IX., z doświadczeń przeprowadzonych na glebach rumoszowych. Jest ona podzielona na rumosze cięższe i lżejsze. Ten podział nie jest zupełnie pewny, bo jest oparty na danych gieologicznych a nie na gleboznawczych. A gieolog nigdy nie obejmie całokształtu wymogów rolnictwa i dlatego dane jego nie mogą być wystarczające dla zadań rolnictwa i rolników.

Dalej, co jest jeszcze ważniejsze, miejscowości same rozdzieliliśmy między tymi dwoma typami rumoszów na zasadzie więcej intuicyjnej, niż na danych konkretnych, bo nie mamy ani kart gleboznawczych, ani analiz z tamtejszych gleb i kierowaliśmy się poza danymi gieologicznymi głównie zewnętrznymi opisami gleb, zrobionymi przez przeprowadzających doświadczenia.

Dlatego też, chociaż widzimy w ogólnych zarysach bardzo dobrą zgodność, jednak powinno się w jak najszybszym czasie sprawdzić te wyniki, tak doświadczeniami jak i badaniami gleboznawczymi.

Pod tym drugim względem w roku bieżącym Stacja doświadczalna w Dublanach uzupełniła swoje prace, gdyż wykonuje dokładne analizy gleby, na których przeprowadza się doświadczenie.

Gleby rumoszowe gliniaste (tabl. IX.) wykazują przewagę, choć nie zawsze dużą, potasu nad kwasem fosforowym. Wszystkie doświadczenia z porównaniem działania kwasu fosforowego z potasem wykazują skuteczniejniejsze działanie potasu: Czanyż pszenica IX—104 i jęczmień X—106, IX—156, Zaborze owies IX—185, Żurawce jęczmień III.—35. Pośrednim dowodem może być doświad-

Z przeniesienia . . .	304 K 16 h
Uprząż i kucie . . . . , ...	5 „ 78 „
Wypadki (zginięcie, weterynarz — 2% ceny kupna)	6 „ — „
Fornal (rocznie 366 K, co czyni na jednego konia)	183 „ — „
Razem . .	498 K 94 h

Ponieważ koń robi rocznie 280 dni (święta, dni słotne etc.) kosztuje robota konia dziennie 1 K 78 h.

Zaś koszt „Stocka“ wynosi:

Cena kupna 16.660 Mk	19.729 K 71 h
Transport i cło	2.043 „ 67 „
Podróż mego kowala do Berlina	150 „ — „
Magazyn na benzynę (mniej więcej) . .	300 „ — „
Utrzymanie montera z fabryki po 2 K dziennie	34 „ — „
	22.257 K 38 „

Z tej cyfry obliczam:

Amortyzacyę roczną (15%) na	3338 K 61 h
Na naprawki rocznie (5%)	1.112 „ 87 „

Na borowinie powyżej opisanej pług czterokonny zorał przez cały dzień (w kwietniu) pod dozorem 1510 m², czyli około ¼ morga; zbronować jednym koniem na tej borowinie można było w jednym kierunku maksymalnie 4 morgi.

Na zoranie jednego morga wyszło zatym dziennie 16 koni, co czyni (po 1 K 78 h)	28 K 48 h
Na zbronowanie w jednym kierunku liczę dziennie ¼ konia, t. j.	— „ 44 „
Jeden morg powyższej roboty kosztuje zatym koniem	**28 K 92 h**

Na tejże borowinie zorał i zbronował w jednym kierunku pług „Stocka“ w pięciu godzinach 19.768 m², czyl. zrobiłby w dniu (10 godzin) 39.536 m² czyli 6·936 morga

Robota ta kosztowała:

1) *Benzyny* w pięciu godzinach wyszło 60 l, czyli dziennie (na 10 godzin) wyszłoby 120 l, t. j. 85·8 kg po 29·3 h[1]) . . .	25 K 14 h
2) *Oliwy i smarów* nie mierzyłem, lecz przyjmuję dane fabryczne (5 kg na 10 godzin)	5 „ — „
3) *Amortyzacja i naprawki* (razem 20% ceny kupna) rozdzielone na 180 dni roboczych czyni dziennie	24 „ 73 „
4) *Dwóch ludzi* (po 2 K)	4 „ — „
Powyższa robota kosztowała zatym .	58 K 87 h

Z tego wynika, że:

Jeden morg powyższej roboty kosztował pługiem „Stocka“ . . **8 K 50 h**

Wprawdzie nie posiadam jeszcze „Stocka“ cały rok lecz ponieważ wykonałem nim prawie wszystkie wiosenne i wszystkie jesienne roboty, czyli cały jednoroczny sezon roboczy, przedkładam szan. czytelnikom wyniki obliczeń rentowności, do jakich doszedłem po całorocznym użyciu, przyczym porównam znów „Stocka“ z koniem:

Folwark Starawieś, którym sam administruję, ma 860 morgów ornej ziemi, przeważnie bardzo ciężkiej, częściowo górzystej. Należyte obrobienie tego obszaru, mimo dobrej komasacji, wymaga przynajmniej 70 koni (były mój dzierżawca miał 100 koni), gdyż orze się tu wyłącz-

[1]) Benzynę dotychczas mam zgodzoną po 25 h, lecz z transportem i odsełką beczek wypada 29·3 h za kilogram.

Tablica IX. **Gleby rumoszowe (wapienne).**

Miejscowości	bez nawozów	kw. fosf. potas azot	kw. fosf. azot	potas azot	kw. fosf. potas	kwas fosforowy	potas	azot	
	plony obliczone na hektar w q								
			Rumosze cięższe (gliniaste)						
Czanyż (Kam. Strum.) XI.	s₁ s₂ 21·07 —	s₁ s₂ t₁ t₂	21·63 22·15 21·84 22·01	wap. azot 86·2	s₁ s₂ t₁ t₂	20·30 21·26 17·71 23·11	a₁ a₂ N₁ N₂	20·48 22·13 21·84 21·23	pszenica: s₁ superfos. . . 115 kg s₂ „ . . . 230 „ t₁ tomas. . . . 115 „ t₂ „ . . . 230 „ a₁ wap. azot. . 57·5 „ a₂ „ „ . . 115 „ N₁ saletra ch. . 57·5 „ N₂ „ „ . 115 „
X.—104	15·22	—	21·61	—	15·87	16·65	16·95	—	
X.—106	16·65	22·13	17·94	20·50	17·97	—	17·78	—	jęczmień
IX.—156	9·01	9·76	—	—	13·01	—	—	8·00	owies
IX.—156	11·55	18·39	—	—	15·68	14·41	14·86	—	jęczmień
Żabotrze (Rawa Rusk.) IX.—81	17·33	—	—	—	—	—	—	21·92 28·03	owies saletra 57·5 kg saletra 230·0 kg
IX.—85	15·24	21·40	21·42	21·82	15·90	16·42	15·59	21·61	owies
IX.—88	6·49	12·25	—	—	7·72	—	—	10·07	pszenica
Żurawce (Rawa Rus.) III.—34	16·18	20·18	14·53	20·32	19·63	—	—	—	jęczmień
			Rumosze lżejsze (piasczyste)						
Szczerzec (Rawa Ruska) XI.	15·57	24·01	23·23	22·27	19·69	—	15·83	—	owies
X.—102	8·04	11·30	10·32	10·47	8·35	9·17	8·30	10·75	żyto
X.—21	93·44	13·74	140·0	99·18	161·12	—	85·60	—	ziemniaki
IX.—92	18·94	28·55	26·18	26·24	22·30	22·64	21·89	24·90	owies
IX.—97	125·45	177·8	166·7	159·9	164·4	160·6	—	162·6	ziemniaki
IX.—98	4·56	—	—	—	6·94	6·87	6·00	—	żyto (wymrożone)
Kamion. Wołos. (Rawa R.) XI.	91·27	—	—	—	115·5	92·74	84·9	—	konicz
Kutkorz (Złoczów) V.—36	10·18	23·89	17·69	15·52	17·69	—	—	—	jęczmień
IV.—10	8·05	13·01	12·77	12·44	9·92	—	—	—	owies
Firlejówka (Złoczów) IX.—152	345·4	390·4	—	—	323·6	—	—	—	buraki cukr.
V.—38	16·51	19·65	19·94	18·02	17·28	—	—	—	pszenica
IV.—10	19·52	24·20	24·20	26·06	18·81	—	—	—	owies
III.—40	17·83	17·57	18·16	18·58	18·34	—	—	—	„

czenie z pszenicą, przeprowadzone w Czanyżu w ostatnim roku. Mimo, że we wszystkich latach poprzednich nawozy sztuczne zawsze podnosiły plony badanych roślin, tu w tym roku z pszenicą nie widzimy tego, zwyżka albo była mała, prawie że żadna, albo też zachodzą tak wielkie wahania, że prędzej możnaby podejrzywać jakiś

nie czwórkami, a w jesieni i na wiosnę są drogi nie do przebycia· Od wiosny zeszłego roku posiadam tylko 40 koni i „Stocka“, przyczym brak inwentarza nie daje mi się odczuwać, a gdyby nie fatalna aura zeszłorocznej jesieni, byłbym się mógł najzupełniej obrobić, choć i tak wiele restancji nie mam. Mogę więc śmiało twierdzić, że „Stock“ zastąpił mi 30 koni, czyli — jak z powyższego obliczenia wynika -- zastąpił mi koszt 30 × 498 K 94 h., t. j. 14.968 K 20 h.

Sam zaś kosztował:

Amortyzacja (15% ceny kupna)	3.338 K 61 h
Dwóch ludzi (po 2 K dziennie przez 97 dni)	388 „ — „
Sprowadzone części	146 „ 61 „
8242 kg benzyny oraz koszt zwrotu próżnych beczek	2.414 „ 91 „
Oliwa i smary (tych wyszło z powodu odnośnego mego szkodliwego zresztą polecenia ze trzy razy tyle, ile było potrzeba)	1 517 „ 18 „
Razem . .	7.805 K 31 h

czyli przeszło o 7.000 K mniej, niż 30 koni.

Oszczędność ta byłaby znacznie większa, gdyby nie było u mnie w początkach szalonego wprost marnowania benzyny z powodu wadliwego urządzenia na jej przechowywanie i gdyby nie moje polecenie smarowania, ile się tylko da, co uważałem za dobrą konserwację motoru, a co jednak okazało się szkodliwym, bo motor zanieczyszczało i prawidłowy chód utrudniało.

Przez cały okres miałem dwóch ludzi przy „Stocku“ zajętych przez 97 dni, odliczając jednak dnie, w których motor czyścili, lemiesze i tryby zmieniali i t. p., przyjąć mogę, że orał 80 dni (dokładnych zapisków samej orki niestety nie mam), z czego wynikają odpowiedzi na najczęściej mi stawiane pytania:

Ponieważ przez cały okres zorał 780 morgów (z czego tylko 164 morgów pokładu, bo później „Stockiem“ nie pokładałem), — zorał „Stock“ dziennie w przecięciu 9·55 morga. Jest to cyfra bardzo zadowalniająca, gdyż tu dodać muszę, że — jak już wyżej wspomniałem — mam gleby przeważnie bardzo ciężkie, częściowo teren górzysty, a przedewszystkim, że „Stock“ musiał dużo walczyć ze świeżo zasypanymi rowkami drenarskimi, w które — o ile na nie wzdłuż zajechał — wpadał, przez co dużo czasu się traciło; nadto wiele czasu kosztowało to, że ludzie nie byli jeszcze z pługiem obznajomieni, a wreszcie z powodu, że mam dużo a niewielkich łanów, wiele czasu schodziło na przejazdy. Dla przykładu jednak dodam, że na lekkiej glince obliczyłem raz obszar „Stokkiem“ na 7 cali zorany na 7·8 morga w pięciu godzinach, co wypadłoby dziennie (w 15 godzinach) na 23·4 morga.

Z powyższego obliczenia wynika, że orka morga w przecięciu kosztowała 10 K 01 h. Niejednemu z Szan. czytelników może się cyfra ta wydawać wysoką, jeśli liczy, że przeciętnie pług parokonny zorze dziennie morg. Należy jednak uwzględnić, że tu orze się wyłącznie czwórkami, gdyż lżejsze ziemie przeważnie na pagórkach, i że nigdy ponad pół morga dziennie nie jestem w stanie zorać, choć konie mam dobre. Nadto należy od cyfry tej odjąć stratę, spowodowaną marnowaniem benzyny a zwłaszcza oliwy, o czym powyżej wspomniałem, a także niestosunkowo małą ilość dni roboczych, spowodowaną aurą zeszłoroczną, przez co amortyzacja na morgu znacznie się wyżej kalkuluje. Na lekkiej glince obliczyłem

---

nienormalny wzrost. Tę nieskuteczność nawozów możemy właśnie wyjaśnić jednostronnym nawożeniem fosforowym. Gleby rumoszowe gliniaste takiego nawożenia nie potrzebują, dla nich nawożenie potasem jest ważniejsze i reagują one tylko na potas.

Prawda, jest tych doświadczeń bardzo mało, lecz zwrócić trzeba na to uwagę, że są one poprowadzone w trzech różnych miejscowościach i w różnym czasie, mimo to wyniki są zupełnie zgodne ze sobą. Inna jest rzecz, jeżeli zapytamy się, czy wystarczy jednostronny dodatek potasu dla osiągnięcia *maximum* plonu? I tu widzimy, że w takim Czanyżu dodatek azotu przy nawożeniu potasem podwyższył plon o przeszło 5 q ziarna, to samo nawożenie potasowo-azotowe w Zaborzu daje o 6 q ziarna owsa więcej, niż na samym potasie. Te przykłady mówią nam, że choć potas daje zwyżki, jednak one silnie ustępują zwyżkom, kiedy do potasu dodamy azotu. Widać, że tu choć wszystkie gleby są bogate w próchnicę, jednak ona nie zawsze może dostarczyć potrzebnego azotu w formie przystępnej i przyswajalnej na tyle, aby pokryć mogła całe zapotrzebowanie roślin uprawnych, w każdym razie i tu nie powinno się zapominać o tym, co już omówiliśmy wyżej przy glebach alluwialnych okręgu jarosławskiego; i tu też powinno baczne oko rolnika śledzić za wzrostem roślin i odpowiednio regulować dawki azotu.

Trudniej powiedzieć coś o potrzebie kwasu fosforowego, widzimy, że tylko w jednym wypadku (Czanyż jęczmień X—106) dodatek kwasu fosforowego wywołał zwyżkę, choć i to nie bardzo pokaźną — tylko 2·8 q ziarna. W innych wypadkach był on zupełnie niepotrzebny, dodatek jego nie przynosił nam jakiejkolwiek zwyżki. Naturalnie, że to nie jest zupełnie pewne i musi być koniecznie jeszcze w przyszłości zbadane i sprawdzone.

W Czanyżu porównywano jeszcze działanie tomasyny z superfosfatem. Wyniki z tego podajemy poniżej w tablicy X. Jak widzimy, żaden z nich nie wybijał się na czoło, działanie ich wahało się w granicach błędu.

Tablica X.

Plony obliczone na hektar

Czanyż	Tomasyna	Superfosfat
	q	q
pszenica spr. XI.	21·72	21·58
„ „ „	22·00	22·10
„ „ X.—104	15·85	15·00
jęczmień IX.—156	15·60	15·78

Jest to zupełnie zrozumiałe, rumosze typu czanyskiego mają jeszcze na tyle silnie wyrażony charakter gleb wapiennych, że działanie tomasyny, jako lepiej zabezpieczonego od unieruchomiającego wpływu związków żelaza, nie mogło wywrzeć swego dobroczynnego skutku, tak ważnego w innych typach gleb.

Rumosze piaszczyste zajmują roztocze lwowsko-rawskie (Szczerzec, Kamionka wołoska) i południowy pas płaskowyża podolsko-lwowskiego (Kutkorz, Firlejówka). Bo choć w tych dwóch ostatnich miejscowościach opisy gleb brzmią jako rędziny gliniaste, to jednak ze względu na swe położenie (w pasie kredy z bardziej piaszczystą domieszką, niż kreda lwowska), a następnie ze względu na swe zachowanie się co do zapotrzebowań nawozowych — włączyliśmy je do utworów piaszczystych. Nie przesądzamy jednak tej rzeczy, gdyż możliwe, że dalsze badania w tej okolicy naprowadzą nas na inną, właściwą drogę.

W tym szeregu doświadczeń widzimy większe zapotrzebowanie kwasu fosforowego niż potasu, choć wogóle ta przewaga nie jest zbyt silna. Widocznie krzemiany, zawierające potas w tym typie, łatwiej wietrzeją, niż w rumoszach gliniastych, lecz w tych ostatnich wogóle jest jego o wiele więcej, są one o wiele bogatsze w potas ogólny.

raz koszt orki i zabronowania jednego morga na 3 K 74 hal.

Wedle powyższego rachunku wyszło przeciętnie benzyny 10·565 kg na morg, 103·025 kg dziennie, co zupełnie się zgadza z danymi fabrycznymi.

Oliwy i tłuszczu wyszło prawie 2 kg na morg, co świadczy najlepiej o ich marnowaniu.

Tu nadmienię, że zarówno ilość zoranej przestrzeni, jakoteż koszt orki, a zwłaszcza ilość zużytej benzyny jest bardzo względna, a różnice są bardzo znaczne, zależne bardzo od wykonanej roboty.

Może mnie spotkać zarzut, że w powyższym obliczeniu amortyzacji przyjąłem roczną ilość dni roboczych na 180, podczas gdy sam tylko 80 dni orałem. Usprawiedliwiam to jednak przedewszystkim fatalną aurą ubiegłego roku zarówno na wiosnę jak i w jesieni, a także i tym, że pług Stocka dopiero z końcem kwietnia zaczął u mnie pracować, podczas gdy normalnie już w marcu powinien w pole wyjechać. W tym roku zacząłem orać 11-go marca.

Tu nadmieniam, że powyższe obliczenia odpowiadają najzupełniej faktycznemu stanowi rzeczy, o czym najsolenniej mogę Szan. czytelników zapewnić.

Moim zdaniem główny zysk z orki motorowej nie wynika jednak z powyższych obliczeń. Na główny zysk składają się raczej następujące czynniki:

1) Jeśli pług nie jest w robocie, to tylko jego amortyzacja kosztuje, zaś wszelkie inne koszta odpadają, podczas gdy koń zawsze kosztuje, czy robi czy nie. Należy tu wziąć pod uwagę święta, lenistwo parobka etc.

2) Zależność tylko od jednego człowieka (względnie dwóch), którego można sobie łatwiej dobrać, a choćby i bardzo dobrze zapłacić (w kalkulacji nieznaczna to rubryka) niż 10—15 ludzi, o których coraz trudniej i z których 90% okaże się nie wiele wartych. Szybszą też i lepszą będzie ta robota przez jednego intelligientniejszego człowieka niż przez 10 parobków wykonana.

3) Łatwe regulowanie ilości potrzebnej do roboty siły, a tymsamym wykorzystanie jej ułamków. Trzy i pół konia do orki użyć nie można, jeśli trzem koniom za ciężko, a cztery konie nie dość wykorzystane, zaś przy pługu motorowym odczepia lub dodaje się jeden lemiesz, zmienia się szybkość, wreszcie dodaje lub ujmuje się benzyny, byle tylko motor wykorzystać, a nie przeciążać. Wielką to ma wartość zwłaszcza na pagórkowatym terenie.

4) Możność orania przez 15 godzin dziennie bez przerwy, a także i w nocy przy świetle acetylenowym. Czasu na wykonanie robót zatym zawsze starczyć powinno, a przy krótkich dniach w jesieni jest to bardzo cenny atut. Pług motorowy nie potrzebuje „przychodzić do siebie“ po wykonaniu cięższych robót (w sierpniu).

5) Łatwiejszy dozór, bo robota skoncentrowana, a nadto, bo motor słychać z daleka, jeśli jest w ruchu, co na falistym terenie bardzo cenne.

6) Przez szybką orkę i przez natychmiastowe bronowanie, następuje lepsze rozkruszenie skiby.

Sądzę, że powyższe czynniki przedewszystkim do rentowności pługa Stocka się przyczyniają i że nie wiele znaczenia przypisać można nieco odmiennej obecnie kalkulacji, spowodowanej podrożeniem benzyny i podrożeniem samego pługa. (Gdym pług kupował, nie było jeszcze zastępstwa w Galicji, a firma — zdaje się — swym zastępcom rabatu nie udziela).

Odpowiem jeszcze na kilka często pojawiających się pytań:

Jak głęboko można orać?

Sądzę, że pług da się na dwudziestocalową orkę nastawić, tak głęboko jednak nie orałem. Zrobiłem zaś następującą próbę: Na ciężkiej borowinie, lecz drenowanej i w wysokiej kulturze i w pomyślnej porze, kazałem z trzecią szybkością i z sześcioma lemieszami zapuścić pług na głębokość 15 cali. Pług szedł bez zarzutu i nie zauważyłem przeciążenia motoru. Znajduję, że wogóle wszelka robota da się wykonać, im cięższa ta robota, tym mniejszą trzeba szybkość, względnie tym mniej korpusów założyć. Bez specjalnego żądania wysyła Stock tylko trzy szybkości; ja mam jeszcze czwartą, najwolniejszą i sprowadzenie jej każdemu posiadaczowi „Stocka“ bardzo zalecam, gdyż czwartą szybkością najcięższe ro-

---

Prędkość wietrzenia — jak wiemy — zależy najpierw od samych minerałów, które temu podlegają, a następnie od takich czynników, jak: tlen, bezwodnik węglowy, zmiany wilgoci, temperatury i t. p.

Nie wiemy dokładnie, jaki jest skład petrograficzny rumoszów gliniastych a jaki piaszczystych, lecz co do tych drugich czynników to wiemy, że muszą być one o wiele silniej wyrażone w rumoszach piaszczystych niż w gliniastych, a więc możliwie, że coroczna całkowita ilość zwietrzałego potasu jest większa u tych pierwszych, niż u ostatnich. Tą intenzywnością wietrzenia możemy po części wyjaśnić odmienne zachowanie się tych dwóch odmian gleb rumoszowych. Jednak, czy to szybsze wietrzenie wystarcza dla całkowitego pokrycia zapotrzebowań potasu, t. j. czy przyswajalność potasu roślin, uprawianych na tym typie gleby (rumosze piaszczyste) jest na tyle dobra, że możnaby poniechać nawożenia potasem — a więc czerpać z naturalnego bogactwa potasu — tego dziś rozstrzygnąć nie można. Jest jeszcze tak mało doświadczeń pod tym względem, że wszelkie dalsze wnioski byłyby nie na miejscu, tym bardziej, że są doświadczenia, które wykazują pewną skuteczność dodatku potasu do nawozów azotowo-fosforowych (Szczerzec owies i ziemniaki, Kamionka wołoska koniczyna, Kutkorz jęczmień, zwyżka 6 q z morga.

Jednak już same te zwyżki nie są zawsze na tyle wysokie, by stale opłacały nawozy potasowe, a musimy jeszcze wziąć pod uwagę i inne doświadczenia, w których dodatek potasu żadnego wpływu nie wywierał. Dlatego też rolnik, gospodarujący na tym typie gleby, nim zacznie stosować nawozy potasowe, upewnić się winien, czy rzeczywiście są one tam potrzebne, inaczej powinien się wstrzymać od tego, a nawet powinien eksploatować zapasy nawozowe gleby, jak długo tylko się to da, dopóki doświadczenia nie wykażą, że gleby już reagują na dane nawożenie. Rolnictwo ma przecież za zadanie ten martwy kapitał, jaki leży w zapasach gleby, zamienić na kapitał obiegowy, t. j. zamienić go w wartość użytkową (zboże, mięso). Dopiero, gdy eksploatacja zacznie dobiegać swego kresu, więc znaczy, że gdy już zamienimy wszystkie bogactwa martwe, leżące w ziemi, na wartości użytkowe, wartości zamienne, dopiero wtedy zwrócimy się do nawożenia gleb. Przecież i samo nawożenie nawozami mineralnymi nie jest niczym innym, jak zamienianiem kapitału martwego na kapitał obiegowy (zboże, mięso). Naturalnie, że to stosuje się nie tylko do potasu w rumoszach piaszczystych, lecz także i do każdego innego składnika i do każdej innej gleby; które nie reagują na dane nawożenie, które są bogate w dany składnik, powinno się je eksploatować — zamieniać na kapitał obiegowy. Wiemy n. p., że rumosze gliniaste nie reagują na nawożenie kwasem fosforowym, powinien więc każdy

boty się pokona. Zmienianie tych szybkości (trybów) jest nieco kłopotliwe i uważam to za wadę „Stocka“. Tłumaczono mi jednak we fabryce, że ułatwienie zmiany szybkości (jak przy automobilach) spowodowałoby znaczne skomplikowanie mechanizmu, dla maszyny rolniczej niepożądane. Niejednokrotna potrzeba zmiany szybkości nie dawała mi się jednak bardzo odczuwać.

Jak „Stock“ nawóz przeoruje?

Przykrywa dobrze. Wskazane jest jednak — jeśli ciężko — mniej lemieszy założyć, a szybciej jechać.

Jak „Stock“ pracuje na górzystym terenie?

Orałem na stokach do 15%-wych do góry, z góry i w poprzek. Zawsze „Stock“ pracował bez zarzutu. Oczywiście korzystniejsza jest orka w poprzek, bo orka do góry wymaga więcej siły t. j. więcej benzyny, której jadąc z góry w tym samym stopniu się nie oszczędza. Tak przynajmniej przypuszczam, lecz dokładnych obliczeń pod tym względem nie czyniłem.

Czy potrzeba egzaminowanego maszynisty lub *chauffera?*

Dobrze jest, jeśli na folwarku jakiś zdolny mechanik (kowal, maszynista i t. p.) z pługiem jest należycie obznajomiony. Mechanika tego radzę też posłać do fabryki, gdzie mu wszelkich wskazówek udzielą. Do jazdy jednak maszynisty nie potrzeba, gdyż manipulacja jest tak pojedyncza, że każdy sprytniejszy parobek z łatwością da sobie rady. Nadto parobek zwykle lepiej wie, jak się z rolą obchodzić, niż maszynista lub kowal. Ja używałem w zeszłym roku jednego fornala i jednego miesięcznika. Poleciłbym jednak mieć na folwarku kilku ludzi z jazdą pługiem obznajomionych, by od jednego nie być zależnym. Do orki potrzebny jest jeden człowiek, praktycznie jednak jest dać dwóch ludzi, którzyby się co dwie godziny zmieniali, by pług bez przerwy był w ruchu. Od ilości zaoszczędzonej benzyny wypłacam moim motorowym pewien procent.

Jak „Stock“ robi pokłady?

Wogóle nienajlepiej i niedość rentownie. Nienajlepiej z tego powodu, że na drobno-falistym terenie z powodu sześciometrowej odległości przednich kół od tylnego gdzieniegdzie wypuszcza, gdzieniegdzie za głęboko bierze. Przy większych falach terenu, oraz na równym terenie tych dezawantarzy oczywiście niema. Pokład nie jest też dość rentowny, bo siła motoru zwłaszcza na lekkich ziemiach niedość wykorzystana. Dwom tym wadom zapobiegają kultywatory do „Stocka“ na 4 m szerokie, których robota ma być bardzo dobra, a wobec wielkiej przestrzeni dziennie obrobionej musi się też i dobrze kalkulować. Dotychczas jednak kultywatorów nie mam, a zatym brak mi też i doświadczenia pod tym względem.

Jakiej benzyny potrzeba?

„Stock“ jako maszyna wolno się poruszająca nie potrzebuje być pędzony t. zw. „lekką benzyną“ (*Leichtbenzin*) znacznie kosztowniejszą i wystarcza benzyna o ciężarze gatunkowym 0·700 do 0·720. Waga ta musi być w terminatce przy zakupnie benzyny zastrzeżona. Cięższej benzyny używać nie należy. Im lżejsza benzyna, tym mniej jej wychodzi i tym lepiej motor chodzi. By módz sprowadzać benzynę wolną od podatku, należy wnieść podanie do dyrekcji skarbowej i złożyć kaucję (po 13 K za 1000 kg) za maksymalną ilość każdocześnie na składzie będącej benzyny.

Jakiej oliwy i tłuszczu używać?

Fabryka poleca „Gargoyle-Mobil-Oil“ i „Gargoyle-Mobil-Fett“, które to sprowadza się z Vacuum-Oil-Company (*Wien I. Stubenring 2*) i które rzeczywiście są doskonałe. Kosztują oba po 1 K za 1 kg.

Czy można używać pogłębiaczy?

Wprawdzie przy „Stocku“ są umieszczone przytrzymywacze do podgłębiaczy, lecz samych pogłębiaczy fabryka jeszcze nie skonstruowała, a te, które mi do wypróbowania nadesłano, nie funkcjonowały należycie; może być jednak, że do dziś już braki te usunięto.

Jak długo motor będzie zdolny do użytku?

Doświadczenia oczywiście pod tym względem nie mam, sądzę jednak, że przynajmniej cztery lata powinien bez zarzutu pracować. Nowy motor kosztuje 4000 marek, ponieważ jednak prócz motoru nic na pługu psuć się nie może, zatym właściwie tylko te 4000 marek po-

---

rolnik tam gospodarujący, po sprawdzeniu tego, jak najsilniej to wyzyskać, jak najwięcej z tego korzyści wyciągnąć i dopiero wtedy, kiedy się już nie da nic więcej wyeksploatować, to znaczy, kiedy już całe bogactwo kwasu fosforowego zostanie wyczerpane, dopiero wtedy przystąpić do nawożenia kwasem fosforowym. Nawożenie wcześniejsze będzie zupełnie bezcelowe, nielogiczne. Naturalnie, że rolnik przystępujący do takiej eksploatacji danego składnika powinien wciąż badać swoją glebę, wciąż robić doświadczenia, czy czasami już nie nadszedł czas nawożenia gleby, bo inaczej może ją wyniszczyć, wyjałowić i obniżyć rodzajność jej na długie lata.

Rumosze piasczyste, jak wiemy, reagują silnie na nawożenie kwasem fosforowym. Czy jest to wynikiem słabego wietrzenia, czy też tu jakiś inny postronny czynnik wpływ wywiera, nie można tu rozstrzygnąć, lecz możliwe jest, że w rumoszach piasczystych może on być związany przez żelazo i przeprowadzony w stan trudno przyswajalny przez rośliny. A rumosze piasczyste charakteryzują się właśnie większą zawartością żelaza, niż rumosze gliniaste.

Prof. Łomnicki pisze o kredzie płaskowyża podolsko-wołyńskiego (Atlas gieologiczny Galicji, T. VII., str. 7), że w spojach i szczelinach zawiera dużo wydzielonego wodorotlenku żelazowego, czego nigdy o kredzie lwowskiej, żółkiewskiej i czanyskiej nie powiedział. Ta większa ilość żelaza możliwe, że odpowiednio wpływa na potrzeby roślin, t. j. pogarsza ich możność asymilacyjną kwasu fosforowego i wielka szkoda tylko, że niema potemu zupełnie pewnych danych, bo gdyby tak rzeczywiście było, to powinniśmy się także spodziewać lepszego działania tomasyny niż superfosfatu, względnie ochronnego działania wapnowania na kwas fosforowy superfosfatu. Niema tam jednak doświadczeń tego rodzaju.

Co do potrzeb azotu, to te naturalnie na tym typie rumoszów występują z większą o wiele siłą, niż na poprzednim. Choć wogóle tych doświadczeń jest niewiele, to jednak one dobitnie wykazują, że nawożenie azotem jest dla nich niezbędne, zwyżki przy dodatku azotu do nawozów potasowo-fosforowych przekraczają 5 q ziarna z hektara, a nawet dochodzą do 7 q.

Ciekawe jest jeszcze (tabl. IX.) dla obydwu odmian nawozów dość wybitne działanie samych nawozów azotowych. Na innych typach gleb rzadko spotykamy to, tam nawet często jednostronne nawożenie azotem jest bezskuteczne, tu inaczej, tu prawie zawsze saletra daje dość duże zwyżki. Przemawiałoby to za tym, że stosunkowo rumosze chemicznie są dosyć bogate, jednak cierpią na brak azotu.

winny amortyzacji podlegać, podczas gdy ja w powyższych obliczeniach cały koszt pługa siedmioletniej amortyzacji poddałem.

W końcu nadmieniam, że „Stockowi“ w pierwszych dwóch tygodniach bezwarunkowo należy dać lekką robotę o ile możności na równym terenie, by wszystkie panewki równomiernie się wytarły.

DR. Z. CHMIELEWSKI.

O zaprawianiu ziarna do siewu.

Na zbożach u nas uprawianych występują pospolicie i znaczne wyrządzają szkody choroby, spowodowane grzybkami pasożytnymi, zwane ś n i e c i ą i g ł o w n i ą. Jedynym sposobem zapobieżenia im jest zaprawianie ziarna przed siewem zapomocą rozmaitych środków, które należy dostosować do rodzaju choroby. Które z tych środków, jak i kiedy zastosować -- podajemy poniżej.

Na pszenicy występuje tak śnieć jak i głownia. Ś n i e ć objawia się w ten sposób, że zamiast mączki w ziarnie, tworzy się czarny, śmierdzący proszek. Plewy i ości pozostają zupełnie zdrowe, ości tylko rozchylają się bardziej, cały kłos przybiera, zwłaszcza w stanie jeszcze zielonym — ciemniejszą barwę. Dopiero podczas młocki ziarna ze śniecią zostają rozbite i zawarty w nich proszek osypuje ziarna zdrowe. Proszek ten to zarodniki grzybka, które dostawszy się do ziemi razem ze ziarnem, kiełkują i zarażają młodziutki kiełek pszenicy. Grzybek rośnie dalej w roślinie, aż wkońcu dostaje się i do kłosa i niszczy ziarno.



Głownie pszenicy.



Głownie gładkie jęczmienia.

G ł o w n i a zaś pojawia się w czasie kłoszenia się pszenicy. Wtedy zamiast kłosów wydostają się z pochew liści kłosy z resztkami tylko plew i ości, a zamiast nich i zamiast ziarna pełno jest czarnego proszku, który za wstrząśnieniem lub podmuchem wiatru osypuje się łatwo. Proszek ten — zarodniki grzybka, powodującego tę chorobę, dostają się z wiatrem na kwitnące kłoski i padłszy na zawiązek ziarna, kiełkują i wrastają weń, poczym tworzą w jego wnętrzu mały splątek grzybni, który ziarnu nie szkodzi tak, że rozwija się ono zupełnie zdrowo. Dopiero gdy ziarno takie wysiejemy, rozwija się ten splątek, rośnie wraz z całą rośliną, a dostawszy się do młodziutkiego kłosa niszczy go zupełnie, tworząc ów czarny proszek zarodników.

Na jęczmieniu spotykamy tylko głownię, lecz w dwu gatunkach. Jeden tak zwana g ł o w n i a g ł a d k a tworzy na osadce kłosa zbitą, czarną masę zarodników, okrytą cieniutką i przeźroczystą łuską. Masa ta nie osypuje się z osadki, lecz trwa aż do żniw, w czasie których wraz ze zdrowymi kłosami dostaje się do stodół i podczas młocki rozbita, rozsypuje zarodniki na zdrowe ziarna. Dalszy jej rozwój jest zupełnie podobny do rozwoju śnieci pszenicznej t. j. zaraża ona jęczmień podczas kiełkowania.

Drugi gatunek głowni t. zw. g ł o w n i a z w y c z a j n a j ę c z m i e n i a powoduje również utworzenie się zamiast kłosa czarnej masy zarodników, lecz łatwo osypującej się i nie okrytej łuską. Rozwija się ona i żyje podobnie jak głownia pszenicy, t. j. zaraża rośliny jęczmienia w kwiecie.



Głownia owsa.

Na owsie żyją także dwa gatunki głowni. Jeden z nich niszczy tylko same ziarna, drugi zaś także i plewy. Rozwijają się one jednakże jednakowo — mianowicie tak, jak śnieć pszenicy lub głownia gładka jęczmienia.

Do tak różnego sposobu życia i zarażania naszych zbóż musimy stosować także i różne środki.

Na śnieć pszenicy, głownię gładką jęczmienia i obie głownie owsa używamy środków zabijających zarodniki tych grzybków, znajdujące się na ziarnie. Takimi środkami są: siarczan miedzi (siny kamień), formalina i gorąca woda. Na głownię pszenicy i na zwykłą głownię jęczmienia możemy używać tylko takich środków, które zdołają zabić ów splątek grzybka ukryty w ziarnie — nie szkodząc przecież samemu ziarnu. Takim środkiem jest tylko gorąca woda.

Zaprawianie siarczanem miedzi.

W 100 l wody rozpuszcza się dokładnie 1/2 kg siarczanu miedzi (sinego kamienia). Łatwo da się to zrobić, gdy wsypiemy siny kamień do rzadkiego woreczka i zawiesimy ten woreczek na kilka godzin w naczyniu z wodą, w której ma być siarczan miedzi rozpuszczony, tak by zupełnie się w wodzie zanurzył. Po zupełnym rozpuszczeniu się sinego kamienia, zalewamy tym roztworem ziarno, które mamy zaprawić, w przygotowanym do tego celu drewnianym naczyniu, tak by płyn pokrył je warstwą na dłoń wysoką. Następnie mięszamy dokładnie drewnianym mięszadłem i zbieramy wszystkie puste i zaśniecone, a wypływające na wierzch ziarna. Poczym pozostawiamy tak wszystko przez sześć godzin. Po 6 godzinach moczenia, odlewamy płyn, a ziarno rozsypujemy na boisku, dobrze zamiecionym i zlanym wapnem. Przyrządzamy teraz mleko wapienne, gasząc 2 kg wapna i rozcieńczając je do 100 l wody, lub też rozrabiając 4 kg wapna już ugaszonego ze 100 litrami wody. Takim mlekiem polewamy zaprawione ziarno i mięszamy je dokładnie tak, by każde ziarnko okryło się powłoką wapna. Potym przez szuflowanie przesuszamy trochę ziarno, by nie zbijało się i nie kleiło razem, a następnie siejemy.

Worki, w których zaprawione ziarno trzymamy, muszą być przedtym tak samo namoczone w sinym kamieniu i wysuszone. Do zaprawiania nie można używać naszyń żelaznych, gdyż na nich osadza się miedź z roztworu i ten przez to bardzo się osłabia. Sposób ten wymaga dalej, by ziarno wysiewać po zaprawieniu w krótkim czasie, inaczej bowiem może ono łatwo utracić zdolność kiełkowania.

Zaprawianie formaliną.

Formalina jest to płyn bezbarwny, o silnej i przenikliwej woni. Kupuje się go w składach materjałów, aptekach i droguerjach w cenie po 2·50 K za flaszkę 1-litrową. Na 100 l wody bierzemy 1/4 l formaliny i mięszamy dobrze, poczym płyn ten nalewamy do obszernej kadzi tak, by wypełniał ją tylko do połowy. Do kadzi tej wstawiamy ziarno w koszach wiklinowych, wybitych workiem lub też w workach, zawierających nie więcej jak 25 do 30 kg ziarna, gdyż inaczej trudno je mięszać. Po wstawieniu zboża mięszamy je silnym kijem od czasu do czasu, by płyn dostał się do wszystkich ziarn. W tej zaprawie ziarno trzymamy przez kwadrans (15 minut), poczym wyciągamy, pozwalamy ocieknąć i odstawiamy na bok, by ociekło dobrze. Trwa to około 10 minut, poczym ziarno z worka wysypujemy na boisko, przedtym oczyszczone i najlepiej silnie skropione wapnem. Wysypane ziarno szuflujemy od czasu do czasu, by szybko schło. Po wyschnięciu sypiemy do worków, tak samo tym płynem zaprawionych i wysuszonych, i przechowujemy do chwili siewu.

Sposób ten trwa znacznie krócej niż zaprawianie sinym kamieniem i jest znacznie tańszy, gdyż do tego samego płynu możemy kilka razy wstawiać ziarno tak, że na 3 q ziarna potrzeba tylko około 100 l płynu. Zbytnia oszczędność i tu nie jest wskazana i gdy płyn już bardzo się zabrudzi, trzeba go wylać i zrobić świeży.

Przy zaprawianiu formaliną trzeba jednak zachować pewne środki ostrożności. Oto przedewszystkim nie można użyć silniejszego roztworu, lecz przepis ten 1/4 l formaliny na 100 l wody, podobnie jak i czas moczenia przez 15 minut musi być ściśle zachowany. Dłużej moczyć nie można. Przekroczenie może łatwo osłabić siłę kiełkowania. Podobnie ziarno już po zaprawieniu musi schnąć szybko, dlatego dobrze jest suszyć je w miejscu silnie przewiewnym lub na słońcu. Ponieważ jednak ziarno zaprawione formaliną nie musi być wysiane zaraz tak, jak po zaprawie sinym kamieniem, lecz nawet w kilka miesięcy potym, przeto najlepiej jest urządzić takie zaprawianie w czasie wolnym od innych robót pilnych a odpowiednim i zaprawione a wysuszone dobrze ziarno przechowywać w workach aż do chwili wysiewu. Również dobrze jest wysiewać je zaraz po zaprawieniu, nawet nie wyschnięte jeszcze, byle tylko nie za mokre, bo wtedy lepi się i nie da się dobrze siewnikiem rozsiać. Bywa nawet, że ziarno rozsiane zaraz po zaprawieniu, przed zupełnym jeszcze wyschnięciem, lepiej wschodzi. W każdym razie jednak nie można go pozostawiać na kupie bez wzruszania, lecz musi się je szuflować i suszyć.

Zaprawianie gorącą wodą.

Oba poprzednio opisane sposoby stosujemy na śnieć pszenicy, gładką głownię jęczmienia i obie głownie owsa, nie pomagają one jednak na głownię pszenicy i zwykłą głownię jęczmienia (sypką); przeciwko nim stosujemy tylko gorącą wodę, która zresztą i na wszystkie tamte choroby także pomaga.

Do szerokiej beczki lub kadzi wlewamy mniej więcej do połowy wodę o temperaturze 50° C (40° R). Do drugiej zaś takiej beczki wlewamy wodę gorącą o temperaturze 52—54° C (41—43° R). Przez dolewanie wody zimnej lub też gorącej z kotła utrzymujemy pożądaną temperaturę, którą pilnie mierzymy termometrem. Tam, gdzie jest lokomobila lub gorzelnia, utrzymanie pożądanej ciepłoty nie przedstawia większych trudności, gdyż zapomocą stosownego dopuszczania pary możemy ją łatwo na tym samym poziomie utrzymać. Ziarno, przeznaczone do zaprawy, moczymy poprzednio przez 4 godziny w zimnej wodzie, w workach zawierających 25—30 kg. Po dokładnym ocieknięciu wstawiamy ziarno tak namoczone do beczki pierwszej o ciepłocie 50° C i trzymamy je tam przez 2 minuty, mięszając dobrze. Po 2 minutach wyjmujemy i zaraz wstawiamy do beczki drugiej z wodą o temperaturze 52—54° C, gdzie trzymamy je przez 5 minut, ciągle mięszając. Potym wyjmujemy i zlewamy zaraz wodą zimną, najlepiej pod studnią lub pompą, następnie rozpościeramy je na ziemi i suszymy.

Sposób ten wymaga wielkiej dokładności w robocie. Tak ciepłota wody jak i czas moczenia nie może być ani o jeden stopień ani o jedną minutę zmieniona. Inaczej bowiem albo się ziarno zaparzy, albo też nie osiągnie się skutku. Jeśli woda podczas moczenia ziarna nieco ochłodnie, to podnosimy jej ciepłotę, dolewając wodę gorącą i badając ciepłotę termometrem; lać wody na ziarno nie można, lecz obok niego. Gdy zaś temperatura jest za wysoka, obniżamy ją, dolewając wody zimnej.

Sposób ten ma te dobre strony, że jest na obie wspomniane choroby jedynie skuteczny, że jest tani, że można go stosować kiedykolwiek, nie tylko przed samym siewem, gdyż ziarno po wysuszeniu możemy w zaprawionych workach dowolnie przechowywać, ale ma jeszcze i tą zaletę, że ziarno tak zaprawione może być zupełnie dobrze zużyte na pokarm dla ludzi czy na paszę dla bydła, czego przy dwu innych sposobach czynić nie można.

Bliższych jeszcze wyjaśnień i wskazówek udziela każdemu chętnie i bezpłatnie **Oddział Ochrony roślin Akademji rolniczej w Dublanach**, tak w sprawach tyczących się zaprawiania ziarna jak i wszelkich chorób i szkodników roślin uprawnych.

KONSTANTY JASIŃSKI.

O szkołę rolniczą dla kobiet.

(Z powodu korespondencji p. Wandy Charzewskiej w numerze 9. Rolnika).

Szkoła rolnicza dla kobiet?.. Czy to tylko zachcianka niewieścia? — czy słusznie dano p. Charzewskiej w nr. 11 *Rolnika* (str. 217) krótką odprawę, że spełnienie jej pragnień „byłoby kosztem zupełnie bezcelowym wobec tego, że wszystkie fakultety rolnicze cywilizowanego świata są już od lat kilku dostępne kobietom".

Polemiki nie wszczynam, pospieszam jedynie z garścią informacji.

Sprawa gospodarczego kształcenia kobiet nie jest u nas ani zapoznana ani też zaniedbana. Powiatowa szkoła gospodyń wiejskich w Albigowej ma już swą dwudziestoletnią tradycję. Skuteczna jej działalność była pobudką do zakładania takichże szkół w innych okolicach kraju. Z wydatną pomocą kraju i państwa powstały w ostatnich latach i rozwijają się pomyślnie szkoły dla gospodyń wiejskich w Szynwałdzie pod Tarnowem, w Bachowicach pod Wadowicami, Tłumaczu, Białym Kamieniu, w Podegrodziu pod Sączem. Wszystkie te zakłady, połączone z internatami, z kursem nauki trwającym od ośmiu do dziesięciu miesięcy, stawiają sobie za cel wykształcenie i wychowanie dziewcząt włościańskich w praktycznym zawodzie kobiecego gospodarstwa wiejskiego. Plany naukowe wymienionych szkół uwzględniają obok nauki gospodarstwa domowego także pielęgnowanie i żywienie krów, hodowlę trzody chlewnej i drobiu, mleczarstwo i ogrodnictwo.

Posiadamy więc w kraju sześć dobrze zorganizowanych i udotowanych szkół gospodyń wiejskich. Zapewne, że to nie wiele; pragniemy gorąco, żeby ta ilość zwiększyła się wielokrotnie. Lecz dobrze, że początek zrobiony, że wytworzył się rodzimy typ szkoły gospodarczej dla kobiet włościanek, gotowy wzór i zachęta do zakładania szkół naszych, oby coraz liczniejszych.

Zarówno wymienione szkoły gospodyń wiejskich jak i kilkumiesięczne kursa gospodarstwa domowego, które z prawdziwym pożytkiem urządza Towarzystwo Kółek rolniczych w wielu miejscowościach w kraju, dostosowane są do potrzeb gospodarstw włościańskich. Pracę zaczęto u podstaw: najpilniejsza bowiem była potrzeba krzewienia kultury gospodarczej w tysiącach zagród włościańskich, gdzie gospodyni domu ma tak ważne i niepodzielne spełnić zadanie. Wszelako w ostatnich czasach ożywia się, wzrasta coraz silniejsze i szersze zainteresowanie także dla sprawy gospodarczego kształcenia kobiet z klas uświeconych, zamożniejszych. Obok znanego od dawna zakładu wielce na tej niwie zasłużonej p. generałowej Zamoyskiej w Kuźnicach powstają dzięki inicjatywie p. Starowieyskiej kursa dla ziemianek w Starej Wsi pod Brzozowem. Od dwóch lat funkcjonuje z wielkim pożytkiem miejska szkoła gospodarstwa domowego w Krakowie. Staraniem Towarzystwa gospodarczego kształcenia kobiet dźwigają się mury wyższej szkoły gospodarczej dla kobiet w Snopkowie pod Lwowem. Towarzystwo „Kobiece gospodarstwo wiejskie" organizuje w b. r. przy wyższych kursach dla kobiet im. Adrjana Baranieckiego obok istniejących już wydziałów przyrodniczego i pracy społecznej osobny wydział gospodarstwa wiejskiego z dwuletnim kursem nauki. Nie chciałbym wreszcie pominąć szkół specjalnych, mianowicie pożytecznej, z prawdziwą znajomością rzeczy prowadzonej szkoły chowu drobiu w Zielonej, kraj. Szkoły mleczarskiej w Rzeszowie, kraj. zakładu sadowniczego w Zaleszczykach i krajowej szkoły ogrodniczej na Wulce pod Lwowem, dostępnych także dla kobiet.

Posiadamy więc już kilka zakładów, w których inteligientne gospodynie wiejskie mogą uzupełnić i pogłębić swe praktyczne wykształcenie i otrzymać naukowe objaśnienia w zakresie najważniejszych problemów gospodarstwa domowego. Atoli instytucje te albo nie uwzględniają wcale nauki rolnictwa lub podają tylko ułamki tej wiedzy. Tymczasem jak bardzo i jak często odczuwają nasze ziemianki brak gruntownego wykształcenia rolniczego. Wystarczy powołać się na korespondencję p Charzewskiej, określającej trafnie trudne położenie kobiety, ilekroć spocznie na niej obowiązek samodzielnego prowadzenia większego majątku ziemskiego, obowiązek utrzymania rodziny z dochodów majątku, odpowiedzialność za utrzymanie ojczystej ziemi w swem ręku. A pomijając nawet względy materjalne, czy szlachetna ambicja naszych ziemianek zdobycia głębszego wykształcenia nie znajdzie najlepszego zaspokojenia właśnie w dziedzinie nauki ziemiaństwa?

Gdzież szukać tej nauki? Studjum rolnicze Wszechnicy Jagiellońskiej dostępne jest także kobietom na równi z mężczyznami i jest niewątpliwie polecenia godnym źródłem wiedzy rolniczej. Atoli poziom ścisłej nauki uniwersyteckiej nie wszystkim jest dostępny, nie wszystkim Paniom dogadza nauka i praca w laboratorjach wspólnie z mężczyznami, nie zawsze znajdzie się pokrycie wydatków na długie, bo czteroletnie studjum uniwersyteckie, które w dodatku musi być jeszcze dopełnione praktyką gospodarską. Jednym słowem studjum uniwersyteckie rolnicze w Krakowie, nie mówię już o instytutach zagranicznych, nie zdoła zastąpić praktycznej szkoły rolniczej, zorganizowanej na miarę indywidualnych potrzeb oświeconej gospodyni wiejskiej.

Zamieszczone w *Rolniku* odezwy ziemianek „Jednej z wielu" i p. Charzewskiej zawierają więc żądania zupełnie uzasadnione — żądania, które już w blizkiej przyszłości mają być zaspokojone.

Oto z inicjatywy szefa departamentu rolniczego, dra Tad. Pilata, przygotował Wydział krajowy, opiekujący się troskliwie sprawą gospodarczego kształcenia kobiet, projekt krajowej szkoły gospodarstwa wiejskiego dla kobiet. Projektowana szkoła powołać ma w Miłocinie pod Rzeszowem opodal kraj. szkoły mleczarskiej i w sąsiedztwie hojnie uposażonej męskiej szkoły rolniczej i ma spełnić dwa zadania: kształcić siły nauczycielskie dla szkół gospodyń wiejskich, a obok tego dać kobietom obierającym pracę w zawodzie ziemiańskim sposobność nabycia teoretycznej i praktycznej wiedzy zawodowej we wszystkich działach gospodarstwa wiejskiego i domowego.

Program dwuletniej nauki obejmuje: nauki przyrodnicze, uprawę roli i roślin, ogrodnictwo, hodowlę, mleczarstwo, wiadomości z ekonomji społecznej i zarządu gospodarskiego, naukę gospodarstwa domowego, somatologję, higjenę i pedagogję. Główny nacisk kładzie plan nauki na ćwiczenia praktyczne we wszystkich działach gospodarstwa wiejskiego, w oborze, mleczarni, kurnikach, ogrodzie i w polu, a nie mniej na szczegółowe ćwiczenia w wykonywaniu prac we wszystkich działach gospodarstwa domowego, w kuchni, piekarni i pralni.

Jako główny środek naukowy do demonstracji i ćwiczeń praktycznych służyć będzie szkole wzorowo urządzone stumorgowe gospodarstwo męskiej szkoły rolniczej w Miłocinie, nadto zaś otrzyma nowy zakład własne urządzenia naukowe, bibljotekę, pracownię przyrodniczą, małą oborę, chlewnię, kurniki, kilkumorgowy ogród warzywny i owocowy, wreszcie staranne urządzenia do ćwiczeń praktycznych we wszystkich działach gospodarstwa domowego.

W skład grona nauczycielskiego wejdą cztery fachowe nauczycielki, z których jedna obejmie kierownictwo zakładu, nadto zaś współdziałać będą nauczyciele męskiej szkoły rolniczej, szkoły mleczarskiej, a w miarę potrzeby także siły nauczycielskie szkół średnich w Rzeszowie.

W głównym budynku szkolnym zaprojektowano obok pomieszkań nauczycielek 12 pokoi na mieszkania co najwyżej 24 uczenic.

Szkoła gospodarstwa wiejskiego dla kobiet w Miłocinie powstaje jako zakład krajowy, zostający pod zarządem Wydziału krajowego. Nad prawidłowym rozwojem szkoły czuwać będzie nadto miejscowy komitet opiekuńczy, w którego skład wejdą także ziemianki, znane ze swej działalności na polu gospodarczego kształcenia kobiet.

Projekt założenia szkoły rolniczej dla kobiet w Miłocinie uzyskał już aprobatę Sejmu, a także c. k. Ministerstwo rolnictwa przyjęło projekt ten z zadowoleniem do wiadomości, zapewniając swój udział w pokryciu kosztów budowy, obliczonych na sumę około 200.000 K. Prace przygotowawcze są więc ukończone i jeżeli tylko położenie finansowe kraju pozwoli, Wydział krajowy przystąpi jeszcze w b. r. do budowy.

Otwarcia szkoły gospodarstwa wiejskiego dla kobiet w Miłocinie oczekujemy z niecierpliwością i wiarą, że zakład ten będzie bardzo pożądanym uzupełnieniem systemu wyższych szkół żeńskich w kraju i punktem oparcia dla budzącego się ruchu wśród naszych ziemianek, ujmujących lemiesz w białe lecz pewne ręce, nie tylko na trud codzienny i korzyść własną, lecz także z głębszą myślą społeczną.

Z postępu rolniczego.

(Przegląd piśmiennictwa gospodarczego).

Przygotowanie nasion pszenicy do siewu. Zazwyczaj przygotowanie nasion do siewu polega przedewszystkim na odczyszczeniu ich z domieszek obcych nasion i chwastów. Mało natomiast zwraca się uwagi na wybór ziarn najcięższych.

Doświadczenia z nasionami pszenicy, cytowane przez pana St. König a w *Landw. Zeitschr. f. Oest. Schl.*, wykazują, jak wielki wpływ ma ciężar wysianych nasion na ilość i jakość zbiorów.

Doświadczenia przeprowadzono w ten sposób, że na dwóch parcelkach wysiano dokładnie jednakowe ilości nasion ciężkiej i lekkiej pszenicy; na innej zaś parze parcelek wysiano różne ilości, ale jednakowe wagi tych samych nasion.

Okazało się, że przy jednakowej ilości ziarn ciężka pszenica wydała z tej samej przestrzeni 440 kg ziarna na 1185 kg słomy, lekka zaś: 259 kg ziarna i 758 słomy.

Przy równych wagach nasion zebrano: z parceli zasianej ciężkim ziarnem 365 kg ziarna i 1083 kg słomy, z parceli zaś zasianej lekkim ziarnem 309 kg ziarna i 934 kg słomy. Widzimy więc, że ciężkie ziarno daje zawsze plon większy i o większej zawartości procentowej ciężkiego ziarna.

Przyczyny tych różnic widzą w tym, że: 1) z ciężkich nasion wyrastają rośliny bardziej odporne na niepomyślne zmiany pogody, a także na różne choroby roślin.

2) Rośliny wyszłe z ciężkiego nasienia rozwijają się szybciej i wskutek tego są mniej napastowane przez szkodników roślinnych i zwierzęcych.

3) Ciężkie nasiona posiadają większe zalążki kiełków, a rośliny wyszłe z tych nasion odznaczają się silniejszymi korzeniami i pniem, a ponadto są bogatsze w chlorofil od roślin, powstałych z nasion lekkich.

Te zalety powinny skłonić rolników do stosowania starannego sortowania nasion pszenicy, które da się przeprowadzić przez użycie szufli wiatrowej. *Ł.*

Wpływ elektryczności na plony. Od niejakiego czasu czynione są zagranicą próby z działaniem prądu elektrycznego na wzrost roślin. Prąd rozprowadza się po cieniutkich drutach stalowych, tworzących siatkę w wysokości 4 metrów (7 łokci) nad ziemią. W ubiegłym roku przeprowadzono próbę taką w Petrowicach pod Pragą Czeską na sporej przestrzeni, bo na 36 hektarach (64 morgach) — próba ta, jak twierdzi „*M. Rozhled zemiedielsky*“, wypadła, pomimo suchego roku, bardzo pomyślnie; zdaniem rzeczonego pisma, niektóre rośliny przy dostatecznym obszarze pól już w pierwszym roku podwyżką plonu mogłyby zwrócić koszt całego urządzenia.

Nowy materjał wybuchowy tak zwany *Ammon-cahücit* używa się przeważnie do karczowania pni i łupania kamieni czyli zamienia pracę ludzką tam, gdzie jest ona ciężka, a robotników chętnych znaleść do niej trudno.

Jest to t. zw. bezpieczny materjał wybuchowy, który pozostaje nieczuły na uderzenie, tarcie, a także wpływy zimna i ciepła i to do tego stopnia, że większą ilością *cahücitu* można zagasić ogień, a wybucha tylko pod działaniem specjalnego kapiszona. Dlatego wolno jest wysyłać go pocztą i frachtem zwyczajnym lub pospiesznym, bez zachowania środków ostrożności.

Zastępcą fabryki *cahücitu* jest nadleśniczy z Szamotuł (Sanster Pr. Posen) p. Tadeusz Metzig, który w *Tygodniku rolniczym wileńskim* opisuje działanie *cahücitu* w ten sposób:

Naboje zakłada się w ziemi pomiędzy korzeniami, nie naruszając drzewa.

Korzeń główny masa wybuchowa obcina gładko, pniak zaś wyrzuca i rozrywa go na 5—8 kawałków. Ziemię przy tej sposobności spulchnia się na 70—80 cm.

Na każde 10 cm średnicy pnia daje się jeden nabój 100 gr; na ziemiach zwięzłych można masy nieco zaoszczędzić.

Praca przy karczowaniu *cahücitem* jest tak łatwa i prędka, że w kilku dniach można duże zręby z pniaków oczyścić i ziemię bezzwłocznie użytkować i pługiem uprawiać.

Drobne porady gospodarcze.

Walcowanie żyta na wiosnę. Żyto wymaga dla dojrzenia dość stałego podłoża. Nie zawsze można zawalcować odpowiednio rolę przed siewem żyta, a szczególniej jest to utrudnione tam, gdzie ziemia lekka i pole pod żyto rozległe.

Zdarza się też, że przeoruje się pole przed samym siewem żyta późną jesienią, wtedy gdy nadmiar wilgoci nie pozwala zawalcować na twardo.

W tych wypadkach można walcować wczesną wiosną z dobrym skutkiem.

Zacząć walcowanie można zaraz, gdy rola obeschnie.

Jeżeli chce się zastosować nawiezienie saletrą, to korzystne będzie wysiewać ją przed walcem.

Najlepiej używać walców potrójnych, gdyż pojedyncze ciągną ziemię na zawrotach i szkodzą posiewom. Najlepszy skutek osiąga się przez walcowanie potrójnym walcem pierścieniowym, poprowadzonym wpoprzek rzędów.

Rośliny przycięte pierścieniami walców poprawiają się rychło i niektóre utrzymują, że takie uszkodzenie jest nawet korzystne dla przyszłego rozwoju żyta. Żyto walcowane w marcu przy łagodnej pogodzie przybiera piękny i zdrowy wygląd żywej zieleni, a każda roślina puszcza silne pędy tak, że nawet przymrozki do 7 °C nie są mu w stanie zaszkodzić.

Żyto niewalcowane nawet na lepszej ziemi wskutek wiatrów lub przymrozków przybiera czerwony kolor i nie rośnie dobrze.

Także zbiory otrzymuje się lepsze z żyta walcowanego a to tak co do ilości jak jakości plonu. Jednakże te dobroczynne skutki osiąga się tylko wtedy, gdy dla walcowania wybrano czas odpowiedni i zastosowano je nie zapóźno.

Uwagi ogólne o używaniu maszyn. Aby módz wybrać maszynę, odpowiadającą istotnie potrzebom danego gospodarstwa, należy przedewszystkim zdać sobie sprawę z warunków, w jakich maszyna będzie działać, i wiedzieć, czego od maszyny słusznie wymagać można.

Kto chce mieć pług, zagłębiający się w ziemię do znacznej głębokości i odkładający skibę prawidłowo, a przytym lekki i wymagający małej siły pociągowej, kto pragnie mieć młocarnię młócącą czysto i dokładnie kilka kóp zboża na godzinę, przy zaprzęgu paru nędznych koników, ten żąda rzeczy niepodobnej. Każdy nabywca jakiejkolwiekbądź maszyny powinien mieć zawsze na pamięci niewzruszoną zasadę mechaniki, iż „co się zyskuje na sile, to się traci na czasie, i odwrotnie“.

Do rolnika wreszcie należy umieć należycie się obchodzić z nabytą maszyną, nie wymagać od niej rzeczy niepodobnych i utrzymywać ją zawsze w jak najlepszym stanie, już przez samo poczucie obowiązku rozumnej

oszczędności, będącej duszą każdego przedsiębiorstwa, a więc i gospodarstwa wiejskiego.

Z pomiędzy wielu innych ta maszyna zasługiwać będzie na pierwszeństwo, która jest w stanie wykonać daną pracę dokładniej, przy użyciu na jednostkę wykonywanej pracy najmniejszej ilości siły poruszającej, jeśli przytym zaleca się dostateczną trwałością i stosunkową łatwością obsługi.

Obchodzenie się z narzędziami i maszynami niekiedy bardzo wiele pozostawia do życzenia. Często widzieć się zdarza porzucone na podwórzu gospodarskim kosztowne pługi, oblepione przylgłą do nich ziemią, z odkładnicami pokrytymi grubą warstwą rdzy, brony, w których brakuje kilku, a czasem i kilkunastu zębów. Nabywca maszyny, zanim wyda o niej sąd, powinien się sam jak najczęściej przekonywać naocznie, czy warunki, w jakich maszyna się znajduje, odpowiadają jej przeznaczeniu i czy wszystko, co może jej całość i trwałość na długie lata zapewnić, zostało zachowane w zupełności.

Do prawidłowego działania każdej maszyny potrzebna jest stale oznaczona siła, odpowiedni dozór, jak również umiejętne ustawienie i obsłużenie maszyny.

Maszyny, jak wszystko co się porusza, ulegają zniszczeniu, a główną tego przyczyną jest tarcie. Przedwczesnemu więc zużyciu maszyn zapobiega staranne smarowanie, zmniejszające owo tarcie, oszczędność więc pod tym względem lub poleganie na niedbałych robotnikach tylko szkodę przynieść może.

Nie tylko należy od czasu do czasu naoliwiać panewki, ale przekonać się także, czy otwory doprowadzające tę oliwę nie są zatkane.

Każda maszyna powinna stać silnie na fundamencie lub być przytwierdzona do podłogi, a to dla uniknięcia drgań i wstrząśnień, tak szkodliwych podczas ruchu.

Gdy maszyna idzie zbyt ciężko, należy ją natychmiast zatrzymać dla przekonania się, co jest przyczyną nienormalnego oporu.

Panewki, wały, czopy i tryby powinny być przedmiotem ciągłej naszej pieczołowitości, szczególniej, gdy części te pracują w kurzu, jak n. p. w młocarniach. Panewki powinny być należycie zaśrubowane, nie zbyt mocno, bo to wpływa na ciężki chód maszyny i panewki się grzeją i prędko wycierają. Wytarte panewki powinny być zawczasu zastąpione nowymi, w przeciwnym razie wały drgają i powodują pękanie osadzonych na nich trybów, które się wtedy należycie nie zazębiają. Baczną uwagę zwracać należy na mutry, które szczególniej w młocarniach często się luzują — należy je dociągać jak najczęściej. Maszyny należy chronić od rdzy, wilgoci i t. p. Z naprawą maszyn nigdy zwlekać nie należy. Jeden wyłamany ząb w trybie powoduje łamanie się innych, a następnie i całego koła. Po każdej skończonej robocie należy maszynę gruntownie oczyścić i zrewidować. Wszystkie zużyte części zastąpić nowymi tak, żeby na następny sezon maszyna była w zupełnej gotowości do pracy.

Przed puszczeniem maszyny w ruch, po dłuższej nieczynności, należy wszystkie ruchome części obmyć starannie naftą lub terpentyną, aby oddalić przylegający do nich zaschły smar, a następnie obrócić mechanizm ręką dla przekonania się o swobodnym ruchu.

Przed rozpoczęciem pracy jakąkolwiek maszyną należy ją najpierw obracać jakiś czas luzem, dopóki wszystkie jej części nie osiągną normalnej szybkości.

Po skończeniu sezonu należy maszynę umieścić w szopie, rozebrać ją i oczyścić; wszystkie części żelazne niemalowane pociągnąć tłuszczem, a drobiazgi i śrubki schować do oddzielnej skrzynki.

Każdy posiadacz większej ilości maszyn i narzędzi powinien mieć sumiennego człowieka, któryby się specjalnie zajmował opieką i dozorowaniem maszyn.

Fabryki i składy do każdego sprzedanego egzemplarza zwykły dodawać szczegółową instrukcję, wyjaśniającą w sposób przystępny i dla każdego zrozumiały, jak należy daną maszynę składać i jak jej używać. Żaden nabywca maszyny nie powinien lekceważyć tego kawałka papieru, lecz wczytać się w niego dobrze i treści jego prawie na pamięć się nauczyć, aby zawsze i wszędzie przy użyciu maszyny postępować podług wskazówek tamże zawartych. Nadewszystko nie należy pokładać ślepego zaufania w wiejskich samouczkach-mechanikach.

Gospodarz dobrze sobie postąpi, gdy wybierając maszynę w znajomym sobie składzie, postara się dowiedzieć dokładnie, jakie części maszyny najwięcej są wystawione na zepsucie lub zniszczenie i zakupi ich kilka na zapas, aby w razie potrzeby natychmiast był w stanie uszkodzoną maszynę znowu do normalnego stanu doprowadzić. Wydatek na ten cel kilku, a nawet kilkudziesięciu koron z pewnością się opłaci, ponieważ uwolni go od kłopotu odsyłania zepsutych części do fabryki lub składu i sprowadzania na ich miejsce nowych, a nadewszystko ochroni go od straty czasu, gdy maszyna może nieraz z powodu bardzo małego uszkodzenia będzie musiała pozostawać przez długi czas nieczynną. *W. R.*

Przegląd krytyczny wydawnictw gospodarczych.

James Wilson: **The principles of Stock Breeding by. M. A. B. Sc. London 1912.**

Profesor James Wilson, docent dla rolnictwa przy *Royal College of Science* w Dublinie, pierwszy wydał książkę o zagadnieniach hodowlanych w świetle Mendelowskiej teorji.

Książka ta z pewnością wywoła wiele dyskusji w sferach naukowych, a hodowców i wszystkich, którzy się interesują kwestją poprawy rozmaitych ras zwierząt domowych, pobudzi do robienia nowych spostrzeżeń i do badań we wskazanych kierunkach, gdyż autor krytycznie zapatruje się na wiele starych teorji, uznanych dotychczas ogólnie za podstawę praktyki hodowlanej.

W pierwszym rozdziele autor omawia stare teorje. Do drugiej połowy ośmnastego stulecia nie było innej teorji w hodowli jak tylko wiara, że ogółem potomstwo równa się rodzicom. Niema żadnego dowodu na to, że hodowcy wierzyli w możność zmiany typu przez poprawy z wewnątrz, lecz tylko przez krzyżowanie.

Zasada chowania w pokrewieństwie narzuciła się umysłom dopiero przez pracę Bakewell'a i tych, którzy poszli jego śladem, jak Hugo Watson, Cruickshank, Sir George Macpherson Grant i inni, którzy podłożyli podwaliny sławnych dziś na cały świat ras angielskich.

Lecz nie wszyscy z hodowlą w pokrewieństwie osiągnęli pomyślne rezultaty. Dlaczego? Dlatego, że jedni chowali od najlepszych sztuk bez względu na pokrewieństwo, i chowali w ścisłym pokrewieństwie tylko dlatego, że nabywszy najlepsze sztuki w kraju nie mogli już znaleść lepszych, aby je z nimi parować, podczas gdy inni podnieśli zasadę chowania w pokrewieństwie do znaczenia dogmatu i skrupulatnie unikali wszelkiej domieszki krwi obcej choćby najlepszej.

Podobna sprawa miała się z teorjami rodowodową i ewolucjonistyczną. Powodzenia i niepowodzenia, które im przypisywano, tylko pozornie stały z nimi w związku; prawdziwy powód leżał w doborze rodziców.

Ale żadna z przytoczonych teorji, nawet zasada chowania od najlepszych sztuk, nie była doskonała. Zawsze zdarzały się wyjątki. Czasem rodziło się zwierzę całkiem odmienne od rodziców, nie tylko w jednej, ale w kilku cechach.

Zjawiska te powtarzały się najczęściej w rasach młodszych, zwłaszcza w takich, które powstały ze skrzyżowania różnych typów. Ale wyjątki zdarzały się także w hodowlach starych i dobrze ustalonych, a wtedy były tym dziwniejsze i tym więcej narzucały się uwadze.

Wyjątkami tymi i ich znaczeniem zajmuje się autor w II i III rozdziele. Omawia między innymi klasyczny wypadek hybrida Lorda Mortoria. Wilson nie wierzy w telegonię; powołuje się na doświadczenie prof. Cossar Ewart'a, który zwykłe klacze pierwiastki pokrył ogierem żebra, a następ-

nym razem ogierem koniem. Klacze te urodziły siedmnaście hybridów, a następnie dwadzieścia jeden źrebiąt czystej krwi. Żadne z tych źrebiąt nie okazywało oznak infekcji pod żadnym względem. Ponadto trzy z klaczy kontrolnych profesora Ewart'a, które nigdy nie widziały żebry, ani nim nie były pokryte, urodziły pręgowane źrebięta.

Podobnie zdarza się, że w czarnej, bezrogiej rasie bydła Aberdem Asyns rodzą się cielęta czerwone i rogate; w tym wypadku wiemy, że czerwona maść i rogi niegdyś częste były w tej rasie. Wszystko, co możemy powiedzieć, jest to, że, ponieważ wypadki takie dadzą się sprowadzić do przodków tam, gdzie pochodzenie jest znane, prawdopodobne jest, że pochodzenie odgrywa rolę i tam, gdzie nie jest znane.

Pół wieku temu austrjacki mnich, Grzegorz Mendel, robił doświadczenia z krzyżowaniem roślin i sformułował teorję, wyjaśniającą w sposób nieledwie że zupełnie zadowalniający zjawiska podobne do tych, które się objawiają przy krzyżowaniu zwierząt domowych.

Profesor Wilson dość obszernie roztrząsa całe znaczenie Mendelowskiej teorji. Zastosowanie jej do zwierząt jest treścią czwartego rozdziału.

Po odkryciach z lat ostatnich nie można już wątpić, że prawie wszystkie — jeżeli nie wszystkie — dziedziczne cechy każdego zwierzęcia dziedziczone są w sposób Mendelowski. W rozdziale V autor występuje w świetle Mendelowskiej teorji, dlaczego stare teorje miały powodzenie, względnie, dlaczego go nie miały.

Mendelism wykazuje między innymi, że niepłodność nie jest spowodowana chowem w pokrewieństwie, lecz pierwotną obecnością tendencji do niepłodności u jednego z przodków i spóźnionego odkrycia tej tendencji.

Główne fakta teorji Mendelowskiej są:

1) Jeżeli złączymy dwie cechy czyste, te cechy się mięszają albo nie mięszają.

2) Jeżeli się mięszają, produkt krzyżowania niepodobny jest do żadnego z rodziców co do tej cechy, lecz zajmuje stanowisko pośrednie.

3) Jeżeli się nie mięszają, produkta krzyżowania podobne są do dominującej cechy rodzicielskiej.

4) Jeżeli pośrednie bastardy łączy się napowrót z jednym z rodziców, połowa potomstwa jest podobna do tego rodzica, podczas gdy druga połowa jest bastardów.

5) Jeżeli niepośrednie bastardy — czyli „Mendelowskie" bastardy, jak je nazwano — krzyżuje się napowrót z dominującym rodzicem, potomstwo ich wszystkie podobne jest do tego rodzica, lecz połowa z nich jest jeszcze bastardami, które się zewnętrznie nie dadzą rozpoznać.

6) Jeżeli niepośrednie bastardy łączy się napowrót z recessywnym rodzicem, połowa ich potomstwa jest podobna do tego rodzica, podczas gdy druga połowa to bastardy, nie dające się rozpoznać.

7) Jeżeli pośrednie produkta pierwszego krzyżowania (jak niebieskie andaluzyjskie kury lub dereszowate Shorthorny) łączy się między sobą, potomstwo ich jest w stosunku 1 jak dziadek: 2 jak pierwsze pokolenie bastardów: 1 jak babka.

8) Jeżeli cechy się nie mięszają, druga gieneracja bastardów tworzy grupy, z których każda zawiera indywidua w stosunku jak poniżej.

			Stosunek indywiduów w każdej grupie
Przy jednej parze cech	2	grupy =	3 : 1
Przy dwóch parach	„ 4	„ =	9 : 3 : 3 : 1
Przy trzech „	„ 8	„ =	27 : 9 : 9 : 9 : 3 : 3 : 3 : 1
Przy czterech „	„ 16	„ =	81 : 27 : 27 : 27 : 27 : 9 : 9 : 9 : 9 : 9 : 9 : 3 : 3 : 3 : 3 : 1

Mendelizm twierdzi, że reguły te mają zastosowanie w całym świecie organicznym, od rośliny aż do człowieka, i że mogą być sprawdzone w codziennej praktyce hodowlanej.

Z tym przechodzimy do najciekawszej części książki „teorja Mendelowska, zastosowana do hodowli zwierząt". To jest część książki, której nikt, kto się interesuje hodowlą koni czy też bydła, nie powinien opuścić.

Na przykładzie rasy czerwonej bezrogiej, która powstała w ośmnastym stuleciu z dwóch wyraźnych ras bydła Norfolk i Suffolk, autor wykazuje, jak już wtenczas, chociaż bezwiednie, hodowcy pracowali w myśl zasad Mendelowskich. Teraz możemy to uczynić systematycznie i w tym względzie jesteśmy uprzywilejowani.

Autor przytacza inne przykłady przeniesienia cech jednej rasy na drugą i wytworzenia w ten sposób nowej rasy w ostatnich latach pięćdziesięciu i na tej podstawie twierdzi, że „mięso" i mleko dadzą się połączyć w tym samym zwierzęciu i że klinowata łopatka nie koniecznie jest połączona z wysoką mlecznością.

Rozdział VII „Zagadnienia gospodarcze" omawia głównie kwestję wydajności mleka i masła.

Z pośród „oznak" wysokiej mleczności jest wiele bez żadnego znaczenia. Tylko trzy cechy znajdują się zawsze u krów wysoko mlecznych: duże wymię, pełne żyły mleczne i obszerny brzuch. Potrzebna jest także silna konstytucja: ale w tym punkcie djagnoza jest bardzo trudna.

Badania nad sposobem dziedziczenia mleczności u krów czerwonych duńskich wykazały, że z grubsza można podzielić te tylko duńskie na trzy stopnie: jeden stopień dający w okrągłych liczbach około 5.000 funtów mleka w normalnym okresie laktacyjnym, drugi dający 7.000 do 8.000 i trzeci dający więcej niż 10.000. Okazało się także, że nigdy krowa najwyższego stopnia nie miała matki najniższego stopnia. Wogóle, chociaż nie operowano wielkimi liczbami, wynikło dosyć jasno, że mleczność dziedziczy się w ten sam sposób, co maść u Shorthornów.

Podobnie ma się rzecz z jakością mleka, tylko że tu zadanie jest łatwiejsze do rozwiązania, bo procent tłuszczu podlega mniejszym fluktuacjom.

W związku z ilością i jakością mleka autor zwraca się przeciwko twierdzeniu, jakoby te dwie cechy stały ze sobą w związku: że gdy jedno jest wysokie, drugie musi być nizkie. Te cechy są niezależne i nie mają na siebie wzajemnie żadnego wpływu. Wobec tego bezcelowe jest dążyć do poprawy rasy bydła, polegając na rocznej wydajności masła, która zależna jest przynajmniej od dwóch niezależnych czynników, z których obydwa działają. Równie bezcelowe jest sprowadzanie wydajności krowy do tylu litrów à 1% tłuszczu ($3600 \times 3{\cdot}7 = 13.320$).

W ostatnim rozdziale zatytułowanym „Przyszłość", autor składa hołd rozsądkowi hodowców koni pełnej krwi, którzy mimo, że mają najstarszą i najpoważniejszą księgę stad na świecie, nie stali się jej niewolnikami i umieli zawsze użytkowość wysunąć na pierwszy plan.

Śladem hodowców konia wyścigowego będą musieli w przyszłości pójść hodowcy innych zwierząt. Znaczna część pracy w przyszłości polegać będzie na przenoszeniu cech z jednej rasy na drugą. Autor ilustruje to konkretnym przykładem: przeszczepienia właściwości dawania mleka o wysokim procencie tłuszczu na bydło duńskie przez skrzyżowanie ich z Jerseyami, zachowując inne cechy rasy czerwonej duńskiej.

Nie śmiem powiedzieć, że autor ma rację twierdząc, że te trzy rzeczy, mięso, masło i mleko, mogą być wyprodukowane w wysokim stopniu w jednym i tym samym zwierzęciu. Niema absolutnych dowodów *pro* ani *contra*, ale żadna z poruszonych kwestji nie ma ekonomicznie większego znaczenia.

Wkońcu profesor sam przyznaje, że jesteśmy dopiero na kraju wielkiego pola, które musi być zbadane. Nie wiemy nic o powodach, które wywołują mniejsze warjacje w mleczności krów lub w szybkości koni wyścigowych. Zbadanie tych przyczyn w przyszłości polega przedewszystkim na dokładnej obserwacji: nie objawy zauważone przypadkowo, lecz objawy obserwowane z blizka, dokładnie i celowo i to w wielkich liczbach.

Przegląd czasopism.

Tygodnik rolniczy nr. 12, 23. marca 1913, Kraków. Fr. Kośmider: Roboty wiosenne w polu. Józef Drzewko: Wady i braki sadów włościańskich i co robić należy, aby je usunąć. Dr. Z. Chmielewski: Szkodniki i choroby ziemiopłodów w Galicji 1912 r.

Gazeta rolnicza nr. 12, 21. marca 1913. Warszawa. Jan Hewell. Stanisław Pawlukas: Uprawa zbóż systemem Zehetmayera. Józef Gliszczyński: Wyniki doświadczeń z odmianami ziemniaków wykonanych w Zielonce 1909—1912 r. Bronisław Staniszewski: Smutne wspomnienia roku ubiegłego.

Ziemianin nr. 12, 22 marca 1913. Z łoża soli potasowych w W. Ks. Poznańskim. Stanisław Pospieszalski: Gruzełkowata struktura roli. B. S.: Wywar z ziemniaków jako karma.

Wiener Landw. Zeitung Nr. 23, 19 März 1913, Wien. F. Windirsch: Der Gegenwartige Stand der Erfahrungen mit der Demtschinsky—Zehetmayrschen Anbaumethode.

Illustr. Land. Ztg. Nr. 23, 19. Marz 1913, Berlin. Otto Pfeiffer: Vorflut und Beseitigung der schadlichen Bodennasse.

Deutsche Landw. Presse Nr. 23. 19. Marz 1913, Berlin. Dr. Dammann: Die Vorteile und Nachteile der Weide für die Gesundheit der Tiere. Dr. Herm. Burmester: Die Aussaatmenge und die Stickstoffdüngung des Getreides in ihrer Beziehung zum Gesetz des Minimums.

Mitteilungen der Deutschen Landw Gesellschaft Nr. 12, 22. März 1913, Berlin. Die Verbreitung der Maul und Klauenseuche in Deutschland. Dr. Hollmann: Die Getreideerzeugung und Getreideausfuhr Sibiriens und deren Entwicklungsmöglichkeiten (dokończenie).

Deutsche Landw. Tierzucht Nr. 10, 7. Marz 1913, Berlin. W. Weidringer: Ist der Ackerbau im Stande in Zukunft noch mehr für die Tierhaltung zu leisten?

Journal d'Agriculture pratique Nr. 12, 20. Mars, 1913. Emile Saillard: Le main d'oeuvre agricole et la motoculture. A. Desriot: Nouvelles expériences sur l'action ferlilisante du soufre.

Z rynku zbożowego i pieniężnego.

Wiedeń, 27. marca.

Spekulacja na haussę przeżywa obecnie dni trwogi, bo nie bez powodu przypuszcza, że zboże, które w handlu terminowym dostawiać ma się teraz na 1. kwietnia we wielkich ilościach, nie znajdzie odbiorców. Także łagodne powietrze obniża ceny i referaty o przezimowaniu zboża wytwarzają opinję, że odnośne obawy rolników wyzyskiwano tylko w Peszcie w sposób przesadny w celu podbijaniu cen.

Ale spekulacji na haussę przychodzi pomoc ze strony, którą najmniej w spekulacjach swych respektowała, — ze strony młynów. Zdaje się, że właściciele młynów będą rzeczywiście owymi upragnionymi odbiorcami przynajmniej części tych wielkich mas zboża, jakie terminowy handel na 1. kwietnia dostawiać sobie kazał. Wiadomo, że młyny przez dni czternaście wstrzymały wszelką robotę, aby pozbyć się swych obfitych zapasów mąki, a teraz jeszcze kilkudniowe święta podniosły i potroiły komsumcją, co ogromnie wiele wynosi.

Obliczywszy, że rzeką spławia się jeszcze niewiele i do Pesztu i do Wiednia transporty wodne się opóźniają, że prowincja w południowej części monarchji zajęta robotą rolną niewiele obecnie oferuje, a handel pracuje głównie swymi zasobami z zimy, rzeczywiście liczyć można, że młyny część dostaw kwietniowych przejmą na siebie. Spotyka się tutaj nawet dokładne jakoby obliczenia, ile młyny jeszcze zboża posiadają u siebie, i słyszy się terminy, jak n. p. termin 4-tygodniowy, na jaki im materjał w ziarnie ma tylko wystarczać.

Już też nadchodzą wiadomości, że młyny okazują ochotę do kupna i że za doborowy towar przyzwoite kwoty dopłacają. Zestawienia z ubiegłego tygodnia jednakowoż nie zaznaczają jeszcze odmiany w większej mierze. Mianowicie żytniej mąki miano sprzedać niewiele. Ważniejszą jednakże jest wiadomość z niektórych młynów większych, że u nich już fundusz żelazny między zasobami mąki widnieje i że trzeba im o ich powiększeniu pomyśleć.

Słusznie liczy spekulacja na przesuwanie dostaw kwietniowych na październik, bo dyferencja ceny przy reporcie jest niemała i przesuwanie otwiera dobre szanse zysku. Z tym wszystkim trudno w przybliżeniu obliczyć, co *prima aprilis* spekulacji przyniesie. Kilka dni nas od niej dzieli, ceny na 1. kwietnia ustanowione staną się wówczas natychmiastowymi, a przecież różnica z dzisiejszymi cenami mianowicie w owsie zachodzi jeszcze znaczna.

We Wiedniu targowano w minionym tygodniu mianowicie czeski, morawski i słowacki towar, a podaż upierała się jakoby przy towarze gotowym na święta przy wyższych cenach. Znaczna była podaż w owsie, lecz mało było nań popytu.

Sobotni targ tygodniowy był mniej jeszcze, niż zwykle, ożywiony z powodu świąt. Ceny peszteńskie nie znajdywały znowu uznania, służyły tylko jako tarz obronna skromniejszym czeskim przekupniom. Ceny pszenicy i żyta niższe były o 5 hal., owsa o 5 do 10 hal. w porównaniu z zeszłą sobotą.

Targ mięsa przeciwnie z powodu świąt ożywiony był bardzo. Tendencja była wobec świń i świńskiego mięsa zwyżkowa, natomiast słaba wobec wołowego. Oprócz podaży 19.235 kg cielęciny spędzono 670 cieląt, które trudno było sprzedać po zeszłotygodniowych cenach.

Rynek pieniężny bynajmniej się nie poprawił. Giełda cofnęła się ku takiej rezerwie, jakiej od lat u niej nie zauważono. Zmienne z dnia na dzień położenie rzeczy na widowni politycznej, niepewny stosunek Austrji do Rosji i niektórych państw bałkańskich, a nadewszystko troska o pieniądz i jego bezprzykładna prawie drogość przez czas tak długi — te wszystkie momenty uzasadniają stanowisko giełdy, t. j. jej wyczekiwanie definitywnego wyjaśnienia sytuacji i niechęć do interesów. Wiedeńskie banki jak myślały, tak myślą przedewszystkim o sobie samych, aby być na wszystkie ewentualności przygotowane, mianowicie posiadać wystarczające gotówki. Ale publiczność przyzwyczajona do takiego pojmowania rzeczy, że za podwyższeniem procentu banki przy dobrych podpisach pożyczają zawsze, przynajmniej w regule. Obecnie tymczasem panuje we Wiedniu reguła odwrotna. Nawet przy kikunastu procentach tutejsze banki, wielkie i mniejsze, odmawiają w regule pożyczek i tylko dla stałej swej klienteli zachowują względy. Mało nas pocieszą, że w Niemczech niewiele lepiej się dzieje. Gorsza, że końca stanu rzeczy trudno przewidzieć, i żaden polityk finansista na krótką metę mianowicie dla Austrji go nie zapowiada.

Doniesienia kronikarskie.

Komitet dla spraw chowu koni. Minister rolnictwa zamianował w ustanowionym przy namiestnictwie Komitecie doradczym dla spraw chowu koni w Galicji, członkami, względnie zastępcami członków na lat sześć na wniosek Wydziału krajowego pp.: Juljusza hr. Bielskiego członkiem, Longina Lobosia, jako zastępcę; na wniosek gal. Tow. chowu koni i wyścigów pp.: Stanisława hr. Siemieńskiego-Lewickiego i Alfreda Garapicha członkami, Karola hr. Drohojowskiego zastępcą hr. Siemieńskiego; na wniosek gal. Tow. gospodarskiego pp.: Władysława hr. Dzieduszyckiego członkiem, Henryka Karczewskiego jego zastępcą; na wniosek Tow. rolniczego w Krakowie pp.: Marjana Jędrzejowicza członkiem, Jana Gorayskiego jego zastępcą.

Nowe wywłaszczenie. *Ziemianin* pisze: Ostatni *Reichsanzeiger* publikuje ogłoszenie król. wyższego urzędu górniczego w Wrocławiu i reskrypt ministerstwa handlu i przemysłu następującego brzmienia:

Na wniosek kr. wyższego urzędu górniczego w Wrocławiu udziela się niniejszym państwu pruskiemu (fiskusowi górni-

czemu) pod nazwą „Schubin" wyłączność górniczą na obszarze 373,849.423 □ metrów, leżącym na terytorjum gmin: w powiatach bydgoskim, szubińskim i żnińskim, obwodzie regencyjnym bydgowskim, a okręgu nadgórniczym wrocławskim — (następuje wyliczenie około 100 miejscowości i to w celu wyszukiwania i wydobywania na obszarach tych znajdującej się soli kuchennej, również soli potasowych i magnowych, oraz znajdujących się tam innych soli i solanek".

Bez najmniejszego rozgłosu gieologiczny pruski instytut krajowy badał z polecenia rządu okolice półn.-wschodn. W. Ks. Poznańskiego, na południe od Noteci położone, pomiędzy Inowrocławiem, gdzie są znane solanki, a Kcynią, w której okolicy od dawna znajdują się w Wapnie kopalnie gipsu, a gdzie ciągle mówiono o pokładach soli, i skonstatowawszy niezmiernie bogate złoża soli potasowych i innych, zdał szczegółowy raport rządowi, na mocy którego rząd wniósł o przyznanie sobie wyłączności górniczych.

Jaką zaś nieobliczalną wprost wartość te pokłady solne przedstawiają, wynika z tego, że w Szubinie bogactwo pokładów przechodzi wszelkie wyobrażenie, bo w głębokości 2.149 metrów nie przewiercono jeszcze tych złoży.

Na całym tym wyżej wymienionym obszarze rozwinie się z czasem przemysł górniczy, taki sam, jak w okolicach Stassfurtu i zmieni całkiem ich postać.

Na razie rząd prawdopodobnie eksploatacji nie rozpocznie jeszcze, nie chcąc obniżać ceny potasu własnych kopalni pod Stassfurtem, a spieszyć się z nią nie potrzebuje, bo w każdym razie ma dla siebie zabezpieczone ogromne te skarby.

Mogliśmy przeważną część ich posiąść, ale brakło nam zaradności i inteligiencji, tak samo jak społeczeństwu galicyjskiemu, które w najświeższym czasie pozwoliło zagarnąć ogromne pokłady węgla kamiennego w samym zagłębiu krakowskim Schlatiusowi, właścicielowi głośnych *Westdeutsche Thomaswerke*.

Tak więc z czasem powstanie w Poznańskim w dzielnicy istne królestwo solne, a tuż pod Krakowem królestwo węglowe, na wielkiej podstawie górnictwa i to w największym stylu. Ale jedno i drugie własnością nie naszą!

Mogliśmy stworzyć przemysł górniczy rodzimy, odrzucający miljony, ale zaspaliśmy sposobną chwilę.

Ubieżono nas i zubożono na setki lat!

Sześciotygodniowy kurs gorzelnictwa odbędzie się w „Stacji doświadczalnej dla przemysłu fermentacyjnego" przy c. k. Wyższej szkole przemysłowej w Krakowie w czasie od 1. maja do 15. czerwca b. r. Bliższych informacyj co do warunków przyjęcia na kurs, uwolnienia od opłaty czesnego, programu wykładów etc. udziela Kierownictwo Stacji doświadczalnej (Kraków ul. Gołębia l. 20. I. p.).

Sprawozdanie „Biura dla spieniężania bydła we Wiedniu za rok 1912.

Dowozy z poszczególnych krajów przedstawiają się jak następuje:

Kraj	bydło	nierogacizna	Kwota osiągnięta
Niższa Austrja	2.637	612	1,260.966·08
Wyższa Austrja	1.506	—	596.961·28
Styrja	25	—	13.432·30
Morawy	101	—	59.674·20
Galicja	**936**	**40.404**	**3,358.190·60**
Bukowina	34	885	72.479·62
Karyntja	211	—	101.260·20
Śląsk	—	232	28.849·82
Pobrzeże	—	40	3.255·98
Tyrol	5	—	1.293·40
Razem	5.455	42.173	5,496.363·48

Z ogólnej sumy bydła 5.455 sztuk dowieziono wołów 2.331, buhaji 1.416, krów 1.157, cieląt 551 sztuk.

Z zestawienia tego widzimy, że Biuro rolnicze otrzymywało bydło i nierogaciznę głównie z Galicji. W krajach alpejskich i Czechach istnieją wprawdzie liczne spółki i organizacje handlu materjałem rzeźnym jednak z powodu istniejących w tych krajach fabryk i wielkiego popytu zwłaszcza na nierogaciznę nie wystarcza jej na zapotrzebowanie miejscowe, bo n. p. kupcy z Czech zakupują na targu wiedeńskim nierogacizny tygodniowo przeciętnie 1.500—2.000 sztuk.

Dowozy w poszczególnych miesiącach były nierówne. Podczas kiedy dowozy w drugim półroczu z 1911 były większe niż w pierwszym, to w r. 1912 zaszedł odwrotny przypadek. Powód leży w tym, że pod wpływem pryszczycy dowozy z końcem roku 1911 i początkiem 1912 były większe niż w drugim półroczu r. 1912.

Przegląd działalności wymienionego biura rolniczego od r. 1907—1912 daje poniższa tabelka.

Rok	bydło	nierogacizna	Suma osiągnięta K	h
31.X—31.XII		sztuk		
1907	666	2	182.729	68
1908	6.639	8.556	2,998.260	60
1909	4.760	9.729	2.347.043	88
1910	4.783	17.633	3.960.908	52
1911	4.955	128.360	13.175.139	36
1912	5.453	42.173	5 496.363	48
Suma	28.282	206.453	28.160.455	52

Z tego dowieziono ogółem: wołów 14.500, buhai 5.490, krów 5.463, bawołów 13, cieląt 1.755, owiec 1.061 sztuk.

Z tabelki tej widzimy, że obroty Biura z roku na rok normalnie wzrastały, wyjątek stanowi rok 1911. Dowozy nierogacizny były w tym roku dlatego tak wielkie, że z powodu panującej pryszczycy w kraju producenci za zezwoleniem namiestnictwa wysyłali za pośrednictwem organizacji rolniczych nierogaciznę na targ wiedeński.

Ośmiodniowy meeting wiosenny w Alagu, urządzony staraniem węg. Klubu Jazdy Panów, rozpoczyna się w niedzielę 30. marca b. r. Wśród koni, mianowanych do biegu z płotami „Nagroda Rakos" 13.000 K — 2.800 m, znajdujemy znane z naszych torów *Floridsdorf'a* (p. I. Zangen) i *Rosalie* (br. Franc. Dirsztay), mianowaną również do biegu z przeszkodami „Wielki Alaski Steeple-chase" 23.500 K — 4.300 m. Oba te konie, pierwotnie własność ks. Jerzego Lubomirskiego, mają brać udział w wymienionych biegach pod pp. Bolesławem i Marjanem Zangenem, a szanse wygranej — zdaniem ogółu — posiada w znacznej mierze *Rosalie*.

O zniesienie serwitutów. Duma rosyjska uchwaliła interpelację do ministra spraw wewnętrznych w sprawie wniesienia projektu ustawy o skasowaniu serwitutów włościańskich w t. zw. guberniach zachodnich i w Królestwie Polskim.

Spis bydła rogatego w Austrji w dniu 31. grudnia 1910 r. (Według *Viehstandslexikon).* Spis konstatuje zmniejszenie szczególnej liczby bydła o 3,7% w porównaniu do roku 1900. Liczba wołów spadła o 20.7%, byków o 16,5%. Jedynie krów przybyło 3,3%, co jednakże nie odpowiada przyrostowi ludności, gdyż w roku 1900 wypadło na 1.000 mieszkańców 181,5 krów, zaś w r. 1910 tylko 171,6.

Rezultat ten należy przypisać pryszczycy, zarazie racic i pysków.

Cieląt i bezrogowego bydła najwięcej naliczono w Styrji, Krainie, później Gorycji, Gradysce, Czechach, Morawach i na Śląsku oraz w Galicji i Bukowinie. W innych krajach statystyka wykazuje nieznaczny procent młodego bydła.

Przybyło cieląt i młodzieży tylko w niższej Istrji, Gorycji, Gradysce, Tyrolu, Czechach i na Morawach. Ubyło zaś bardzo wiele w Salzburgu (17,1%), w Dalmacji (19%) i Karyntji (13,4%).

Młodych krów przybyło najwięcej w Styrji, gdzie wogóle daje się zauważyć różnorodna dążność hodowlana. Istrja jest jednym z niewielu krajów Monarchji, w którym wzrosła (o 2,4%) ogólna liczba hodowanego bydła.

Opasanie byków prowadzi się najszerzej w Austrji Górnej, liczba ich jest tam stosunkowo największa.

Liczba krów spadła nawet w krajach Alpejskich z wyjątkiem Austrji niższej. Najwięcej krów ubyło w Karyntji (7,1%), Krainie, (6,8%) i Voralbergu (6.8%).

W krajach Sudetów i Karpat znać znaczny przyrost liczby krów. W imporcie tym bierze udział Galicja (+ 5,8%), Morawy (+ 0,7%) i Bukowina (+ 9,2%)

Znaczenie gospodarstwa mlecznego dla różnych krajów monarchji ukaże się w innym świetle, jeśli zważymy liczbę krów przypadającą w każdym kraju na 1.000 mieszkańców.

Wtedy okaże się że Salzburg posiada 329 krów na 1.000 ludności i dlatego w roku klęski mógł się wyzbyć cieląt.

Austrja górna liczy 323 krów, Karyntja 229,9, Tyrol 229,5 Voralberg 226,8.

Styrja 203,1, Galicja 198,4 krów na 1.000 mieszkańców. Galicja zajmuje więc 7-me miejsce. W Dalmacji zmniejszeniu ilości krów towarzyszy znaczne wzmożenie hodowli kóz i owiec. Jeśli zważymy, że dla produkcji mięsa liczba krów mlecznych prawie nie posiada bezpośredniego znaczenia, to cyfry powyższe, wykazujące zmalenie liczby wszystkich klas bydła rogatego, oprócz krów, — dają dostateczne wytłumaczenie przyczyn obecnej drożyzny mięsa. Cyfry te zdają się dowodzić, że przy obecnych cenach paszy chów mlecznego bydła naogół rentuje się lepiej od opasania. *Ł.*

Rozmaitości.

Polish Galloway p. Kazimierza Ostoia-Ostaszewskiego, najlepszy bezsprzecznie galicyjski koń wyścigowy, otrzymał *engagement* w „Praskim majowym Steeple-chase" Hcp. 30.000 K — 5.000 m (18. maja), w którym weźmie udział prawdopodobnie zależnie od wagi, jaką mu *handicaper* przyzna. Do najgroźniejszych przeciwników naszego ulubieńca należą *Nagy-ur*, *Le Miracle* i *The Swell;* ostatni zwyciężył go zeszłego roku w Pradze po walce. Na razie nie można osądzać szans, jakie *Polish Galloway* w tym biegu posiada, ze względu na to, że wagi w t. zw. *handicap'ach* przyznaje się na podstawie dotychczasowych wyników biegania danego konia, notorycznie zaś znany jest fakt, że nasze polskie konie otrzymują w tych *handicap'ach* niestosunkowo wysoką, a często i nieuzasadnioną wagę, przez co albo zupełnie nie biegają, albo z trudem tylko osiągają pośledniejsze miejsca.

Szkoda, że *Polish Galloway* nie został zamianowany do „Wielkiego Alaskiego Steeple-chase", który rozegra się 6. kwietnia b. r. na przestrzeni 4.300 m. Konie, biorące w nim udział, należą przeważnie do klasy, którą nasz *steepler* niejednokrotnie zwyciężał, a stosunkowo średnia waga ($72^1/_2$ kg), pod którąby biegał, pozwalałaby uważać go za najpoważniejszego kandydata do tej wielkiej i zaszczytnej nagrody. Prawdopodobnie jednak nasz klimat, niesprzyjający rozpoczęciu *trainingu* już w lutym, jak również wczesny termin biegu zniewoliły p. Ostaszewskiego do odstąpienia od ubiegania się swym ulubieńcem o palmę zwycięstwa. *e.*

Rolnictwo w Bułgarji. Rolnictwem w Bułgarji zajmuje się 84 procent ludności bułgarskiej. Samodzielnych gospodarzy rolnych było według spisu ludności z końcem 1910 roku 450 tysięcy, przemysłowców i rzemieślników 65 tysięcy, kupców i gospodarskich przedsiębiorców (od karczmy do właścicieli hoteli) 34.776. Bułgarja jest krajem małej własności ziemskiej: z 450.000 gosp. roln. tylko 55.000 posiada większe gospodarstwa. Podatki na rolnictwo są nieznaczne, warunki gospodarowania korzystne, o ile chodzi o dochody. Wszelkie podatki od własności ziemskiej pozostały takie, jak je oznaczono przed 19 laty, niepodwyższane, a dają skarbowi razem 20 miljonów koron. Zaledwie 822 większych właścicieli płaci podatku ponad 500 koron rocznie. Ale niema katastru, a na własności ziemskiej ciąży jeszcze niejeden przeżytek prawa tureckiego, powstrzymując gospodarkę i postęp techniki rolniczej.

Ziarna produkuje się za 340 miljonów koron rocznie, a wywozi za 75 miljonów koron. Wywóz słynnego olejku różanego z Kazamliku wynosi 4 miliony koron. Znaczny jest wywóz tytoniu; lepszy konsumuje się w zupełności w kraju.

O postępie rolnictwa świadczy wzmagający się dowóz maszyn rolniczych, których w roku 1908 sprowadzono za półtora miljona koron.

W gospodarstwie wypasowym rogacizny i nierogacizny stoi Bułgarja daleko za Serbją, lecz za to w zakresie owczarstwa jest pierwsza po Argentynie (8 miljonów sztuk).

Wieśniak bułgarski ma jeszcze zbyt mało potrzeb, skutkiem czego ma też sporo wolnego czasu, który spędza przeważnie w karczmie, często urządzonej bardzo przyzwoicie, lecz nie upija się tam, bo za to czekałaby karczmarza grzywna w kwocie 100 koron. Na ogół wieśniak bułgarski jest oszczędny, a nadwyżkę dochodów lokuje w ziemi lub w drobnym handlu.

Całe społeczeństwo bułgarskie jest oszczędne, nie tylko wieśniak, ale i urzędnik i kupiec i żołnierz. Pod tym względem niejednokrotnie przypominają Bułgarzy drobne mieszczaństwo francuskie. W r. 1897 było w Kasach oszczędności wszystkiego razem jeden miljon koron wkładek, a w roku 1910 niemała już suma 37 miljonów koron. Jak jednak — mimo takiego zmysłu oszczędności — jest ubogie społeczeństwo bułgarskie, na to wystarczy przypomnieć, że u nas w samych tylko „Raiffaisenkach" jest dwa razy tyle chłopskich oszczędności, nie licząc kas innych.

Mimo takiego ubóstwa Bułgarzy zdobyli się na taką ciężką i ofiarną wojnę.

Miód jako środek pożywny i leczniczy. Wielu uważa miód za artykuł zbytkowny, a jego używanie za łakotkę, — jest on jednakże znakomitym środkiem pożywnym, który jak dotąd mało ma uznania. Miód jest głównie dlatego wybornym pokarmem, ponieważ żołądkowi nie przysparza pracy. Będąc przetrawionym przez pszczołę, przechodzi z żołądka ludzkiego bezpośrednio w krew i działa w wysokim stopniu orzeźwiająco, jakoteż wzmacniająco. Te znakomite własności posiada jednakże tylko prawdziwy, niefałszowany miód pszczelny.

Miód jest także znakomitym środkiem leczniczym tak w słabościach organizmu, jakoteż w rozmaitych obrażeniach zewnętrznych. Szczególnie działa on dobroczynnie przy odżywianiu słabowitych i chorowitych dzieci i osób niedokrewnych; oddaje dobre usługi w chorobach gardła, krtani i płuc, niemniej w przypadłościach febrycznych i t. p. Dlatego nie powinno się n. p. herbaty nigdy używać z cukrem, lecz z miodem. Zapobiega on także gniciu ran, ale rana musi być poprzód należycie oczyszczona i dezinfekcjonowana lyzolem, zanim się ją obłoży miodem i obwiąże; w takim razie goi się zwykle bardzo szybko.

Statystyka ludności Europy. Według ostatnich statystyk liczba mieszkańców Europy dosięgła **433,900.000**, z czego na pojedyncze państwa przypada: Rosję europejską — 117 miljonów, Niemcy 64 mil., Austro-Węgry 51 mil., Anglię — 44 mil., Francję — 39 mil., Włochy — 34 mil., Hiszpanję — 15 mil., Belgję i Rumunję po — 7 mil., Turcję europejską — 9 mil., Holandję, Portugalję i Szwecję po 5 mil., Bułgarję — 6 mil., Szwajcarję 3 mil., Serbję, Danję, Grecję i Norwegję po 2 miljony.

Gęstość zaludnienia największa jest w Europie, bo gdy na 1 km^2 przypada w Azji — 20·6 osób, w Ameryce i Afryce — 4·5, Australji zaś tylko 0·8, to w Europie na tę samą przestrzeń przypada przeciętnie 44 mieszkańców.

Z poszczególnych krajów europejskich pod względem zaludnienia na pierwszym miejscu stoi Belgja z 286 mieszkańcami na 1 km^2, następnie Holandja 177 osób, Anglja — 146, Włochy — 120, Niemcy — 112, Szwajcarja — 91, Austro-Węgry — 76, Francja — 74, Rosja — 23, a Norwegja tylko 8 osób.

Różna jest również liczba urodzeń w naszej części świata, przoduje nam pod tym względem Rosja, mająca 44 urodzin na 100 mieszkańców w roku. Dalej idą Węgry z 35·6 urodzinami w tej proporcji, potym Włochy — 32·9, Austrja 32·4, Niemcy — 29·8, Holandja 28·6, Danja 27·5, Norwegja — 26·1, Szwajcarja — 25·2, Szwecja i Anglja — 24·8, Belgja — 23·7, Irlandja 23·3, i na samym końcu Francja, w której zmniejszająca się liczba urodzeń doszła do 19·7.

Nadto charakterystyczne jest zjawisko, że kraje posiadające największą liczbę urodzeń odznaczają się też największą śmiertelnością; najmniejszą śmiertelność osiągła Francja, co jednak nie usuwa jej trwogi przed depopulacją.

Umieszczanie w stawach latarni, dla przywabienia owadów na pożywienie rybom, nie ma wartości. Dotąd rozpowszechnione było mniemanie, że latarnia czy to stała, czy pływająca umieszczona w stawie, przywabia do światła mnóstwo owadów, które służą rybom za pożywienie. Gorętsi zwolennicy nowości twierdzili nawet, że nie będzie już potrzeba żywić ryby sztucznie, a fabrykanci wyrabiali takie cudowne latarnie i sprzedawali je drogo. Praktyczni hodowcy zachowali się jednak obojętnie co do tego nadzwyczajnego odkrycia, a jeden z nich podaje w gazecie *Kölnische Zeitung* następujące spostrzeżenie: W pobliżu moich stawów, pstrągowego i karpiowego, przechodził przewód zakładu elektrycznego oświetlenia, urządziłem przeto na próbę w moim stawie pstrągowym lampę elektryczną o sile 25 świec dla przywabiania owadów, mając przytym zamiar urządzenia więcej takich lamp, gdyby ta je-

dna okazała się praktyczną. Rzeczywiście wieczorem po zapaleniu lampy mnóstwo owadów roiło się koło światła, a wiele z nich wpadało do wody. Przez całe lato robiłem obserwacje i spostrzegłem, że owadów zawsze było mnóstwo, jednak bardzo rzadko tylko jaki pstrąg wyskoczył z wody i owada pochwycił; zwykle zaś pstrągi całkiem nie zważały na rojące się koło lampy owady, jakkolwiek przed zachodem słońca (przed zapaleniem lampy) pstrągi nadzwyczaj licznie z wody wyskakiwały i gorliwie chwytały latające nad wodą owady. Przypuszczając, że może światło jest za jaskrawe, umieściłem tuż pod światłem osłonkę dla przytłumienia światła, i to jednak nie zachęciło pstrągów do chwytania owadów. Z tego wnioskuję, że umieszczanie latarń w stawach pstrągowych nie ma znaczenia ani wartości, a tym mniej w stawach karpiowych, gdyż karp jest ociężały i nie chwyta owadów z taką ochotą i łatwością jak pstrąg.

Ile wódki wypija Królestwo. Monopol wódczany przyniósł rządowi rosyjskiemu blizko 765 miljonów rubli, a Królestwo zapłaciło za monopolówkę 42 miljony. W ogóle pijaństwo w Królestwie jest mniejsze niż w rdzennej Rosji, gdyż Polak wypija przeciętnie 8 butelek rocznie, podczas gdy Rosjanin potrzebuje ich 12.

Możemy się jednak pocieszyć, że wkrótce dorównamy Rosjanom w pijaństwie, bo cyfry statystyczne z ostatnich lat dziesięciu wykazują stały wzrost alkoholizmu.

Sztuczna hodowla ryb we Francji. Francja posiada 260 zakładów sztucznej hodowli ryb, utrzymywanych przez państwo, gminy, uniwersytety, Towarzystwa rybackie i rolnicze, tudzież osoby prywatne. Z zakładów tych, w 250-ciu hodują salmonidy, a w 10-ciu karpie. Rocznie rozdają te zakłady 27 miljonów ziarn ikry, a ponieważ corocznie kilka zakładów przybywa, przeto ilość rozdawanej rocznie ikry zwiększa się co najmniej o 1 miljon ziarn. Znacznie większą część ikry zapłodnionej sprowadza Francja z zagranicy. *F. W.*

Bóbr jako budowniczy. Odnośnie do przemyślnych, przez bobry wykonywanych budowli przypuszczano dawniej, że zwierzęta te używały przy pracy swego płaskiego ogona na sposób kielni murarskiej, co atoli w następstwie dokładniejszych obserwacji okazało się mylnym. W samej rzeczy służy bobrowi ogon jedynie za wiosło do poruszania się i za ster do kierowania w wodzie. Do mięszania mułu i innych materjałów, potrzebnych bobrowi do budowy swego mieszkania, używa on tylko przednich łap i pyska. Bóbr ma uderzająco silne kęsy, które służą mu znamienicie nie tylko do obłupywania i rozdrabiania kory z drzew, stanowiącej główne jego pożywienie, ale także do przegryzania grubych pni, których używa jako cembrowiny przy zakładaniu mieszkania. Z wiarygodnej strony zapewniają, że bóbr średniej wielkości może przeciąć gałąź grubości tęgiej laski jednym ukąszeniem i to tak gładko, jakoby nożem. Zęby jego odnawiają się też zawsze od korzenia, jeżeli korona ich się zużyje.

Rybak ma prawo łapania dzikich kaczek. *Curiosum!* Żona rybaka przyniosła na targ w Królewcu dzikie kaczki, a ponieważ nie mogła się wykazać uprawnieniem myśliwskiem, skazał sąd rybaków na karę.

W odwołaniu twierdzili rybacy, że kaczki zapadając na staw i nurkując dostały się w sieci, że oni więc mieli prawo zabić je i zabrać. Ponieważ znawcy powołani przez sąd orzekli, że możebnem jest, iż kaczki same wpadły w sieci, przez to niemiecki sąd wyższy w Królewcu uwolnił rybaków od winy i kary.

Olbrzymie węgorze. Wiele hałasu narobiły czasopisma rybackie, ogłaszając senzacyjną wiadomość, że w grudniu przeszłego roku złowiono w Danji w Asaa olbrzymiego węgorza, który miał długości $1^1/_2$ m, ważył $9^1/_4$ kg, a miał w brzuchu objętości 42 cm — nie dodały jednak, że to nie był węgorz rzeczny, który dorasta 1 m 20 cm długości. Złowiony węgorz nie był węgorzem rzecznym, lecz morszczykiem, czyli węgorzem morskim *(conger)*, który dorasta 3 m długości i 50 kg wagi. Mięso tego węgorza jest niesmaczne, dlatego sama ryba nie ma wartości, i nie jest poszukiwana.

Nieuczciwa konkurencja. W Kolonji pewna handlarka ryb sprzedawała wędzone *makrele* i wiedząc o tym, umieściła nad nimi na wystawie sklepowej napis, że są to łososiopstrągi. Sąd skazał ją za nieuczciwą konkurencję na karę 10 marek. Prokurator w przemówieniu swym zapowiedział, że jeszcze przeciw wielu kupcom wniesie oskarżenie z tego powodu, ponieważ dla reklamy i konkurencji nadają niektórym towarom swoim niewłaściwe nazwy. *F. W.*

„Dry Farming“. Ta nazwa angielska (dosłownie „suche gospodarstwo“) oznacza sposób uprawy roli w suchym podniebiu, który rozpowszechnił się przedewszystkim w Ameryce, a obecnie zaczyna także znajdować zastosowanie na Węgrzech. Oczywiście, chodzi przy nim o zatrzymanie w ziemi możliwie dużej ilości wilgoci zimowej — służy do tego głęboka orka zimowa, bronowanie częste (aby zapobiedz parowaniu), bronowanie zatym nietylko roli nieobsianej, ale nawet porośniętej roślinami — a dalej szybkie i płytkie podorywki i utłaczanie podglebia walcem Campbella. Wszystkie te przepisy poniekąd są nam znane, ale doprawdy zamało stosowane. Rolnicy Podola galic. i Pokucia powinni nauczyć się oszczędnego obchodzenia się z wilgocią zimową. A cóż dopiero mówić o południowowschodnich dzielnicach dawnej Rzeczypospolitej, o Podolu i Ukrainie, gdzie mokre lata są wyjątkiem. Rolnicy z tych okolic powinni co prędzej zapoznać się z zasadami nowego systemu amerykańskiego.

Czerwienienie świeżego drzewa olszowego. Prof. dr. F. W. Neger przekonał się, że do wytworzenia się czerwonej barwy u świeżo ściętego drzewa olszowego potrzebny jest dostęp tlenu z powietrza, oraz dość znaczna obfitość wilgoci, a także, że zabarwienie to ogranicza się przeważnie mniej lub więcej do powierzchni.

Światło w tym zjawisku niema żadnego udziału. Ucisk mechaniczny przyspiesza czerwienienie: zupełnie gładkie powierzchnie barwią się powoli, natomiast takie, które uprzednio były w zetknięciu z siekierą, nożem lub heblem, przybierają barwę ognisto-czerwoną prawie momentalnie. Badania mikroskopowe wykazały, że siedliskiem barwika jest zawartość komórek tkanki drzewnej, a mianowicie promieni drzewnych i miękiszu; barwi się ona w dostępie tlenu mniej lub więcej prędko na kolor żółto brunatny do czerwono-brunatnego. *w.*

Normalna ciepłota ciała i oddech u zwierząt domowych.

	Ciepłota ciała	Oddech
Konie . . .	od $37^1/_2$ do $38^1/_2$ C	8—16 razy na 1 min.
Bydło rogate .	„ $38^1/_2$ „ $39^1/_2$ „	10—20 „ „ „
Owce i kozy .	„ 39^0 „ $40^1/_2$ „	12—20 „ „ „
Świnie . . .	„ 38^0 „ 40^0 „	10—20 „ „ „
Psy	„ $37^1/_2$ „ 39^0 „	10—30 „ „ „
Koty . . .	„ $39^1/_2$ „ 40^0 „	20—30 „ „ „
Ptaki . . .	„ $41^1/_2$ „ $42^1/_2$ „	40—50 „ „ „

Poradnik gospodarczy.

(Pytania i odpowiedzi).

Dział ten pragniemy rozwinąć jak najszerzej, by Czytelnikom Rolnika zapewnić pomoc fachową we wszelkich wątpliwościach gospodarczych. Mając przyrzeczone współpracownictwo wielu sił fachowych, pracujących tak w kierunku teorctycznym jak i praktycznym na polu gospodarczym, a powierzywszy redakcję tego działu inspektoratowi rolniczemu naszego Towarzystwa, mamy nadzieję wywiązać się dobrze z zadania powyższego.

W tej myśli powierzamy Szan. Czytelnikom tenże dział, prosząc tak o zasilanie go pytaniami, jak i o opracowywanie odpowiedzi, które podobnie jak artykuły fachowe będą odpowiednio honorowane. *Redakcja*

Pytanie 52. Jak się sieje i hoduje *Hemma h, le cresson d'eau*, wodna rzerzucha. *J.*

Odpowiedź czwarta na pytanie ?6, które brzmiało:

Czy istnieje jaki pewny sposób, zapobiegający krwawemu moczowi u bydła, pasącego się w lesie; mam bowiem zamiar przez całe lato trzymać na leśnym pastwisku jałownik. Las jest miejscami wilgotny, o drzewostanie mięszanym młodym (brzoza, dąb, sosna), a bydło wypasa się w nim dobrze. *M. M.*

Bydło pasące się w lesie częściej podpada tej chorobie — natomiast rzadziej, które się pasie w polach lub na pastwiskach odległych od lasów.

U siebie pasąc bydło od szeregu lat w lesie, prawie co roku mam wypadek, że bodaj jedna sztuka choruje

na krwawy mocz — a w ciągu tych lat (przeszło dwudziestu) miałem dość wypadków, a przytym tak ostre (te ostatnie u włościan), że bydle o swej sile wstawać nie mogło, nie przyjmując przytym pokarmów, a mimo to przy zastosowaniu środka leczniczego nie było zdarzenia, by bydle uginęło.

Naturalna rzecz, że im wcześniej bydle leczone było, tym samym prędko wyleczone zostało, a wówczas w czasie tym pasło się chętnie nie robiąc wrażenia żadnego, iż jest chore — przyczym w ciągu 24 do 48 godzin krwawienie zupełnie ustawało.

Środkiem leczniczym jest kora *caskarilla* podobno z drzewa amerykańskiego, której w każdej droguerji dostać można w dwóch postaciach: jako korę naturalną wysuszoną — lub extrakt tej kory chemicznie preperowany, który jest biały i wiotki jak mąka.

Obydwa rodzaje tej kory zastosowywałem; lecz zdaje mi się, że kora naturalna prędzej działa.

Lek z kory *caskarilli* przyrządzam w ten sposób:

Korę suchą z *caskarilli* tłukę w moździerzu na proszek — następnie miałki ten proszek w ilości dobrej łyżki stołowej mięszam z miękim chlebem. Gdy proszek *caskarilli* dobrze zostanie z chlebem wymięszany palcami tak, by nie był lepki, robię trzy pigułki wielkości dużego włoskiego orzecha i te zadaję bydlęciu do połknięcia lub spożycia, — jeśli krwawienie nie ustało — w kilka godzin zadaję drugą nieco mniejszą dozę a nawet trzecią tak — dopóki krwawienie nie ustanie.

U mnie, gdy tylko zauważone zostanie, iż bydle krwawi, zaraz zadana zostaje *caskarilla*, to po największej części za pierwszą dawką krwawienie ustaje zupełnie — przeciwnie zaś w wypadkach u włościan, którzy późno się zazwyczaj zgłoszą o lek — trzeba zadawać kilka razy — jednak zawsze w każdym wypadku wynik leczenia choroby w najostrzejszym przebiegu był dodatni.

W. Bieniewski

Odpowiedź na pytanie 42, które brzmiało:

Proszę o zrozumiałe i wyczerpujące wytłumaczenie d z i a ł a n i a wapna nawozowego, j a k i m ono ma b y ć? W szczególności, czy obojętną jest rzeczą ze stanowiska rolniczego nawożenie pola: 1) mielonym wapieniem skalnym ($CaCo_3$), 2) wapnem palonym okruchowym, które rozpadło się w proch, przyciągając wilgoć z atmosfery (czy może i CO_2), 3) wapnem palonym mielonym (CaO), o ile tylko ilość CaO, dana roli w różnych tych postaciach, wypadłaby ta sama. Czy jedyną zaletą nawożenia wapnem palonym mielonym byłoby to, że posypanie nim może zaraz nastąpić, podczas gdy niemielone wymaga dłuższego (jakiego) czasu na rozpadnięcie się w proch.

Wapno mielone kosztuje tu 4 K 20 za 1 q, nie mielone 2 K 40. Ta znaczna różnica kosztu powoduje mnie do tego zapytania. *X...r.*

Rola wapna w glebie jest różnoraka. Jest ono niezbędnym składnikiem pokarmowym roślin; jednakże nie wszystkie rośliny mają jednakowe zapotrzebowanie — jedne jak motylkowe wymagają go wiele (prócz łubinu i seradelli), inne mniej.

Wapno prócz tego wpływa pośrednio na roślinność przez oddziaływanie na składniki gleby jako węglan wapniowy. Wapno neutralizuje kwasy organiczne powstałe przy rozkładzie materji organicznej resztek roślinnych i obornika. Znaną jest rzeczą, że procesy rozkładu w glebach bezwapiennych odbywają się trudniej i inaczej, niż w glebach zasobnych w tą zasadę.

Ogromne ma znaczenie wapno — jako środek poprawy stanu fizykalnego gleby. Gleby wapienne są zgrużlone, czynne i przewiewne; wapno jest niejako czynnikiem drenującym wierzchnią warstwę roli — to też zbiorowiska roślin wapiennych — opanowują gleby wapienne głównie dla ich fizykalnych własności. Jeśli natomiast gleba gliniasta zawiera wiele miału — a brak jej wapna — to w czasie posuchy szybciej wilgoć paruje, zbija się i pęka, rozrywając korzenie roślin — po zimie zaś trudniej obsycha, bo jest zlewna. To typ gleby zimnej i nieczynnej.

Przyczyna leży w tym, że gleba bezwapienna, a mająca wiele cząsteczek gliniastych — trudno się zgruźla.

Po dodaniu wapna cząsteczki gliny strącają się — a łącząc się razem, tworzą gruzełki — powiększają przez to pory.

Sam proces strącania polega na oddziaływaniu wapna na zawiesiny drobnych cząsteczek gliny, będących w stanie kolloidalnym, który to proces nie jest jeszcze dokładnie zbadany.

Skutki wapnowania gleby są te, że z powodu powiększenia por, gleba staje się przewiewną, lepiej przepuszcza wodę, mniejszy stawia opór narzędziom rolniczym — oraz uruchomiają się pokarmy tak z trudno rozpuszczalnych krzemianów jak i z części organicznych resztek roślinnych i obornika.

Przez wapniowanie wydobywamy z gleby te pokarmy, które były trudno przystępne — nic więc dziwnego, że gleba wyczerpać się może i „zbogaci ojców a zuboży synów“. Aby temu zapobiedz — trzeba wapnowane gleby — obficiej nawozić.

Również jest rzeczą zrozumiałą, że gleby zwięzłe dopiero po zwapnowaniu dałą błogie skutki drenowania.

Na gleby gliniaste tlenek wapna (CaO) bez porównania energiczniej działa, niż węglan wapniowy ($CaCO_3$) — bo tu chodzi głównie o zmianę fizykalnych własności. Tego rodzaju gleby należy wapnować tylko tlenkiem wapna (CaO). (Ziemie piaszczyste można marglować — bo prócz węglanu wapna ($CaCO_3$) wnosi się do gleby i glinę, które jako takie polepszą fizykalny stan piasków).

Jest rzeczą obojętną dla roli, czy wapnować wapnem palonym, mielonym, czy lasowanym. Oczywiście sposób postępowania w obu wypadkach jest inny, jednakże zawsze należy baczną zwracać uwagę, aby przy wapnowaniu przemiana CaO na $CaCO_3$ nie odbywała się na powierzchni lecz w glebie, bo przebieg tego procesu oddziaływa dodatnio na glebę.

Wapno palone mielone należy zaraz po rozsianiu zmięszać broną z ziemią.

Wapno palone okruchowe należy zlasować, aby się rozsypało w proszek. W tym celu składa się 50 kg kupki w równych odstępach w polu i okrywa zupełnie ziemią. Wapno przyciąga wilgoć ($CaO + H_2O = Ca(OH)_2$) czyli się lasuje t. j. kruszy się na pył — a gdy się ten proces odbędzie — odkrywa się kupki i rozrzuca je równo po roli.

Mniejsze ilości wapna gasić można na rafie z żelaznej siatki, jakiej się używa do przesiewania piasku. Na podstawach opiera się rafę, na nią wsypuje się wapno w kawałkach i zlewa wodą. Lasujące się sypkie, drobne wapno spada przez rafę na ziemię — wolne od grubszych zanieczyszczeń — bierze się do rozrzucania.

Gasić można również — zanurzając wapno w koszu z wikliny na chwilę w wodzie w beczce i wysypując zaraz na ziemię, albo też zlewając wodą na kupie tak długo, aż się wapno zlasuje. Przy tej operacji trzeba być ostrożnym, aby wywiązujące się ciepło nie spowodowało zapalenia się drewnianych ścian lub desek.

W skutkach niema różnicy, czy użyjemy wapna palonego mielonego, czy w okruchach. Pierwsze znacznie droższe, ale wygodniejsze w użyciu — podczas gdy drugie sprawia wiele kłopotu — zwłaszcza przy większej ilości. Natomiast zupełnie nie jest wskazane — nawożenie wapieniem skalnym niepalonym.

Franciszek Boczek
asyst. katedry chemii rolnej w Dublanach.

Odpowiedź na pytanie 50, które brzmiało:

Proszę uprzejmie doświadczone Panie Gospodynie o pouczenie mnie, czym skutecznie wygubić stonogi, które mnożą się w wilgotnej piwnicy i suterenach i rozłażą po domu. Tak samo i karakony (mały gatunek), mnożące się w kuchni. Miałam 2 jeże, ale zginęły, a zresztą niedość skutecznie je tępiły. Próbowałam wykurzania siarką, oraz ogłaszanego przez firmę Hübner środka na pluskwy, który tymbardziej na szwaby powinien być skuteczny, ale bez skutku. *A. P.*

Stonoga należy do robactwa, które się trzyma miejsc wilgotnych. Chcąc je wyniszczyć, należałoby osuszyć pi-

wnicę i suterynę, a wtedy dopiero byłaby możność wyniszczenia tego robactwa. Absolutnego środka, zabijającego niechybnie stonogi, właściwie niema. Tępić je można, jak wszystkie takie robactwo, przez ciągłe niepokojenie i zabijanie. W tym celu należy wabić je zapomocą wilgotnej ścierki, zamaczanej w pomyjach. Stonogi powłażą pod nią i w zwoje ścierki, a wtedy rzuca się wszystko do bardzo gorącej wody, gdzie giną. Inny sposób jest podobny; daje się też jako przynętę łupy kartoflane, nadpsute owoce i t. p., te nakrywa się lekko wazonkiem, próżną cegłą i t. p. wydętym przedmiotem. Tak przynęcone stonogi zmiata się zręcznie i szybko i wrzuca do przygotowanego ukropu. Wskazane jest w każdym razie ściany suteryn i piwnicy wybielić świeżo zgaszonym wapnem (na 1 litr wody 5 dkg wapna niegaszonego) z dodaniem 1 gr sublimatu (pastylki sublimatowe, bardzo silna trucizna, dostać można w aptece tylko przez lekarza). Wapnem tem należy całą ubikację, a więc i podłogę dobrze wybielić. Z powodu zawartości sublimatu musi być suteryna przez kilka dni nie zamieszkana, a w piwnicy tak długo nie wolno przechowywać artykułów żywności, gdyż sublimat jest bardzo silną trucizną.

Karakony (szwaby, moskale), trzymają się miejsc ciepłych mieszkania i nie znoszą, podobnie jak stonogi, światła dziennego.

I te, podobnie jak stonogi, wyniszczyć pewnie można przez ciągłe niepokojenie ich, czyszczenie mieszkania, zatykanie gipsem szpar, bielenie świeżo zgaszonym wapnem i sublimatem. Częściowo wyłapywać je można w naczynia z wodą lub z piwem, ułatwiając im wejście. Płytką miskę opiera się o ścianę; ściany wewnętrzne naczynia muszą być ślizkie, aby karakony wpadały, ale wydobyć się już nie mogły.

Dobrą trucizną na karakony jest też boraks w proszku, wymięszany z cukrem w równej części. Proszkiem tym wysypuje się miejsca ulubione przez karakony, szczególniej dokoła pieca kuchennego, gdzie się najwięcej gnieżdżą. Karokony nie znoszą boraksu.

Juljuszowa Albinowska

Głosy Czytelników.

(W sprawie robót kobiecych).

Pani J., ujęła się bardzo słusznie za robotami ręcznymi u kobiet nieinteligentnych, a ja chciałabym się ująć za niemi i u kobiet inteligientnych — już choćby z tego względu, że uważałam, iż panie zajmujące się robotami ręcznymi, są zazwyczaj mniej nerwowe, lepiej zrównoważone. Umysł nasz potrzebuje wytchnienia, a to mu daje ręczna robota. Kto nie ma ochoty do krawieczyzny, niekoniecznie potrzebuje się nią zajmować, choć uszycie dobrze leżącej bluzki nie jest zbyt trudne, gdy kto ma trochę talentu do tego. Przerobienie niemodnej sukni oszczędzi nam kupna nowej — zręczne upięcie kapelusza, zrobienie kołnierza koronkowego lub żabotu także znacznie obniża budżet toiletowy, nie jest więc do pogardzenia. A szczególnie panie na wsi, nawet takie, które się dużo własnym gospodarstwem zajmują, mają nieraz przecie za wiele wolnego czasu, szczególnie w zimie, aby go tylko na kształcenie umysłu, więc poważną lekturę użyć, bo czytanie powieści jest przecież tylko rozrywką.

Kobieta, umiejąca zająć się pożyteczną robótką, mniej pragnie zabawy, wyjazdu, nie licząc tego, że ładnie wymalowany parawan, gliniany garnek za parę centów kupiony, zapomocą pędzla w ładny wazon zmieniony, wyrzeźbiona szafka lub stolik, a choćby tylko zgrabnie uszyty pokrowiec na podniszczone meble, przyczyniają się do upiększenia mieszkania i własnego zadowolenia. W tych czasach ciężkich ekonomicznie nie trzeba pogardzać żadną pracą, która zmniejsza koszta utrzymania domu, tym więcej, gdy równocześnie przeciwdziała ona rozpanoszonej newrozie lub histerji, która już nie jedno ognisko domowe unieszczęśliwiła.

Czy więc mniej lub więcej inteligientne, starajmy się zapomocą pracy rąk naszych zmniejszać nasze wydatki, aby módz być hojniejszymi na cele społeczne, upiększać nasze domy i *last not least* i bez kosztownych zabaw i podróży utrzymać wesołe słoneczne usposobienie.

A i dla dzieci i sług naszych jaki to dobry przykład, gdy pani domu lub panienka jest zawsze czymś zajęta i czasu nie marnuje. *E. H.*

(W sprawie słownictwa polskiego).

W słownictwie rolniczym spotykamy się z tym samym nadmiarem słów na nazwanie jakiejś rzeczy, a brakiem nazwy dla innej, co i w naukach przyrodniczych. Zadaniem słownikarstwa byłoby odpowiednie przeznaczenie tych słów, przyznanie im i ustalenie znaczenia i zastosowania ściśle określonego.

Mamy n. p. nazwę pasza obok karma. Jedno i drugie oznacza rzecz spożywaną przez bydło. Trzebaby w myśl powyższego oddzielić je i wskazać, coby nam należało nazwać paszą a co karmą.

Zacznijmy od nazwy pierwszej i posłuchajmy jak ją stosuje nasz lud. Jest to nazwa zbliżona bardzo do pastwiska; gdzie bujne pastwiska, tam lud powiada, że „paszy w bród“, gdzie się urodziło na ziarno i słomę, tam on mówić będzie „i kaszy i paszy“ także gdy ocenia obfitość zbiorów w słomie, mówi, że jest dostatek paszy. Z tego wszystkiego wnosić trzeba, że lud nasz paszą nazywa, czy to słomę, czy siano przydatne do spożycia przez bydło (i konie). Karmą on tego nie nazwie. Jeżeli mówi o karmieniu to zwykle rozumie podawanie treściny jakiejś n. p. otręby, owies, wytłoki słonecznikowe, kiełki i t. p. obok tego może i głąbie n. p. ziemniaki lub buraki.

Ze względu na ten sposób rozumienia i używania tych dwóch nazw przyznałbym im następujące umiejętne znaczenie.

Pasza znaczy to, co w niemieckiem *Rauhfutter*.

Karma znaczy to, co z większym lub mniejszym przysposobieniem podaje się bydłu, a pochodzi ze zbiorów lub z odpadków przemysłu rolniczego.

Dawniej w chowie bydła ograniczano się w lecie na pastwisku, w zimie na paszy. Teraz zimą karmimy nasze bydło. Tę karmę przyrządzamy. Ten co się tym zajmuje, nazywa się „karmiarzem“, a miejsce na to przeznaczone, nazywałoby się „karmiarnią“ (nie paszarnią) nauka o sporządzaniu karmy, jej składzie i t. p. nazywałaby się „karmiarstwem“.

My Polacy mamy swoje właściwości — do nich należy brak spoistości — tak nam trudno o współdziałanie. Półżartem powiem, że nawet w języku naszym to występuje, bo nam tak nie swojskie wyrazy złożone, choć i je mamy, jak n. p. w początku tego zdania. Ale nasz język ma na to przybranki i każdy się domyśli, choćby po raz pierwszy usłyszał „karmiarstwo“, że to jest to samo co „*Futerwesen*“ niemieckie. Podobnie jak *Pferdewesen* nazwaćby trzeba po polsku „koniarstwem“ — *Viehwesen* zaś „bydlarstwem“.

Pierwszy raz dziwnie nam to brzmi, ale że są to nazwy poprawnie utworzone, więc zgodzić nam się trzeba z nimi. *X...r*

Odpowiedzi od Redakcji.

WP. Z. M. w W. Autor artykułu „Wyniki upraw porównawczych nowszych odmian ziemniaków w Zaborzu“ p. Zygmunt Łączyński wyjechał na południe (Riviére), skąd wróci w tych dniach. O ile nam wiadomo, prowadzi on na większą skalę wzorową produkcję ziemniaków nasiennych, pozostającą pod opieką krajowego Zakładu hodowli roślin w Dublanach.

Z działalności Towarzystwa.

XLVIII. Zwyczajne Zgromadzenie

Rady Ogólnej c. k. Galicyjskiego Towarzystwa Gospodarskiego

odbędzie się

w dniach 3-go i 4-go kwietnia 1913 roku w sali Tow. muzycznego, ul. Chorążczyzna l. 7

WE LWOWIE,

na które w myśl § 25. statutu powołani są:

z głosem stanowczym: Prezydjum i Członkowie Komitetu, z każdego Oddziału Prezes a względnie zastępca i Delegaci, wysłani przez Oddziały:

z głosem doradczym: Przedstawiciele władz rządowych i autonomicznych, zaproszeni przez Prezydjum, Członkowie honorowi, korespondujący i czynni Towarzystwa i wysłannicy innych Towarzystw krajowych i zagranicznych.

PORZĄDEK DZIENNY.

W czwartek 3. kwietnia b. r. przed południem.

1. O godzinie 9 tej rano nabożeństwo w kościele Archikatedralnym.
2. O godzinie 10-tej rano

I. Posiedzenie publiczne.

a) Zagajenie i otwarcie obrad przez Prezesa Towarzystwa.
b) Odczytanie protokołu z ostatniego posiedzenia Rady ogólnej.
c) Sprawozdanie z czynności Komitetu c. k. Towarzystwa gospodarskiego za rok 1912. — Referent wiceprezes Twa gosp. p. Dr. Marjan Lisowiecki.
d) Sprawozdanie z działalności Oddziałów Towarzystwa gospodarskiego w r. 1912. — Referent Członek Komitetu p. Jerzy Turnau.
e) Wykład starszego inspektora hodowli p. Stefana Reicharda „O czerwonym bydle polskim“.

W czwartek 3. kwietnia b. r. po południu.

Posiedzenie poufne.

Wnioski:

1. Komitetu *a)* w sprawie zaciągania przez Towarzystwo gospodarskie zobowiązań kredytowych;
b) w sprawie Oddziału handlowego.

2 Oddziału gródeckiego w przedmiocie założenia cielęciarni celem wychowu buhai. — Referent inspektor rolniczy p. Benedykt Wygoda. — Referent Komitetu st. insp. hod. p. Stefan Reichard.

3. Oddziału gródeckiego względem posunięcia naprzód akcji komasacyjnej — Referent inspektor rolniczy p. Benedykt Wygoda.

4. Oddziału podolskiego względem unormowania stosunku inspektorów hodowlanych okręgowych od Rad Oddziałów. — Referent prezes Oddziału podolskiego p. Kazimierz Horodyski. — Referent Komitetu wiceprezes Twa gosp. p. Aleksander Dąmbski.

W piątek dnia 4. kwietnia b. r. o godz. 9-tej rano.

II. posiedzenie publiczne.

1. Uchwały w sprawie wniosków przyjętych na posiedzeniu poufnym.

2. Wybory w miejsce ustępujących Członków Komitetu: Tadeusza Fedorowicza, Dr. Stefana Godlewskiego, Karola Kruzensterna, Dr. Józefa Milewskiego.

3. Wykład prof. Dr. Seweryna Krzemienieckiego „O produkcji i badaniu wartości użytkowej nasion roślin pastewnych“.

4. Wykład Dr. Henryka Pawlikowskiego „O rachunkowości rolniczej“.

W piątek dnia 4. kwietnia b. r. po południu.

III. posiedzenie publiczne.

1. Wykład p. Jerzego Turnaua „O pługu motorowym Stocka“ z korreferatem inż. p. Tadeusza Świeżawskiego „O Traktorze“.

2. Sprawozdanie Komisji rachunkowej:

a) co do zamknięcia rachunków za rok 1912,

b) co do budżetu na rok 1913.

3. Wybór Komisji rachunkowej.

We Lwowie, dnia 14. marca 1913.

Komitet c. k. Galicyjskiego Towarzystwa Gospodarskiego

Prezes: *Czartoryski*

Dyrektor Biura: *Niwicki*

Z KOMITETU.

Protokół

z posiedzenia Komitetu dnia 18 lutego 1912 r. o godzinie 4 popołudniu.

Obecni: Wiceprezesi Aleksander Dąmbski, dr. Marjan Lisowiecki, dr. Jan Rozwadowski.

Członkowie: Juljan baron Brunicki, Fedorowicz Tadeusz, JE. Andrzej ks. Lubomirski, dr. Tadeusz Pilat, Plezia Michał, Leon kniaź Puzyna, Rozwadowski Wincenty, Schnell Oskar, Turnau Jerzy, Feliks Drużbacki, Mieczysław Brykczyński.

Prezesowie Rad Oddziałów: Walerjan Krzeczunowicz, prezes Oddziału lwowskiego.

Usprawiedliwili nieobecność: Książe Paweł Sapieha, Karol Kruzenstern, dr. Kazimierz Miczyński.

Przyjęto protokół z poprzedniego posiedzenia.

Przyjęto do wiadomości następujące uchwały **Wydziału wykonawczego**.

Bydła włościańskiego celem przezimowania nie zakupywać, lecz zgłoszone około 70 sztuk umieścić w Złotnikach, u p. Władysława Serwatowskiego, za opłatą 5 koron miesięcznie od sztuki, która to oferta jest najtańsza z pomiędzy przedłożonych Komitetowi. Komitet ubezpieczy bydło od ognia i od padnięcia, a w razie niemożności ubezpieczenia od padnięcia za bydło nie gwarantuje.

Na Oddział handlowy Komitetu nałożyć obowiązek, by do pokrycia czynszu za lokal przyczyniał się kwotą 3.600 koron rocznie, płatną w ratach kwartalnych z góry tudzież, by na koszta utrzymania kasjera wpłacał do kasy Komitetu 1.200 koron rocznie w ratach półrocznych.

Kasjerowi Kaz. Fedorowiczowi udzielić urlopu na 1 miesiąc.

Statystykę upraw i typowe badanie gospodarstw przydzielić do biura rachunkowości rolniczej.

P. Pawlikowskiemu udzielić 3-tygodniowego urlopu celem wyjazdu do Bonn-Poppelsdorf, gdzie ma się porozumieć z prof. Brückmannem co do posłania do Bonn-Poppelsdorf stypendysty celem nauki rachunkowości rolniczej i statystyki rolniczej.

Radcy ministerjalnemu Władysławowi Struszkiewiczowi, który przeszedł w stan spoczynku wyrazić podziękowanie za opiekowanie się sprawami rolnictwa.

Przyznane reskryptem c. k. Ministerstwa rolnictwa z dnia 29. stycznia 1913 l. 4 351 grys i omiecicę z magazynów wojskowych rozdzielić w stosunku, do rozmiarów klęski elementarnej w danej okolicy między najbardziej potrzebujących pomocy właścicieli obór pełnej i pół krwi i chlewni centralnych.

Skutkiem prośby R. O. Pokuckiego o uzyskanie funduszów na nabycie nasion dla dotkniętych klęską elementarną poczynić stosowne starania w Wydziale krajowym o przyznanie potrzebnego kredytu z dotacji traktatowej, zostającej pod zarządem Wydziału krajowego.

Prośbę galic. Związku młynarzy, by Ministerstwo wojny zakupiło w młynach galicyjskich znaczniejsze zapasy mąki i by zarządziło zwrócenie zakupionej a nie zużytej mąki węgierskiej, odstąpić Ministerstwu rolnictwa.

Towarzystwu rolniczemu w Wiedniu, które zaoferowało dostarczenie robotników rolnych, odpowiedzieć, że nasze biuro krajowe i Związek ziemian zajmują się dostarczaniem robotników.

Przedstawić Ministerstwu rolnictwa propozycję nadania stypendjów leśnych Tadeuszowi Szafranowi, Ferdynandowi Blaszczykiewiczowi, Adolfowi Baczyńskiemu po 600 koron, zaś Mieczysławowi Gołemberskiemu i Franciszkowi Skodzie po 300 koron.

Przyjąć do szkoły chmielarskiej w Brodach 5-ciu kandydatów, zaproponowanych przez dyrekcję szkoły, i upoważnić dyrekcję szkoły do przyjęcia szóstego kandydata, gdyby się zgłosił.

Właścicieli obór zarodowych, którzy zalegają z opłatą za kontrolę mleczności, wezwać, by zapłacili te zaległości do 15. kwietnia b. r. z powodu znacznego deficytu w funduszu kontroli mleczności.

Ustalono program Rady Ogólnej i rozpatrzono zamknięcie rachunków za r. 1912 i budżet na r. 1913. Nadto skontrolowano, w jaki sposób załatwione zostały uchwały Rady Ogólnej odbytej w r. 1912.

Zaproszenie Towarzystwa rolniczego w Wiedniu na konferencję prezydentów dnia 20. marca b. r. przesłać księciu Prezesowi z prośbą o wzięcie udziału.

Przeprowadzić reorganizację biura Komitetu przez:
a) utworzenie w nim 4 odrębnych departamentów, a to: prezydjalnego, hodowlanego, rolniczego i organizacyjno-ekonomicznego pod czterema samoistnymi referentami i pod kierunkiem poszczególnych członków Komitetu wykonawczego;
b) wprowadzenie dwurazowego urzędowania od 9-tej do 1-szej i od $^1/_2$5 do $^1/_2$7-mej.

Termin wprowadzenia dwurazowego urzędowania zostanie dodatkowo ogłoszony.

Uchwalono następujące wnioski **sekcji hodowlanej i sekcji chowu drobnego inwentarza**.

Referent dr. M. Lisowiecki.

Przyjęto nowe postanowienie i instrukcję dla obór zarodowych pełnej krwi, opracowane przez Komisję reform.

Zawiadomić c. k. Ministerstwo rolnictwa, że szczegółowy program hodowlany będzie mógł Komitet c. k. Towarzystwa gospod. wypracować i przedłożyć w połowie roku bieżącego, to jest w czasie, w którym Komisja reform prace swoje prawdopodobnie ukończy.

Zgodzić się na rozłożenie na raty subwencji Rady powiatowej w Kołomyji na oborę zarodową gminną w Turce.

Radę Oddziału w Stryju, żądającą założenia obór zarodowych pełnej krwi rasy Simmental, w okręgu Rady Oddziału Stryj lub sąsiedniej, zawiadomić, że Komitet c. k. Towarzystwa gospodarskiego jest zawsze gotów obory takie zakładać, o ile znajdą się odpowiedni kandydaci, którzy uzyskają pożyczkę w Związku Ziemian.

Oddziałowi stryjsko-żydaczowskiemu dostarczyć w miarę możności buhai pełnej krwi dla stacji subwencyjnych w tych gminach, w których hodowla stoi na odpowiednio wysokim poziomie, a w braku tychże dostarczyć pierwszorzędnych buhai półkrwi.

Podanie Zarządu dóbr Borynicze w sprawie bonifikacji za dostarczonego dla obory półkrwi w Borusowie swojego buhaja pełnej krwi załatwić w ten sposób, aby Zarządowi wypłacić 800 K tytułem zakupna buhaja dla tejże obory.

Załatwienie podań gmin Wesoła, Putiatyńce, Nowy Kałusz, Prusiek, Trześniów, Żulaki, Starunia, Łukowiec, Czarnołożce o założenie obór zarodowych gminnych odroczyć aż do ustalenia nowych postanowień dla tych obór.

Sprawę założenia spółki hodowlanej w Podborcach odroczyć aż do czasów wydania instrukcji i postanowień dla zakładania spółek hodowlanych.

Podanie ks. Humieckiego z Werbiża i Wacława Małachowskiego z Medynia o buhaje stacyjne rasy polskiej,

załatwić odmownie aż do przeprowadzenia nowego rejonowania.

Dla przyspieszenia rewizji rejonowania wybrać komisję z 3 członków, mającą opracować wraz z inspektoratem hodowlanym szczegółowy projekt rejonowania i przedłożyć, o ile możności na następnym posiedzeniu Sekcji. Do powyższej Komisji zaproszono pp. Mieczysława Brykczyńskiego, dra Mieczysława Dalkiewicza i Wincentego Rozwadowskiego.

Materjał hodowlany Towarzystwa wybrakowany na rzeź, sprzedawać zasadniczo za pośrednictwem galic. Spółki zbytu bydła i trzody chlewnej we Lwowie, o ile na miejscu nie uzyska się ceny zakupna.

Założyć jeszcze dwie obory rasy czerwonej polskiej, o ile będzie można zakupić doborowy materjał hodowlany tejże rasy i o ile znajdą się odpowiedni hodowcy, u których będą wymagane warunki hodowlane i którzy uzyskają pożyczkę w Związku Ziemian. Ewentualne założenie tych dwóch obór pozostawiono do prezydjalnego załatwienia.

Przekazać Komisji reform, ażeby na jednym ze swoich posiedzeń wzięła pod obrady sprawę wykonywania ustawy o licencjonowaniu buhai.

Poruszoną przez Juljana br. Brunickiego sprawę ustalenia terminologji przy opisie maści bydła, przekazano do opracowania biuru hodowlanemu.

Filipowi Śliwińskiemu z Wielkich Ócz (Oddział Jaworów) odpisać należytość obowiązkową za lochę niezdatną do chowu.

Jaciowi Łagockiemu z Pobereża (Oddział Stryj) zwrócić przez Radę Oddziału należytość obowiązkową w kwocie 40 K 80 hal. uiszczoną za knura.

Przyjęto zasady instrukcji dla chlewni zarodowych z tym, że podanie o chlewnie i instrukcja mają być tak ułożone, aby nie było wątpliwości, że podpisujący podanie znał instrukcję. Ubiegający się o chlewnię zarodową ma podpisać dwa podania, z których jedno R. O. ze swą opinją przesyła Komitetowi do ewentualnego zatwierdzenia, a drugi egzemplarz przechowuje R. O. u siebie. Na takim samym druku zawiadamia się petenta o ewentualnym przychylnym załatwieniu podania. Instrukcję tę wydrukować w 3.000 egzemplarzach.

Zatwierdzić 30 podań o chlewnie zarodowe.

Ustanowić taksę za stanowienie kóz w wysokości 1 K.

Przyznać subwencję dla utrzymujących capy w koziarniach gminnych Towarzystwa gospod. po 20 K rocznie.

Zatwierdzić trzy podania o koziarnie zarodowe na zasadzie oddania sztuk obowiązkowych w ciągu 2 lat pod warunkiem przyznania Komitetowi prawa pierwokupu.

Zatwierdzić sześć podać o owczarnie zarodowe, które należy założyć z materjału oddawanego z owczarń zarodowych.

P. Walerjan Krzeczunowicz, prezes R. O. we Lwowie, poruszył sprawę założenia obory zarod. gm. w Wołkowie, następnie wniósł prośbę do Komitetu o popieranie usiłowań Wydziału pow. i R. O. w kierunku popierania hodowli bydła w powiecie i zażądał w tym celu pomnożenia ilości stacji buhai.

Uchwalono następujące wnioski **Sekcji organizacyjnej**: Referent dr. Jan Rozwadowski.

Przyznać Oddziałom za r. 1912 następujące zasiłki:

a) 1.000 K Oddziałowi Stryjsko Żydaczowskiemu;

b) po 600 K Oddziałom: Gródecko-Janowskiemu, Podolskiemu, Jarosławskiemu, Dolińskiemu, Samborskiemu, Busko-Kamioneckiemu i Rudeckiemu;

c) po 450 K Oddziałom: Rawskiemu, Pokuckiemu, Sanockiemu i Stanisławowskiemu;

d) po 300 K Oddziałom: Bełzko-Sokalskiemu i Liskiemu;

e) 240 K Oddziałowi Borszczowskiemu;

f) po 200 K Oddziałom: Przemyślańskiemu, Rohatyńskiemu i Tarnopolskiemu.

Dołączyć do wydać się mającego sprawozdania Komitetu za r. 1912 tabelę poglądową z czynności Oddziałów, na posiedzeniu sekcji ułożoną.

Przyjąć do wiadomości przekazanie Oddziałowi handlowemu opieki nad Spółkami handlowo-rolniczymi założonymi w Przemyślu, Stryju, Sokalu i Sanoku, w którym to ostatnim ma być podjęty również handel nierogacizną. Wstrzymać się z aktywowaniem Spółek w innych miejscowościach aż do chwili podjęcia inicjatywy w tej mierze ze strony czynników lokalnych.

Uchwalono następujące **wnioski Sekcji rolniczej**. Referent Jerzy Turnau.

W sprawie zużycia subwencji w roku 1913:

a) W dziale upraw roślin pastewnych:

1. Przy udzielaniu zniżek na zakupno nasion roślin pastewnych przez włościan, członków Towarzystwa, za pośrednictwem Oddziałów, zachować normy, stosowane w roku przeszłym.

2. Na cele powyższe udzielić Oddziałowi stryjskiemu 500 K zaraz, tytułem pierwszej raty, drugą ratę tej samej wysokości wypłacić z końcem roku, o ile subwencje dotyczące będą w całości wypłacone.

3. Na cele upraw próbnych kultur pastewnych udzielić Oddziałowi lwowskiemu 500 K, po przedłożeniu i zaopiniowaniu planu tychże doświadczeń przez Zakład hodowli roślin w Dublanach.

4. Na próbne pastwisko u Jana Różyckiego w Baligrodzie udzielić 200 K subwencji.

b) W dziale budowy gnojowni wzorowych:

5. Zezwolić szkole gospodyń wiejskich w Tłumaczu zużyć przyznane poprzednio na budowę gnojowni 200 K na częściowe pokrycie kosztów budowy stajni.

6. Udzielić następujących premji na wybudowanie stajni wzorowych:

Walentemu Królowi z Harty w kwocie 200 K;

Alfonsowi Wituszyńskiemu ze Skały w kwocie 100 K (o ile Rada Oddziału budowę sprawdzi);

Piotrowi Harasimowiczowi z Rudy sieleckiej i Aleksandrowi Danyszynowi po 100 K.

c) W innych działach:

7. Zatwierdzić budżet szkoły chmielarskiej w wysokości 7.744 K 87 hal., pokrywając niedobór w kwocie 844 K 87 hal. z funduszów wykładów wędrownych.

8 Zużyć fundusze wykładów wędrownych w sposób następujący:

Zarządowi Główn. Tow. Kółek rolniczych	12.500 K	—	h
na kurs gorzelniczy	600 „	—	„
„ szkołę chmielarską	844 „	87	„
„ kursa weterynaryjne	1.000 „	—	„
„ wykłady inspektora Towarzystwa	655 „	13	„
„ kursa Oddziału lwowskiego	200 „	—	„
„ inne kursa	1.200 „	—	„
Razem	17.000 K	—	h

9. Zatwierdzić następujące zużycie subwencji na popieranie uprawy lnu i konopi:

na instruktora	2 500 K	—	h
„ 35% zniżki przy zakupnie nasion lnu	3.000 „	—	„
„ zasiłek dla Spółek prod. o ile na ten cel uzyska się fundusze od c. k. Rządu.	4.000 „	—	„
„ doświadczenia z uprawą lnu	400 „	—	„
„ drobne wydatki	100 „	—	„
Razem	10.000 K	—	h

Ewentualny niedobór ma być pokryty z upraw próbnych.

10. Na cele doświadczeń na połoninach udzielić Stacji botaniczno-rolniczej we Lwowie kredytu do wysokości 5.000 K.

11. Z funduszu upraw próbnych udzielić:

Fermie w Łopuszce 2.000 K,

Zakładowi hodowlanemu i Stacji chemiczno-rolniczej w Dublanach razem 8.000 K.

12. Udzielić na próbę maszyn rolniczych w Oddziele lwowskim 1.000 K, w Oddziele jaworowskim 1.000 K.

13. Zakupić dla bibljotek Oddziałów i Kółek rolniczych 50 egz. dra Trawińskiego „Chów krewniaczy" oraz zaprenumerować 50 egz. Biblioteczki rolniczej na r. 1913.

14. Zezwolić Radzie Oddziału stryjskiego na zakupno narzędzi do uprawy łąk za resztę subwencji, przeznaczonej na koszta próby tychże narzędzi z tym, że po 2 latach mają być te narzędzia odstąpione innemu Oddziałowi,

lub zakupione przez Oddział stryjski. Równocześnie uchwala się zarezerwować dalej 1.000 koron dla tego Oddziału na rzecz prób żniwiarek.

15. Wydelegować na kongres rolniczy w Brukseli prof. dra K. Malsburga.

16. Wniosek Rady Oddziału podolskiego w sprawie pomocników weterynaryjnych odstąpić do zaopiniowania Towarzystwu weterynarzy.

Uchwalono następujące wnioski **sekcji ekonomicznej.** Ref. dr. M. Lisowiecki.

Przesłać do „Zentralstelle" wyciąg z artykułów posła Aleksandra Krzeczunowicza, ogłoszonych w *Gazecie Narodowej* w październiku 1912 r., a traktujących o płacach urzędników i bilansie handlowym z wnioskiem o poparcie myśli podwyższenia produkcji przez rozwój środków komunikacyjnych i szkół zawodowych.

Przesłać do „Zentralstelle" wniosek sejmowy posła Aleksandra Krzeczunowicza z dnia 11. lutego 1910 r., dotyczący zwalczania lichwy, żądając usilnego poparcia tegoż.

Kooptować w skład sekcji posła Aleksandra Krzeczunowicza.

Wybrać referentem dla opracowania opinji o rewizji taryfy cłowej posła Aleksandra Krzeczunowicza i uprosić go o przedstawienie na najbliższym posiedzeniu konkretnych wniosków co do zorganizowania pracy nad tym referatem.

Uprosić p. Karola Kruzensterna o opracowanie ogólnego położenia rolnictwa od czasu wejścia w życie traktatów handlowych t. j. od marca 1906 r. w myśl wskazówek ustalonych na konferencji, jaka się odbyła w tej sprawie w c. k. Ministerstwie rolnictwa dnia 5. listopada 1912 r.

Uprosić posła dra Stanisława hr. Badeniego o opracowanie odpowiedzi na kwestjonarz Ministerstwa rolnictwa w sprawie prawnego uregulowania zachowku ze względu ścisłej łączności zachowku z ubezpieczeniem socjalnym.

Uchwalono następujące wnioski **sekcji sadowniczo-ogrodniczej**. Referent Juljan br. Brunicki.

Uznaje za wskazane pokrywanie zapotrzebowania drzewek w okręgu Towarzystwa w zakładach sadowniczo-ogrodniczych wschodnio-galicyjskich.

W r. 1913 z wiosną założyć na warunkach instrukcji o sadach wzorowych, następujące sady:

W Bażanówce 25 sadów, w Pustomytach 12 sadów w Komarnie 1 sad, w Bziance 8 sadów, w Bucowie 1 sad w Kępie, Dobrej, Pawłowej i Borowinie 25 sadów, w Pnikucie 1 sad, w Rozwienicy 4 sady, w Bystrowicach 7 sadów, w Zaszkowie 7 sadów, w Wiązownicy 7 sadów, w Łowcach 25 sadów, w Szówsku 7 sadów, w Zarszynie 20 sadów, w Ostrowie 2 sady, w Mostkach 1 sad, w Pnikucie 1 sad, w Sanoku 1 sad, w Odrzechowej 1 sad, w Bykowcach 7 sadów, w Nowym Siole 1 sad, w Borkach Janowskich 2 sady, w Daszawie 1 sad, w Kańczudze 1 sad, w Glinnej Nawarji 1 sad, w Żurawicy 1 sad, czyli w 29 miejscowościach 184 sadów z 4.756 drzew.

Wypłacić remuneracji za zakładanie sadów wzorowych w r. 1912:

Ogrodnikowi u p. Kruzensternowej 30 K, St. Mościńskiemu w Hołosku małem 10 K. J. M. Fedykowi w Żurawicy 50 K, St. Wójcikowi w Gródku 100 K, Janowi Filipowi w Pnikucie 10 K, M. Sikorze w Sanoku 100 K, Józefowi Góralowi w Sieniawie 50 K. — Razem 350 koron.

Zwrócić się do Wydziału krajowego z propozycją zwołania ankiety, celem ułożenia nowego przeglądu doboru odmian drzew owocowych dla Galicji.

Przyjąć projekt kursów sadowniczo-ogrodniczych, wypracowany przez Juljana br. Brunickiego dla szkoły gospodarstwa wiejskiego w Białym Kamieniu i polecić inspektorowi p. Wł. Lichańskiemu zająć się urządzeniem tych kursów według opracowanego programu.

Skutkiem prośby Spółki owczarskiej w Sanoku uprosić p. M. Zająca, ażeby się udał do Sanoka, celem udzielenia wskazówek, w jaki sposób zorganizować i urządzić stację przerobów owocowych, a p. K. Brzezińskiego, ażeby w jesieni b. r. udał się do Sanoka, celem zbadania i przedłożenie relacji, czy wogóle Spółka taka w Sanoku, ma rację bytu.

Uprosić p. M. Zająca, ażeby przy sposobności pobytu w Sanoku zechciał się udać wspólnie z p. insp. Lichańskim do Komarna, celem zapoznania się z przeróbką owoców na wino u włościanina G. Pilińskiego.

Poprzeć prośbę Towarzystwa pszczelniczego we Lwowie w sprawie udzielenia wolnego od podatku cukru dla przezimowania pszczół, jak i również prośbę do c. k. Ministerstwa o subwencję na rok 1913.

Skutkiem prośby Rady Oddziału w Stryju udzielić na rok 1913 subwencji 400 koron na rozdawnictwo nasion jarzynowych podmiejskim producentom po cenach zniżonych. Subwencja ta jednakże ma być wypłacona dopiero po otrzymaniu przez Komitet przynajmniej pierwszej raty subwencji od c. k. Ministerstwa.

Skutkiem prośby dyrekcji c. k. Gimnazjum w Sokalu. z wiosną 1913 założyć sadek wzorowy z 35 drzew, na warunkach instrukcji i polecić inspektorowi Lichańskiemu, by opracował plan założenia przy tymże gimnazjum ogrodu, w którymby wszystkie drzewa krajowe były uwzględnione, i na ten cel udzielić subwencji w kwocie 100 K.

Ks. Skowronowi z Medenic udzielić subwencji koron 50 na założenie sadu i zbadać przez inspektora warunki rozwoju sadownictwa w tejże miejscowości.

Prośbę J. Dorosza w Pnikucie o wybudowanie suszarni na owoce uwzględnić i przyznać mu połowę kosztów budowy t. j. 300 K, jeżeli przyjmie zobowiązania zawarte w instrukcji. Kwota 300 koron wypłacona zostanie po kollaudacji suszarni przez inspektora.

Urządzić z wiosną b. r. w Szczercu obok Niemirowa kurs sadowniczo-ogrodniczy dla włościan

Ogrodnikowi w Niemirowie Piotrowi Onerakowi udzielić subwencji w kwocie 20 K na sprawienie sobie części składowych do miodarki.

Przyjąć następujący preliminarz na rok 1913.

W przychodach.

Reszta kasowa za r. 1912 3.368 K. Subwencja na r. 1913 22.000 K. Dodatkowa subwencja na sady wzorowe 3.000 K.

Razem przychód 28.368 K.

W rozchodach.

Płaca inspektora 4.000 K. Ubezpieczenie emerytalne tegoż 360 K. Subwencja dla Śniatyna i Tow. pszczelniczego 2.500 K. Kursa sadowniczo-ogrodnicze 2.000 K. Budowa suszarń (2) 600 K Akcja rozsprzedaży drzewek 6.000 K. Akcja zakładania sadów wzorowych 5.000 K. Akcja przeszczepiania drzew 600 K. Koszta podróży i dyety inspektora 3.000 K. Wystawy i pokazy 1.000 K. Płaca pomocnika 1.200 K. Wydatki nieprzewidziane 2.108 K.

Razem rozchód 28.368 K.

Skutkiem prośby Wydziału powiatowego w Kołomyi o udzielenie subwencji na działalność ogrodniczo-sadowniczą w powiecie, w porozumieniu z Wydziałem pow. założyć w powiecie w r. 1913 suszarnię owoców, dalej zakładać sady wzorowe, wreszcie urządzać wystawy i kursa.

Wniosek członka Wydziału Leona kn. Puzyny:

Komitet poleca Wydz. wyk. poczynić starania, by uzyskał z funduszów publicznych terminową pożyczkę celem umożliwienia członkom Towarzystwa potrzebującym nasion jarych, nabywanie tego nasienia za 6-cio miesięcznym kredytem.

Juljan br. Brunicki, jako przewodniczący Sekcji handlowej złożył sprawozdanie, że p. Konrad Łuszczewski został wybrany zastępcą przewodniczącego Sekcji handlowej, że Od. hand. zajmie się sprawami Spółek lokalnych, że zajmie się rozsyłką okólników o nabywaniu nasion przez dotkniętych klęską elementarną ubiegłego roku.

Wiadomości handlowe.

Sprawozdanie Izby handlowej i przemysłowej we Lwowie.

Cena za 50 kg w koronach bez opłaty akcyzowej. Od 17/III 1913 do 23/III 1913. Pszenica 9·80—10·25, żyto 7·90—8·20, jęczmień brow. 8·40—9·00, past. 7·50—8·00, owies zeszłor. 9·50—9·75, hreczka 0·00 do 0·00, groch do gotow. 12·00—14·00, groch past. 9·00—10·00, bobik 8·75 do 9·00, wyka 10·50—11·00, łubin galicyjski 00·00—00·00, rzepak zim. 16·00—16·25, letni teg. 00·00—00·00, chmiel teg. 110—120, koniczyna czerwona 97—122, biała 111·00—150·00, szwedzka 90·00—120·00, tymotka 20·00—23·00, siano lepszej jakości 3·60—3.75, gorszej 3·20 do 3·30, otawa 0·00—0·00, siano z koniczyny 4·20—4·40, słoma okłotowa 3·40—3·40, mierzwiasta 3·20—3·30, kartofle jadalne (całe wagony 10.000 kg) 0·00—0·00, kartofle gorzeln. za 1% skrobi całe wagony 10.000 kg) 0·00—0·0,0 nafta zwykła 17·00—18·00, salonowa 19·00 do 20·00. ropa borysławska (100 kg) loco stacja Borysław 9·60—9·85, drzewo opałowe twarde, w całych wag. po 10.000 kg (I kl.) 0·00—0·00, drzewo opałowe miękkie w całych wag. po 10.000 kg (II kl.) 0·00—0·00, otręby pszenne 12·00—12·00, otręby żytne 12·00—12·00, mięso wołowe przednie w ćwiartkach loco rzeźnia 1·56—1·70, mięso wołowe tylne w ćwiartkach loco rzeźnia 1·72—1·80, mięso cielęce loco rzeźniar (engros) 1·20—1·40, wieprzowina loco rzeźnia (engros) 1·50—1·60, spirytus kontyngentowy 64·50—65·50, ekskontyngentowy 44·50—45·50.

Sprawozdanie z targu zbożowego Związku Rolników dla zbytu produktów.

stow. zar. z ogr. por. we Lwowie.

Za czas od 23. do 29. marca 1913.

Zaofiarowanie słabe, pod wpływem silnej tendencji zniżkowej Pesztu ceny u nas spadają przy małej chęci kupna i nieznacznych obrotach.

Ostatnie transakcje Związku paritas Lwów.

Pszenica 19·75 do 20·00, żyto 15·75 do 16·00, owies 18·00—18·50, jęczmień pastewny 00·00 do 00·00, jęczmień nasienny 17·00 do 18·00, siano słodkie 0·00 do 0·00, rzepak 00·00—00·00, mak niebieski 00·00—00·00, słoma mierzw. 0·00—0·00, słoma okłotowa 0·00—0·00, koniczyna biała 000—000, koniczyna czerwona 240—250, kartofle jadalne 0.00—0·00, kartofle gorzelniane 0·00—0·00, groch biały 21·00—22·00.

Wszystko za 100 kg netto.

Sprawozdanie Tarnopolskie z d. 22. marca 1913.

Ceny podane w koronach za 50 kg loco Tarnopol.

Pszenica 9·00—11·00, żyto 7·80—9·00, jęczmień browarniany 7·00 do 8·50, groch Victoria 11·00—13·50, groch zwykły 10·00—11·00, owies 8·00—9·00, hreczka 7·00—9·00, wyka 9·00—10·00, koniczyna czerwona 100·00—130·00, koniczyna biała 100·00—130.00, spirytus paritas za 50 litrów: 00·00—28·00, nadkontyngent. 00·00—18·00.

Usposobienie —.

Ceny zboża na giełdzie w Budapeszcie.

Dnia 26. marca 1913, towar prima w koronach za 100 kg.

Pszenica cisańska (81) 23·20—23·40, peszteńska (81) 23·15—23·25, banatka (78) 22·55—23·00, żyto prima 19·35—19·45, średnie 19·15—19·25, jęczmień pastewny 17·50—18·20, owies prima 21·50—22·00, średni 20·60—21·20, kukurudza węgierska 14·20—14·50, rumuńska 00·00—00·00, Cinquantino 00·00—00·00.

Wiedeńska roln. giełda zbożowa z d. 26. marca 1913.

Ceny w koronach za 50 kg.

Pszenica cisańska nowa (77—80 kg) 12·00 do 12·55, banatka nowa (76—78) 00·00 do 00·00, z okolicy Raby i Wieselburgu nowa (76—79 kg) 11·10 do 11·50, słowacka nowa (76—80 kg) 11·10 do 11·55, południowa nowa (77—80 kg) 11·10 do 11·55, rumuńska (78—80 kg) 00·00, do 00·00, rosyjska (77—81 kg) 00·00 do 00·00, dolnoaustrjacka (75—78) 10·25—10·60.

Żyto słowackie nowe (70—73 kg) 9·65 do 9·95, peszteńskie nowe (70—74 kg) 9·85 do 10·10, austrjackie nowe (70—73 kg) 0·00 do 0·00, południowe (70 73) 9·60—9·95, węgierskie (70—73) 9·60—9.90, dolnoaustrjackie (70—73) 9·20—9·65.

Jęczmień morawski loco stacje 8·00 do 9·00, słowacki loco stacje 8·10 do 9·00, z okolicy Raby i Wieselburgu (loco stacje) 8·25 do 9·00, południowy 8·50—9·00, cisański (loco stacje) 0·00 do 0·00, pastewny 7·50 do 8·00, browarniany 8·25 do 8·50.

Kukurudza węgierska nowa 7·75—7·80, la Plata 0·00—0·00, Cinq. nowa 9·55—10·10.

Hreczka galicyjska 0·00—0·00, cebula galicyjska 0·00—0·00.

Owies węgierski I sorty 10·90—11·40, prima 10·40—10·90, średni 9·95—10·45, czeski, morawski i niższo-austrjacki 9·35—10·90, galicyjski 00·00—00·00.

Z targów na bydło.

Lwów, d. 26. marca 1913. Na targ dzisiejszy spędzono wołów 40, buhaji 9, krów 61, razem bydła rogatego 110 sztuk, jałownika 82, cieląt 195, owiec (kóz) 000, nierogacizny gal. 38, węg. 000 — razem 425. Woły z paszy płacono 106 do 114, woły chude 00 do 00, buhaje 90 do 97, krowy 68 do 76, jałownik 82 do 100, cielęta 60 do 102, nierogacizna galic. 112 do 122, węg. 000 do 000, wszystko za 1 cetnar metr. żywej wagi. Płacono za sztukę: woły z paszy 000 do 000, woły chude 000 do 000, buhaje 000 do 000, krowy 000 do 000, jałownik 00 do 000, cielęta 00 do 00, nierogacizny gal. 00 do 000 węg. 000 do 000.

Kraków. dnia 21. marca 1913. Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie. Na targ dzisiejszy spędzono bydła rogatego 406, cieląt 321, owiec i kóz 4, nierogacizny 170, — razem 901 zwierzat. — Płacono za 1 q żywej wagi: buhaje 67 do 104, woły z paszy 88 do 104 woły chude 77 do 86, krowy 54 do 91, jałownik 72 do 92, cielęta 000 do 000, nierogaciznę tuczną 000 do 000, nierogaciznę bitej wagi od 160 do 170. Z zakupionych na oko płacono za sztukę: buhaje 108 do 320, woły 000 do 000, krowy 120 do 300, jałówki 80 do 200, cielęta 30 do 60, owce i kozy 24 do 32. — Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano na miejscową konsumcję 667, na konsumcję innych gmin kraju 234, na eksport za granicę kraju bydła rogatego 00 sztuk, na eksport za granicę kraju nierogacizny sztuk 00.

Targ bydła w Pradze.

Ceny w koronach za 100 kg wagi żywej.

Targ mięsny z d. 26-go marca 1913. Ceny w halerzach za 1 kg martwej wagi. Sprzedano 106 sztuk owiec od 1·36 do 1·52, 178 sztuk cieląt od 1·52 do 1·84, wyjątkowo 1·92 (z potrąceniem 0—00 kg) na sztuce; 11200 kg mięsa wieprzowego, a to z czeskich świń od 1·60 do 1·76, galicyjskich 1·72 do 1·80, 25·430 kg mięsa a mianowicie: wołowego: przednie 1·20 do 1·56, tylne 1·60 do 1·96, z buhajów: przednie 1·28 do 1·44, tylne 1·40 do 1·60, z krów: przednie 1·12 do 1·28, tylne 1·12 do 1·60, mięso z jednorocznych byczków i jałówek: przednie 1·04 do 1·16, tylne 1·12 do 1·52. Przebieg targu mdły.

Sprawozdanie targowe z d. 26-go marca 1913. Spęd bydła rogatego wynosił ogółem 555 sztuk, — a w szczególności: 131 czeskiego, 402 galicyjskiego, 32 węgierskiego, 0 bawołów. Za bydło czeskie płacono: woły od 0·96 do 1·14, prima od 1·15 do 1·24, wyjątkowo 1·25 do 1·30, buhaje od 0·88 do 0·98, krowy od 0·68 do 1·00; bydło galicyjskie: woły od 0·70 do 1·09, buhaje od 0·60 do 1·10, krowy od 0·48 do 0·92, młode jednoroczne woły i jałówki od 0·66 do 1·06, za sztukę bydła chudego od 0·00 do 0·00, bawoły 00 do 0·00 koron; bydło styryjskie: woły 0·00 do 0·00, buhaje 0·00 do 0·00, krowy 0·00 do 0·00; nierogacizna pochodzenia galicyjskiego (bez frachtu) od 00 do 00. Przebieg targu był mdły. Nie sprzedano sztuk 00.

Sprawozdanie targowe firmy Lipmann Immerglück i Synowie dom komisowy dla sprzedaży bydła Grzegórzki i Morawska Ostrawa. Centralna targowica bydła Grzegórzki, d. 21. marca 1913 koło Krakowa. Spęd bydła opasowego: przysłano 26 wagonów. Targ słaby. — Płacono za 100 kg żywej wagi: za woły 96—108, krowy 72—100, buhaje 90—10.5

Morawska Ostrawa, dnia 21. marca 1913 wystawiono na sprzedaż 25 wagonów bydła rogatego. Targ ożywiony.

Targ bydła rogatego we Wiedniu.

Wiedeń, 26. marca 1913.

Na dzisiejszy targ spędzono: 1.888 szt. bydła rogatego, z tego: wołów tucznych 1501, bydła z pastwiska 000, bydła chudego 387; według gatunków 1197 wołów, 323 buhajów, 356 krów, 62 bawołów. (Przez Organizacje rolnicze dostawiono sztuk 24).

Poza targiem zakupiono w ubiegłym tygodniu 655.

W porównaniu z targiem z ubiegłego tygodnia był dzisiejszy spęd o 2020 sztuk mniejszy, a to spędzono o 1746 szt. bydła tucznego, o 00 bydła z pastwiska, o 274 bydła chudego mniej zaś według gatunków dostarczono mniej o 1167 wołów, 428 buhajów, 357 krów i 18 bawołów.

Według pochodzenia dostawiono z Węgier 1519 szt., z Galicji 96, z innych krajów austr. 275 szt.

Ceny: galicyjskie woły liche 96—102 średnie 104—112, prima 114 do 118, (wyj. 122). Węgierskie woły liche: 86 do 92, średnie 94 do 104, prima 106 do 112 (wyjątk. 114); woły węgierskie krase prima 000 do 000, (wyj. 000,) średnie 000 do 000, liche 00—00. Niemieckie woły liche: 96 do 106, średnie 108 do 120, prima 122 do 128 (wyj. 135). Buhaje 76 do 96. Krowy 76 do 108. Bawoły 56 do 70, węg bydło z pastwiska 00 do 00 galicyjskie 00 do 00, bydło chude 48 do 70 kor. za 100 kg. żywej wagi:

Tendencja: Wskutek bardzo słabego spędu ceny podniosły się we wszystkich sortach o 2 do 4 kor. na 100 kg żywej wagi.

Ceny nierogacizny we Wiedniu.

Wiedeń, dnia 26. marca 1913.

Na dzisiejszy targ spędzono ogółem 16.488 sztuk; z tego 9.891 sztuk mięsnych, w tem 5.648 szt. galicyjskich, 6.597 szt. tłust. Przez organizacje rolnicze 8 sztuk, a to: Galicyjska Spółka zbytu bydła i trzody chlewnej 8 szt., organizacje inne 00 sztuk.

Ceny sztuk galicyjskich: wybrakowane od 104 do 116, średnie od 112 do 126, lekkie prima od 128 do 139, (wyjątkowo 00), ciężkie od 132 do 136 K. (wyj. 000). Ceny sztuk węgierskich: prima od 132 do 137, średnie od 122 do 130, stare lekkie 106—120. Ceny sztuk z Moraw: prima od 132 do 136 (wyj. 000), — za 100 kg. żywej wagi.

W porównaniu z tygodniem ubiegłym spędzono ogółem o 2697 szt. więcej, w tem sztuk młodych o 2453 więcej zaś tucznych o 244 szt. więcej.

Tendencya: Silniejszy spęd wpłynął na zniżkę cen sztuk mięsnych o 4 hal., zaś sztuk tłustych węgierskich o 2 do 4 hal. na 1 kg żywej wagi.

Ceny giełdowe masła we Wiedniu d. 20. marca 1913.

Za 1 kg płacono w koronach: I. (deserowe prima) 3·20—3·35, II. (deserowe secunda) 3·05—3·15 III. (stołowe) 2·60—2·70, IV. (kuchenne lepsze) 2·20—2·40, V. (kuchenne gorsze) 1·90—2·00.

Nakładem Komitetu c. k. Gal. Tow. Gospod. we Lwowie. Odpowiedzialny redaktor: BRONISŁAW JANOWSKI.

Z drukarni Jakubowskiego i Sp. we Lwowie. Piekarska 11.

Odezwa do hodowców koni

w przededniu XLVIII. Rady Ogólnej galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego.

Motto: „Banalna to prawda, a jednak prawda, że czy ekonomiczna polityka była dobra czy zła, sukces rozstrzyga“.

Jeżeli w jakiejś publicznej instytucji dzieje się źle, to obowiązkiem każdego członka tej instytucji jest starać się złemu zaradzić. Od tego są walne zgromadzenia. Bywają jednak sytuacje, w których to wewnętrzne zaradzenie złemu staje się niemożliwością, a wówczas nie pozostaje nic innego, jak sprawę wytoczyć przed *forum publicum*.

Galicyjskie Towarzystwo chowu koni i wyścigów, którego celem jest — jak to § 3. statutu określa — „podniesienie chowu koni w Galicji“[1]), po przeszło 50-letniej stagnacji, dzięki wprowadzeniu protekcji konia krajowego i lokalnego sportu konnego, jakoteż racjonalnego sfinansowania interesu Towarzystwa, rozwinęło się w ostatnich kilku latach nieomal w trójnasób.

Podczas gdy w roku 1907 rozegrano nagród 29.110 kor., dni wyścigowych było tylko trzy, współubiegało się tylko 35 koni, w liczbie tych 22 galicyjskich i bukowińskich, to w roku 1911 rozegrano nagród 73.000 kor., dni wyścigowych było aż 11, współubiegało się 80 koni, a w liczbie tych 40 galicyjskich! a jeden bukowiński. Tor lwowski stał się odrazu pierwszorzędnym torem prowincjonalnym w Austro-Węgrzech.

Rozwój ten niespodziewany obudził różnorodne apetyty u ludzi, którzy bądź w celach zaspokojenia swych ambicji, bądź też łatwych zysków, złączywszy się w potrójny blok, usunęli z Wydziału reprezentantów zasady „galicyjskie wyścigi dla podniesienia galicyjskiej hodowli koni“. Faktycznie ster rządów dostał się w 1911 roku przed meetingem jesiennym w ręce p. p. Ułaszyna, wiceprezesa, posługującego się dotąd przeważnie końmi rosyjskimi, p. Alfreda Garapicha, nielegalnie pełniącego funkcję dyrektora[2]), głównego agitatora odjęcia galicyjskiej hodowli koni specjalnego poparcia, i p. Zangena (referent programowy), właściciela typowej wiedeńskiej tak zwanej „*Wettstall*“. Partja ta chcąc wzmocnić się na nielegalnie zdobytych przez się posterunkach[3]), powiększyła liczbę członków „swoimi ludźmi“, nie mającymi nic wspólnego ze sportem i hodowlą, i nie dopuszcza nikogo do Wydziału, kto się z ich poglądami nie solidaryzuje.

Mimo to obecnie w Galic. Tow. chowu koni i w. większość członków składa się jeszcze z hodowców i ziemian. Panowie ci dwukrotnie żądaniem zwołania nadzwyczajnego walnego zgromadzenia zaznaczyli, że nie solidaryzują się ze zgubną — co poniżej cyfrowo wykażę — dla krajowej hodowli i samego bytu Towarzystwa gospodarką[4]).

Że jednak w naszych sferach ziemian panuje bezgraniczna obojętność dla spraw tyczących się hodowli koni, wszelkie usiłowania zwalczenia tego bloku spełzły na niczym.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że 90% ziemian i hodowców potępia obecną nieekonomiczną i niepatrjotyczną gospodarkę, a że i ogromna większość właścicieli stajen wyścigowych niezadowolona jest ze zniesienia dotychczasowych ograniczeń, dowodzą pisma, wystosowane do Prezydjum galic. Tow. chowu koni i wyścigów, jedno przez Komitet Galic. Tow. gospodarskiego, na które otrzymał lekceważącą odpowiedź[5]), drugie podpisane przez sie-

[1]) § 3. statutów z dodanym słowem „w Galicji“ obowiązuje od 30. stycznia 1911 r.

[2]) Dyrektorem Towarzystwa podług statutów mógł być wybrany tylko członek dożywotni (§ 30. statutów). Do tegorocznego Walnego Zgromadzenia obowiązywał statut, zatwierdzony przez c. k. Namiestnictwo 30. stycznia 1911, i przed tym Walnym Zgromadzeniem mimo oświadczenia na Waln. Zgrom. p. Alfr. Garapicha, że wniesiono do Namiestnictwa podanie o zmianę § 30., podanie to wówczas nie było wniesione.

[3]) Na nadzwyczajnym walnym zgromadzeniu Galicyjskiego Towarzystwa chowu koni i wyścigów w r. 1911 głosowały osoby, które wówczas nie miały praw członków i obecnie nie są członkami Towarzystwa.

[4]) Obydwa te walne zgromadzenia wskutek obstrukcji Dyrektorjum nie przyszły do skutku.

[5]) Odpowiedź ta brzmi: „W najuprzejmiejszej odpowiedzi na cenne pismo z dnia 31. maja 1912 L. 4616/12, mamy zaszczyt donieść, że wszystkie biegi, które w przyszłości c. k. Tow. gospodarskie zechce łaskawie dotować (!), nie omieszkamy rozpisać (!) li tylko dla koni w Galicji i na Bukowinie urodzonych, wychowanych i trenowanych. W oczekiwaniu łaskawych propozycji, kreślimy się z winnym poważaniem — Gal. Tow. chowu koni i wyścigów.“

dmiu właścicieli małych oficerskich stajen wyścigowych, którego również nie uwzględniono [6]).

Mamy tu do skonstatowania trzy główne momenta: 1) Lekceważenie dobra krajowego i statutów. 2) Działanie mniejszości przeciw woli większości. 3) Niedołężna gospodarka, która podcięła byt finansowy Towarzystwa.

Oto cyfrowe dowody: W roku 1911 dotacja biegów dla koni galic. i bukowińskich wynosiła jeszcze **27.700**, w 1912 spadła na **10.080**; na ten rok rozpisano już tylko **4.900** koron! Dotacja dla koni wszystkich krajów z **34.750** w 1910 roku, podniesiona została na **57.500** koron! Dopuszczono nadto konie, które na torach stołecznych wygrały bieg płaski wartości nominalnej 3000 koron, lekceważąc sobie postulaty tak hodowców i ziemian jak sportsmanów.

Konsekwencje z tego łatwe były do przewidzenia: Wygrana koni galic. i bukow., wynosząca w 1911 roku **52.530** koron, spadła w 1912 roku na **25.710** koron, natomiast wygrana koni zagranicznych z **21.130** koron w 1911 roku, podniosła się na **35.615** koron, z których lwią część, bo 15.945 koron, wygrały cztery konie klasy wiedeńskiej, a w rękach pana Zangena, reszta koni zagranicznych, będących w posiadaniu małych stajen, wobec niesłychanie wyśrubowanych bezzwrotnych zapisów nie pokryła nawet kosztów wyścigowych.

Znamienny jest jednak fakt, że niefortunny program, który spowodował, iż liczba koni galic. i bukow. spadła odrazu z 42 na 24 koni, nie tylko że nie przyciągnął większej liczby koni zagranicznych, lecz współudział ich się zmniejszył. W 1911 startowało 80, a w 1912 tylko 60 koni! Fakt ten wykazuje jasno słabość budowy nowego, na starych wadliwych fundamentach skonstruowanego programu.

Program ten korzystny był tylko dla koni zagranicznych klasy wiedeńskiej, których wykluczenia domagał się — jak to już zaznaczyłem — nie tylko cały kraj, lecz i właściciele małych stajen prowincjonalnych, od których byt Towarzystwa we Lwowie zależy. Cztery więc braki z wielkich stajen austrjackich, należące do stajni zmontowanej na wiedeńską skalę, których żaden koń, prócz kilka z mojej stajni, nie pobił, zdobyły przeważną ilość głównych biegów, bo program nie tylko że dopuścił klasę stołeczną na tor prowincjonalny, lecz wprost lekkimi wagami ją forytował. I na ten rok nadwagi dla tej kategorji koni w lwowskim programie są niższe od nadwag, jakie te konie nosićby musiały, współubiegając się o nagrody w Krakowie, Alagu, Siofoku, a nawet w Pradze, wogóle na wszystkich prowincjonalnych torach.

I pytam się tu, jaka korzyść dla hodowli krajowej, jaka dla rozwoju wyścigów w kraju z takich koni przyjść może? Musiałbym tu wyliczyć całą plejadę koni zagranicznych, które dziesiątki tysięcy z kraju wyniosły, a były to wałachy lub konie z przeróżnymi błędami, dla których to właśnie błędów, mimo ich wysokiej klasy, wybrakowane zostały z wielkich stajen pozakrajowych. Jeżeli wyjątkowo jaki koń wartościowy do Lwowa zawitał, to z pewnością w kraju nie pozostał.

Z tej klasy końmi, stanowiącymi zaledwie 26% ogólnej liczby startujących w Austro-Węgrzech koni, żadna stajnia hodowlana, prowadzona na prowincjonalną skalę, konkurencji wytrzymać nie może, a cóż dopiero stajnie oficerskie! Nic też dziwnego, że współudział koni na torze lwowskim zmniejszył się odrazu o 25%, a Towarzystwo wpadło w gruby deficyt.

Nowe kierownictwo lekceważąc sobie dobro kraju, dało nadto dowód swej nieudolności, bo nie potrafiło ocenić swego programu przed jego rozegraniem; zrujnowawszy Towarzystwo, jednym zamachem zniszczyło i z takim mozołem wytworzony popyt na konie krajowe.

Jeżeli zeszłoroczny program wyścigów, jego tendencyjną wadliwość techniczną możnaby złożyć na brak we Wydziale ludzi dość kompetentnych do ocenienia programu, wypracowanego przez odnośnego referenta, to tegoroczny program jest namacalnym dowodem, że już nie nieświadomość, lecz jakiś zawzięty upór kieruje krokami tych, którzy dziś chyba wiedzą, co czynią, bo nie można przypuścić, by się jeszcze łudzili, że prócz pana Zangena kilku innych konie klasy wiedeńskiej do Lwowa przyprowadzi, któreby mu poważniejszą konkurencję zrobiły, a tym samym Towarzystwo jako przedsiębiorstwo widowiskowe od ruiny uratowało.

Są jednak i inne przyczyny, łączące się ściśle z programem, które — (gdybyśmy nawet nasze wyścigi traktować mieli prawo jako przedsiębiorstwo, istniejące samo dla siebie, niemające żadnych obowiązków względem kraju) — spowodowały, że obecnie Towarzystwo, które z początkiem 1911 roku centa długu nie miało, po półtorarocznej gospodarce nowego Dyrektorjum zrobiło około 40.000 długów wekslowych i bieżących, nie licząc rentownej inwestycji na kredyt, włożonej w otoczenie toru siatką i postawienie nowej stajni, wykonane z inicjatywy poprzedniego zarządu.

---

[6]) Pismo pp. oficerów brzmi:

„Die gefertigten Rennstallbesitzer erlauben sich an das Präsidium des galizischen Rennvereines mit der ergebensten Bitte zu wenden, folgende Wünsche für die Zukunft berichtigen zu wollen.

1) Ausschliessung solcher Pferde, die in den zwei letzten Jahren in Flachrennen auf einem der Hauptplätze Oesterreich-Ungarn im Werte von 2950 Kronen gewonnen haben (nie uwzględniono).

2) Die Vergrösserung der Preise für plazierte Pferde (nie uwzględniono).

3) Die Wiedereinführung grösserer kumalativer Poenaliteten, so wie im Jahre 1911 (nie uwzględniono).

4) Eine Poenalisierung von 5 kg der ausserhalb Galizien und Bukowina trainirter Pferde im Frühjahr, bedingt durch den klimatischen Unterschied (nie uwzględniono).

5) Die Gewährung einer Gewichtserlaubniss von 2 kg sämmtlichen Offizierspferden, so wie das für die galizischen nnd bukowinaer Pferde vorgesehen ist (nie uwzględniono).

6) Diejenigen galizischen Pferde, welche bereits ein Rennen im Werte von 1950 Kronen in den letzten zwei Jahren gewonnen haben, hätten den Anspruch auf die 2 kg Erlaubniss zu verlieren (nie mają na 1913 r. wogóle żadnych ulg).

7) Halblutpferden, die gegen Vollblutpferde kein Rennen im Werte von 950 Kronen gewonnen haben, währe in allen Rennen eine Gewichtserlaubniss von 3 kg zu gewähren (dano ulgi bez względu na to, czy koń półkrwi 100.000 kor. lub nic nie wygrał).

8) Zu einem Meeting umplazirt gelaufene Pferde erhalten ihre Einschreibegebühren zurück (nie uwzględniono).

9) In Flachrennen längere Distanzen und grössere Gewichte (nie uwzględniono).

10) Im allgemeinen wäre es wünschenswert, dass ein Programm ausgeschrieben werde, welches dem Programme des Frühjahrsmeeting's 1911 ähnlich wäre (!!).

11) Mit Rücksicht auf viele sich in Offiziersbesitz befindlichen Pferde wäre es wünschenswert, wenn täglich mindestens ein Rennen (hauptsächlich Hindernissrennen) für dieselben reserviert wird (częściowo uwzględniono).

12) Die Anlage von einigen halbgedeckten Pferdestanden auf den Paddocks zum Schutz gegen Regen beim Satteln, so wie es in Wien, Budapest, Alag, Kottingbrunn, Oedenburg etc. ist. Pismo to podpisali panowie: Tadeusz Langiewicz (rotm.), Elemer von Thomka (podpor.), Karol Czichowski (por.), Józef Br. Wrazda (por.), Rich. Huebner (por.), Albin Fröhlich (por.), Buzinkay (rotm.).

Deficyt ten pomimo nałożenia niesłychanych ciężarów na właścicieli koni, którzy w roku ubiegłym zamiast jak w 1910 po 104 koron, płacili wpisowego przeciętnie na konia po 350 kor.!, powstał z dwóch przyczyn. Pierwsza: Rozrzutna gospodarka, wskutek której koszt dzienny urządzenia wyścigów, bez nagród wzrósł z **3394** kor. na **5624** kor.! i brak wszelkiej kontroli wydatków i rachunków, czego jaskrawym dowodem jest fakt, że opublikowano doroczne zamknięcie rachunkowe pełne fałszywych cyfr, z których taka łatwa do skontrolowania cyfra dochodu z wpisowego podana jest 18.420 kor., gdy ona faktycznie wynosi przeszło 21.000 kor.! Druga przyczyna leży w nieuwzględnieniu najprymitywniejszych warunków rozwoju, statystycznie, gdy byłem prezesem Towarzystwa, przezemnie opublikowanych.

Przez urządzanie dni wyścigowych w niedziele i święta, mniej więcej dwa razy na tydzień, jak to jest we zwyczaju na wszystkich torach Rosji, a w przeważnej liczbie we Francji i Niemczech, przez powiększenie ilości dni wyścigowych, urządzanie co najmniej dwóch meetingów rocznie, przez powiększenie drugich i trzecich nagród, uwolnienie od wszelkich ciężarów koni niewygrywających, wykluczenie koni klasy wiedeńskiej, przez protekcję słabszych stajen, przez urządzenie biegów „zachęty" dla koni krajowych, będących w posiadaniu wojskowych, przez ulgi wagowe dla tychże koni i koni półkrwi, zawarunkowane ich nieudowodnioną jakością, przez przydłużenie dystansów, podniesienie wag, zmniejszenie liczby handicapów, zastąpienie tychże biegami dwuklasowymi, przez zmniejszenie ilości biegów sprzedażnych, będących furtką, przy wysokiej cenie, do przemycania koni wyższej klasy do biegów dla koni gorszej kategorji, przez stosowną reklamę itp. itp. wytworzył się ruch, którego szybki rozrost cyfry najlepiej zillustrują:

Czysty dochód z publiczności (wstępy i totalizator) przyniósł w 1907 roku tylko **6.459** kor.; w 1908 roku **10.221** kor.; w 1909 roku już **24.116** kor.; a w 1910 roku aż **32.027** kor.!

Stajnie i liczba koni krajowych rosły jak na drożdżach, bo w tychże latach liczba koni współzawodniczących z 35 wzrosła na 80, a w niej galicyjskich i bukowińskich z 22 na 62 koni!

Gdyby Dyrektorjum zamiast wpuszczać wilka do owczarni, by zgnieść supremację mojej stajni hodowlanej — co mu się nie udało, gdyż ja ją w całej pełni, wygrywając największą kwotę i ilość biegów, utrzymałem — poszło było za mądrą radą filozofa, który powiedział, że nie trzeba silić się na rozwiązanie zagadnień, już przez innych rozwiązanych, gdyby było poszło w kierunku jeszcze większej protekcji stajni słabszych, wobec nieprzewidzianego nagłego podniesienia się pod względem jakości jednej stajni krajowej, byłoby nasze Towarzystwo wyścigowe dziś — normalnie dalej się rozwijając, w możności rozpisania kilkunastu dni wyścigowych, dwóch meetingów i ofiarowania na nagrody około 100.000 koron.

Nowe Dyrektorjum jednak wszystkie powyżej wyliczone, wypróbowane i skuteczne środki odrzuciło, a zrujnowawszy na poczekaniu, właśnie dla tego, Towarzystwo, jakby nieprzyjaciel, gospodarujący w zdobytym przez się terytorjum, zniszczyło plon kilkuletnich zabiegów. Pobite siłą faktów na wszystkich polach, zamiast ze złej drogi nawrócić, pracowało tylko nad tym, by się na swych posterunkach umocnić.

Przysłowie mówi: „Grzechem jest być optymistą, lecz śmiertelnym grzechem jest być pessymistą".

Ja też myślę, że Czarnogóra przecież wypędzi Turków ze Skutari, a występując tu, nie jak w roku zeszłym w tym samym czasie i formie w roli Izajasza[7]), lecz niestety jako prokurator, przedstawiający Radzie Ogólnej akt oskarżenia, mam nadzieję, że nasi ziemianie zdobędą się na energiczniejszy czyn, nie zadowolnią się tylko powtórzeniem swych *pia desideria*.

Nie można dopuścić, by u nas w kraju rządzono się bez względu na kraj, bez względu na jego korzyści.

W galicyjskim Towarzystwie chowu koni i wyścigów rządzi ze szkodą dla Towarzystwa samego i ze szkodą dla krajowej hodowli tylko mała garstka ludzi przeciw woli ogółu, oparłszy się na sztucznej większości. Nie wątpię, że wśród niej wielu jest takich, którzy dotąd nie mogli zorjentować się sytuacji z powodu, że na walnych zgromadzeniach Towarzystwa wyścigowego mowcy, broniący swych posterunków, mówiąc bardzo łagodnie, „popadają w przesadę". „Taka przesada — wyrażając się tu słowami Ekscell. Dr. Leona Pinińskiego — na odpowiednim gruncie może nawet osiągnąć cel polityczny, warunkiem jest jednak, żeby słuchali jej ludzie źle poinformowani".

* * *

Ubiegły rok 1912 zaznaczył się silną propagandą za uczciwością polityczną z jednej, a podniesieniem kraju na polu kulturalnym i ekonomicznym z drugiej strony. Najinteligientniejsze jednostki w naszym społeczeństwie zabierały głos na zebraniach i w prasie, by zwalczać praktyki egoistyczne, wykazując szkodliwość fanatyzmu partyjnego, wprowadzającego niemoralne metody i środki do walki. Pisano dużo o sumienności i sprawiedliwości społecznej, o ideale „klubu bezpartyjnego", to znów o potrzebie kompromisów i niemoralności niedotrzymywania danych obietnic, o pokłonach przed „fałszu bożyszczem" i. t. p.

Czcicieli Marka Aureljusza ma nasze społeczeństwo dosyć, lecz brak nam ludzi czynu, brak impetu hussarji. Za dużo jest u nas wzorowych automatów, a za mało odwagi i chęci do walki. O fałdy swej togi dba każdy, bo dziś forma znów treść przerosła.

Do pracy zbiorowej Polacy nigdy brać się nie umieli, przez co kroku swym czasom nie dotrzymali. Inicjatywa i energja jednostek zbyt często rozbija się u nas już to o apatję lepszej cząstki społeczeństwa, już to o bloki, które tworzą ludzie próżni, nieudolni lub atawistycznie obarczeni niepohamowaną chęcią błyszczenia lub panowania.

Tworząc istne Towarzystwa wzajemnej adoracji i wzajemnego robienia ze siebie wielkich ludzi, „frondą" nazywają tych, co przed nimi grzbietu nie zginają, sami będąc poprostu „maffią", mającą na celu zaspokojenie własnych ambicji.

Niestety — ta niewinna na pozór megalomanja, zaprawiona nierzadko na sosie dobrze reklamowanej ofiarności, wytwarza w społeczeństwie patologiczny stan mózgów, „kultem niekompetencji" zwany, który w skutkach bywa

---

[7]) Rok temu napisałem: Z całą świadomością śmieszności, na jaką naraża się ten, co biorąc rolę proroka się myli, powiem, że wyścigi we Lwowie zamiast z pożytkiem dla krajowej hodowli koni pełnej i wysokiej półkrwi się rozwijać, nie tylko że tej tak kosztownej hodowli odbiorą w Galicji rację bytu, lecz idąc w zainaugurowanym w jesieni kierunku, same jako przedsiębiorstwo sportowe upadać zaczną. („Vide dodatek do *„Rolnika"* Nr. 5 1912 roku").

fatalny. Bywa i tak, że ludzie nawet najszlachetniejsi, lecz nie orjentujący się w sytuacji, wyniesieni na najwyższe posterunki, swym nieskazitelnym charakterem służą nieświadomie za płaszczyk panoszącemu się egoizmowi partyjnemu, który do zlekceważenia najświętszych obowiązków nieraz doprowadza, byle zgnębić przeciwnika, który nie jest *„di quella pasta che ci ha dentro"*!

* * *

Na Radzie Ogólnej galic. Tow. gospodarskiego postawię następujące dwa nagłe wnioski:

Rada Ogólna apeluje do swoich członków, będących równocześnie członkami galic. Towarzystwa chowu koni i wyścigów, by celem sanacji stosunków panujących w Towarzystwie wyścigowym, zażądali zwołania nadzwyczajnego walnego zgromadzenia członków tegoż Towarzystwa, by na nim doraźnie przeprowadzić reformy, mające na celu jego dobro i dobro krajowej hodowli koni.

Drugi wniosek:

Rada Ogólna prosi Komitet, by polecił swym reprezentantom w komitecie doradczym dla spraw chowu koni przy Namiestnictwie, postawienie wniosku, by ten komitet postarał się w Ministerstwie rolnictwa o uchwałę, polecającą galic. Towarzystwu chowu koni i wyścigów użycie w przyszłości całej subwencji rządowej na nagrody wyłącznie dla koni galicyjskich i bukowińskich.

Jeżeli reprezentanci kraju na Radzie Ogólnej tych wniosków nie uchwalą, wówczas będę musiał sobie powiedzieć: *„Der Mohr hat seine Schuldigkeit getan — er kann gehen"*.

Ostoia-Ostaszewski

Z drukarni Jakubowskiego i Sp., we Lwowie.

Odezwa do hodowców koni

w przededniu XLVIII. Rady Ogólnej galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego.

Motto: „Banalna to prawda, a jednak prawda, że czy ekonomiczna polityka była dobra czy zła, sukces rozstrzyga“.

Jeżeli w jakiejś publicznej instytucji dzieje się źle, to obowiązkiem każdego członka tej instytucji jest starać się złemu zaradzić. Od tego są walne zgromadzenia. Bywają jednak sytuacje, w których to wewnętrzne zaradzenie złemu staje się niemożliwością, a wówczas nie pozostaje nic innego, jak sprawę wytoczyć przed *forum publicum*.

Galicyjskie Towarzystwo chowu koni i wyścigów, którego celem jest — jak to § 3. statutu określa — „podniesienie chowu koni w Galicji“[1], po przeszło 50-letniej stagnacji, dzięki wprowadzeniu protekcji konia krajowego i lokalnego sportu konnego, jakoteż racjonalnego sfinansowania interesu Towarzystwa, rozwinęło się w ostatnich kilku latach nieomal w trójnasób.

Podczas gdy w roku 1907 rozegrano nagród 29.110 kor., dni wyścigowych było tylko trzy, współubiegało się tylko 35 koni, w liczbie tych 22 galicyjskich i bukowińskich, to w roku 1911 rozegrano nagród 73.000 kor., dni wyścigowych było aż 11, współubiegało się 80 koni, a w liczbie tych 40 galicyjskich! a jeden bukowiński. Tor lwowski stał się odrazu pierwszorzędnym torem prowincjonalnym w Austro-Węgrzech.

Rozwój ten niespodziewany obudził różnorodne apetyty u ludzi, którzy bądź w celach zaspokojenia swych ambicji, bądź też łatwych zysków, złączywszy się w potrójny blok, usunęli z Wydziału reprezentantów zasady „galicyjskie wyścigi dla podniesienia galicyjskiej hodowli koni“. Faktycznie ster rządów dostał się w 1911 roku przed meetingem jesiennym w ręce p. p. Ułaszyna, wiceprezesa, posługującego się dotąd przeważnie końmi rosyjskimi, p. Alfreda Garapicha, nielegalnie pełniącego funkcję dyrektora[2]), głównego agitatora odjęcia galicyjskiej hodowli koni specjalnego poparcia, i p. Zangena (referent programowy), właściciela typowej wiedeńskiej tak zwanej „*Wettstall*“. Partja ta chcąc wzmocnić się na nielegalnie zdobytych przez się posterunkach[3]), powiększyła liczbę członków „swoimi ludźmi“, nie mającymi nic wspólnego ze sportem i hodowlą, i nie dopuszcza nikogo do Wydziału, kto się z ich poglądami nie solidaryzuje.

Mimo to obecnie w Galic. Tow. chowu koni i w. większość członków składa się jeszcze z hodowców i ziemian. Panowie ci dwukrotnie żądaniem zwołania nadzwyczajnego walnego zgromadzenia zaznaczyli, że nie solidaryzują się ze zgubną — co poniżej cyfrowo wykażę — dla krajowej hodowli i samego bytu Towarzystwa gospodarką[4]).

Że jednak w naszych sferach ziemian panuje bezgraniczna obojętność dla spraw tyczących się hodowli koni, wszelkie usiłowania zwalczenia tego bloku spełzły na niczym.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że 90% ziemian i hodowców potępia obecną nieekonomiczną i niepatrjotyczną gospodarkę, a że i ogromna większość właścicieli stajen wyścigowych niezadowolona jest ze zniesienia dotychczasowych ograniczeń, dowodzą pisma, wystosowane do Prezydjum galic. Tow. chowu koni i wyścigów, jedno przez Komitet Galic. Tow. gospodarskiego, na które otrzymał lekceważącą odpowiedź[5]), drugie podpisane przez sie-

[1]) § 3. statutów z dodanym słowem „w Galicji“ obowiązuje od 30. stycznia 1911 r.

[2]) Dyrektorem Towarzystwa podług statutów mógł być wybrany tylko członek dożywotni (§ 30. statutów). Do tegorocznego Walnego Zgromadzenia obowiązywał statut, zatwierdzony przez c. k. Namiestnictwo 30. stycznia 1911, i przed tym Walnym Zgromadzeniem mimo oświadczenia na Waln. Zgrom. p. Alfr. Garapicha, że wniesiono do Namiestnictwa podanie o zmianę § 30., podanie to wówczas nie było wniesione.

[3]) Na nadzwyczajnym walnym zgromadzeniu Galicyjskiego Towarzystwa chowu koni i wyścigów w r. 1911 głosowały osoby, które wówczas nie miały praw członków i obecnie nie są członkami Towarzystwa.

[4]) Obydwa te walne zgromadzenia wskutek obstrukcji Dyrektorjum nie przyszły do skutku.

[5]) Odpowiedź ta brzmi: „W najuprzejmiejszej odpowiedzi na cenne pismo z dnia 31. maja 1912 L. 4616/12, mamy zaszczyt donieść, że wszystkie biegi. które w przyszłości c. k. Tow. gospodarskie zechce łaskawie dotować (!), nie omieszkamy rozpisać (!) li tylko dla koni w Galicji i na Bukowinie urodzonych, wychowanych i trenowanych W oczekiwaniu łaskawych propozycji, kreślimy się z winnym poważaniem — Gal. Tow. chowu koni i wyścigów.“

dmiu właścicieli małych oficerskich stajen wyścigowych, którego również nie uwzględniono [6]).

Mamy tu do skonstatowania trzy główne momenta: 1) Lekceważenie dobra krajowego i statutów. 2) Działanie mniejszości przeciw woli większości. 3) Niedołężna gospodarka, która podcięła byt finansowy Towarzystwa.

Oto cyfrowe dowody: W roku 1911 dotacja biegów dla koni galic. i bukowińskich wynosiła jeszcze **27.700**, w 1912 spadła na **10.080**; na ten rok rozpisano już tylko **4.900** koron! Dotacja dla koni wszystkich krajów z **34.750** w 1910 roku, podniesiona została na **57.500** koron! Dopuszczono nadto konie, które na torach stołecznych wygrały bieg płaski wartości nominalnej 3000 koron, lekceważąc sobie postulaty tak hodowców i ziemian jak sportsmanów.

Konsekwencje z tego łatwe były do przewidzenia: Wygrana koni galic. i bukow., wynosząca w 1911 roku **52.530** koron, spadła w 1912 roku na **25.710** koron, natomiast wygrana koni zagranicznych z **21.130** koron w 1911 roku, podniosła się na **35.615** koron, z których lwią część, bo 15.945 koron, wygrały cztery konie klasy wiedeńskiej, a w rękach pana Zangena, reszta koni zagranicznych, będących w posiadaniu małych stajen, wobec niesłychanie wyśrubowanych bezzwrotnych zapisów nie pokryła nawet kosztów wyścigowych.

Znamienny jest jednak fakt, że niefortunny program, który spowodował, iż liczba koni galic. i bukow. spadła odrazu z 42 na 24 koni, nie tylko że nie przyciągnął większej liczby koni zagranicznych, lecz współudział ich się zmniejszył. W 1911 startowało 80, a w 1912 tylko 60 koni! Fakt ten wykazuje jasno słabość budowy nowego, na starych wadliwych fundamentach skonstruowanego programu.

Program ten korzystny był tylko dla koni zagranicznych klasy wiedeńskiej, których wykluczenia domagał się — jak to już zaznaczyłem — nie tylko cały kraj, lecz i właściciele małych stajen prowincjonalnych, od których byt Towarzystwa we Lwowie zależy. Cztery więc braki z wielkich stajen austrjackich, należące do stajni zmontowanej na wiedeńską skalę, których żaden koń, prócz kilka z mojej stajni, nie pobił, zdobyły przeważną ilość głównych biegów, bo program nie tylko że dopuścił klasę stołeczną na tor prowincjonalny, lecz wprost lekkimi wagami ją forytował. I na ten rok nadwagi dla tej kategorji koni w lwowskim programie są niższe od nadwag, jakie te konie nosićby musiały, współubiegając się o nagrody w Krakowie, Alagu, Siofoku, a nawet w Pradze, wogóle na wszystkich prowincjonalnych torach.

I pytam się tu, jaka korzyść dla hodowli krajowej, jaka dla rozwoju wyścigów w kraju z takich koni przyjść może? Musiałbym tu wyliczyć całą plejadę koni zagranicznych, które dziesiątki tysięcy z kraju wyniosły, a były to wałachy lub konie z przeróżnymi błędami, dla których to właśnie błędów, mimo ich wysokiej klasy, wybrakowane zostały z wielkich stajen pozakrajowych. Jeżeli wyjątkowo jaki koń wartościowy do Lwowa zawitał, to z pewnością w kraju nie pozostał.

Z tej klasy końmi, stanowiącymi zaledwie 26% ogólnej liczby startujących w Austro-Węgrzech koni, żadna stajnia hodowlana, prowadzona na prowincjonalną skalę, konkurencji wytrzymać nie może, a cóż dopiero stajnie oficerskie! Nic też dziwnego, że współudział koni na torze lwowskim zmniejszył się odrazu o 25%, a Towarzystwo wpadło w gruby deficyt.

Nowe kierownictwo lekceważąc sobie dobro kraju, dało nadto dowód swej nieudolności, bo nie potrafiło ocenić swego programu przed jego rozegraniem; zrujnowawszy Towarzystwo, jednym zamachem zniszczyło i z takim mozołem wytworzony popyt na konie krajowe.

Jeżeli zeszłoroczny program wyścigów, jego tendencyjną wadliwość techniczną możnaby złożyć na brak we Wydziale ludzi dość kompetentnych do ocenienia programu, wypracowanego przez odnośnego referenta, to tegoroczny program jest namacalnym dowodem, że już nie nieświadomość, lecz jakiś zawzięty upór kieruje krokami tych, którzy dziś chyba wiedzą, co czynią, bo nie można przypuścić, by się jeszcze łudzili, że prócz pana Zangena kilku innych konie klasy wiedeńskiej do Lwowa przyprowadzi, któreby mu poważniejszą konkurencję zrobiły, a tym samym Towarzystwo jako przedsiębiorstwo widowiskowe od ruiny uratowało.

Są jednak i inne przyczyny, łączące się ściśle z programem, które — (gdybyśmy nawet nasze wyścigi traktować mieli prawo jako przedsiębiorstwo, istniejące samo dla siebie, niemające żadnych obowiązków względem kraju) — spowodowały, że obecnie Towarzystwo, które z początkiem 1911 roku centa długu nie miało, po półtorarocznej gospodarce nowego Dyrektorjum zrobiło około 40.000 długów wekslowych i bieżących, nie licząc rentownej inwestycji na kredyt, włożonej w otoczenie toru siatką i postawienie nowej stajni, wykonane z inicjatywy poprzedniego zarządu.

---

[6]) Pismo pp. oficerów brzmi:

„Die gefertigten Rennstallbesitzer erlauben sich an das Präsidium des galizischen Rennvereines mit der ergebensten Bitte zu wenden, folgende Wünsche für die Zukunft berichtigen zu wollen.

1) Ausschliessung solcher Pferde, die in den zwei letzten Jahren in Flachrennen auf einem der Hauptplätze Oesterreich-Ungarn im Werte von 2950 Kronen gewonnen haben (nie uwzględniono).

2) Die Vergrösserung der Preise für plazierte Pferde (nie uwzględniono).

3) Die Wiedereinführung grösserer kumalativer Poenaliteten, so wie im Jahre 1911 (nie uwzględniono).

4) Eine Poenalisierung von 5 kg der ausserhalb Galizien und Bukowina trainirter Pferde im Frühjahr, bedingt durch den klimatischen Unterschied (nie uwzględniono).

5) Die Gewährung einer Gewichtserlaubniss von 2 kg sämmtlichen Offizierspferden, so wie das für die galizischen nnd bukowinaer Pferde vorgesehen ist (nie uwzględniono).

6) Diejenigen galizischen Pferde, welche bereits ein Rennen im Werte von 1950 Kronen in den letzten zwei Jahren gewonnen haben, hätten den Anspruch auf die 2 kg Erlaubniss zu verlieren (nie mają na 1913 r. wogóle żadnych ulg).

7) Halblutpferden, die gegen Vollblutpferde kein Rennen im Werte von 950 Kronen gewonnen haben, währe in allen Rennen eine Gewichtserlaubniss von 3 kg zu gewähren (dano ulgi bez względu na to, czy koń półkrwi 100.000 kor. lub nic nie wygrał).

8) Zu einem Meeting umplazirt gelaufene Pferde erhalten ihre Einschreibegebühren zurück (nie uwzględniono).

9) In Flachrennen längere Distanzen und grössere Gewichte (nie uwzględniono).

10) Im allgemeinen wäre es wunschenswert, dass ein Programm ausgeschrieben werde, welches dem Programme des Frühjahrsmeeting's 1911 ähnlich wäre (!!).

11) Mit Rücksicht auf viele sich in Offiziersbesitz befindlichen Pferde wäre es wünschenswert, wenn täglich mindestens ein Rennen (hauptsächlich Hindernissrennen) für dieselben reserviert wird (częściowo uwzględniono).

12) Die Anlage von einigen halbgedeckten Pferdestanden auf den Paddocks zum Schutz gegen Regen beim Satteln, so wie es in Wien, Budapest, Alag, Kottingbrunn, Oedenburg etc. ist. Pismo to podpisali panowie: Tadeusz Langiewicz (rotm.), Elemer von Thomka (podpor.), Karol Czichowski (por.), Józef Br. Wrazda (por.), Rich. Huebner (por.), Albin Fröhlich (por.), Buzinkay (rotm.).

Deficyt ten pomimo nałożenia niesłychanych ciężarów na właścicieli koni, którzy w roku ubiegłym zamiast jak w 1910 po 104 koron, płacili wpisowego przeciętnie na konia po 350 kor.!, powstał z dwóch przyczyn. Pierwsza: Rozrzutna gospodarka, wskutek której koszt dzienny urządzenia wyścigów, bez nagród wzrósł z **3394** kor. na **5624** kor.! i brak wszelkiej kontroli wydatków i rachunków, czego jaskrawym dowodem jest fakt, że opublikowano doroczne zamknięcie rachunkowe pełne fałszywych cyfr, z których taka łatwa do skontrolowania cyfra dochodu z wpisowego podana jest 18.420 kor., gdy ona faktycznie wynosi przeszło 21.000 kor.! Druga przyczyna leży w nieuwzględnieniu najprymitywniejszych warunków rozwoju, statystycznie, gdy byłem prezesem Towarzystwa, przezemnie opublikowanych.

Przez urządzanie dni wyścigowych w niedziele i święta, mniej więcej dwa razy na tydzień, jak to jest we zwyczaju na wszystkich torach Rosji, a w przeważnej liczbie we Francji i Niemczech, przez powiększenie ilości dni wyścigowych, urządzanie co najmniej dwóch meetingów rocznie, przez powiększenie drugich i trzecich nagród, uwolnienie od wszelkich ciężarów koni niewygrywających, wykluczenie koni klasy wiedeńskiej, przez protekcję słabszych stajen, przez urządzenie biegów „zachęty“ dla koni krajowych, będących w posiadaniu wojskowych, przez ulgi wagowe dla tychże koni i koni półkrwi, zawarunkowane ich nieudowodnioną jakością, przez przydłużenie dystansów, podniesienie wag, zmniejszenie liczby handicapów, zastąpienie tychże biegami dwuklasowymi, przez zmniejszenie ilości biegów sprzedażnych, będących furtką, przy wysokiej cenie, do przemycania koni wyższej klasy do biegów dla koni gorszej kategorji, przez stosowną reklamę itp. itp. wytworzył się ruch, którego szybki rozrost cyfry najlepiej zillustrują:

Czysty dochód z publiczności (wstępy i totalizator) przyniósł w 1907 roku tylko **6.459** kor.; w 1908 roku **10.221** kor.; w 1909 roku już **24.116** kor.; a w 1910 roku aż **32.027** kor.!

Stajnie i liczba koni krajowych rosły jak na drożdżach, bo w tychże latach liczba koni współzawodniczących z 35 wzrosła na 80, a w niej galicyjskich i bukowińskich z 22 na 62 koni!

Gdyby Dyrektorjum zamiast wpuszczać wilka do owczarni, by zgnieść supremację mojej stajni hodowlanej — co mu się nie udało, gdyż ja ją w całej pełni, wygrywając największą kwotę i ilość biegów, utrzymałem — poszło było za mądrą radą filozofa, który powiedział, że nie trzeba silić się na rozwiązanie zagadnień, już przez innych rozwiązanych, gdyby było poszło w kierunku jeszcze większej protekcji stajni słabszych, wobec nieprzewidzianego nagłego podniesienia się pod względem jakości jednej stajni krajowej, byłoby nasze Towarzystwo wyścigowe dziś — normalnie dalej się rozwijając, w możności rozpisania kilkunastu dni wyścigowych, dwóch meetingów i ofiarowania na nagrody około 100.000 koron.

Nowe Dyrektorjum jednak wszystkie powyżej wyliczone, wypróbowane i skuteczne środki odrzuciło, a zrujnowawszy na poczekaniu, właśnie dla tego, Towarzystwo, jakby nieprzyjaciel, gospodarujący w zdobytym przez się terytorjum, zniszczyło plon kilkuletnich zabiegów. Pobite siłą faktów na wszystkich polach, zamiast ze złej drogi nawrócić, pracowało tylko nad tym, by się na swych posterunkach umocnić.

Przysłowie mówi: „Grzechem jest być optymistą, lecz śmiertelnym grzechem jest być pessymistą“.

Ja też myślę, że Czarnogóra przecież wypędzi Turków ze Skutari, a występując tu, nie jak w roku zeszłym w tym samym czasie i formie w roli Izajasza[7]), lecz niestety jako prokurator, przedstawiający Radzie Ogólnej akt oskarżenia, mam nadzieję, że nasi ziemianie zdobędą się na energiczniejszy czyn, nie zadowolnią się tylko powtórzeniem swych *pia desideria.*

Nie można dopuścić, by u nas w kraju rządzono się bez względu na kraj, bez względu na jego korzyści.

W galicyjskim Towarzystwie chowu koni i wyścigów rządzi ze szkodą dla Towarzystwa samego i ze szkodą dla krajowej hodowli tylko mała garstka ludzi przeciw woli ogółu, oparłszy się na sztucznej większości. Nie wątpię, że wśród niej wielu jest takich, którzy dotąd nie mogli zorjentować się sytuacji z powodu, że na walnych zgromadzeniach Towarzystwa wyścigowego mowcy, broniący swych posterunków, mówiąc bardzo łagodnie, „popadają w przesadę“. „Taka przesada — wyrażając się tu słowami Ekscell. Dr. Leona Pinińskiego — na odpowiednim gruncie może nawet osiągnąć cel polityczny, warunkiem jest jednak, żeby słuchali jej ludzie źle poinformowani“.

Ubiegły rok 1912 zaznaczył się silną propagandą za uczciwością polityczną z jednej, a podniesieniem kraju na polu kulturalnym i ekonomicznym z drugiej strony. Najinteligientniejsze jednostki w naszym społeczeństwie zabierały głos na zebraniach i w prasie, by zwalczać praktyki egoistyczne, wykazując szkodliwość fanatyzmu partyjnego, wprowadzającego niemoralne metody i środki do walki. Pisano dużo o sumienności i sprawiedliwości społecznej, o ideale „klubu bezpartyjnego“, to znów o potrzebie kompromisów i niemoralności niedotrzymywania danych obietnic, o pokłonach przed „fałszu bożyszczem“ i. t. p.

Czcicieli Marka Aureljusza ma nasze społeczeństwo dosyć, lecz brak nam ludzi czynu, brak impetu hussarji. Za dużo jest u nas wzorowych automatów, a za mało odwagi i chęci do walki. O fałdy swej togi dba każdy, bo dziś forma znów treść przerosła.

Do pracy zbiorowej Polacy nigdy brać się nie umieli, przez co kroku swym czasom nie dotrzymali. Inicjatywa i energja jednostek zbyt często rozbija się u nas już to o apatję lepszej cząstki społeczeństwa, już to o bloki, które tworzą ludzie próżni, nieudolni lub atawistycznie obarczeni niepohamowaną chęcią błyszczenia lub panowania.

Tworząc istne Towarzystwa wzajemnej adoracji i wzajemnego robienia ze siebie wielkich ludzi, „frondą“ nazywają tych, co przed nimi grzbietu nie zginają, sami będąc poprostu „maffią“, mającą na celu zaspokojenie własnych ambicji.

Niestety — ta niewinna na pozór megalomanja, zaprawiona nierzadko na sosie dobrze reklamowanej ofiarności, wytwarza w społeczeństwie patologiczny stan mózgów, „kultem niekompetencji“ zwany, który w skutkach bywa

[7]) Rok temu napisałem: Z całą świadomością śmieszności, na jaką naraża się ten, co biorąc rolę proroka się myli, powiem, że wyścigi we Lwowie zamiast z pożytkiem dla krajowej hodowli koni pełnej i wysokiej półkrwi się rozwijać, nie tylko że tej tak kosztownej hodowli odbiorą w Galicji rację bytu, lecz idąc w zainaugurowanym w jesieni kierunku, same jako przedsiębiorstwo sportowe upadać zaczną. („Vide dodatek do *„Rolnika“* Nr. 5 1912 roku“).

fatalny. Bywa i tak, że ludzie nawet najszlachetniejsi, lecz nie orjentujący się w sytuacji, wyniesieni na najwyższe posterunki, swym nieskazitelnym charakterem służą nieświadomie za płaszczyk panoszącemu się egoizmowi partyjnemu, który do zlekceważenia najświętszych obowiązków nieraz doprowadza, byle zgnębić przeciwnika, który nie jest „*di quella pasta che ci ha dentro*“!

* * *

Na Radzie Ogólnej galic. Tow. gospodarskiego postawię następujące dwa nagłe wnioski:

Rada Ogólna apeluje do swoich członków, będących równocześnie członkami galic. Towarzystwa chowu koni i wyścigów, by celem sanacji stosunków panujących w Towarzystwie wyścigowym, zażądali zwołania nadzwyczajnego walnego zgromadzenia członków tegoż Towarzystwa, by na nim doraźnie przeprowadzić reformy, mające na celu jego dobro i dobro krajowej hodowli koni.

Drugi wniosek:

Rada Ogólna prosi Komitet, by polecił swym reprezentantom w komitecie doradczym dla spraw chowu koni przy Namiestnictwie, postawienie wniosku, by ten komitet postarał się w Ministerstwie rolnictwa o uchwałę, polecającą galic. Towarzystwu chowu koni i wyścigów użycie w przyszłości całej subwencji rządowej na nagrody wyłącznie dla koni galicyjskich i bukowińskich.

Jeżeli reprezentanci kraju na Radzie Ogólnej tych wniosków nie uchwalą, wówczas będę musiał sobie powiedzieć: „*Der Mohr hat seine Schuldigkeit getan — er kann gehen*“.

Ostoia-Ostaszewski

Z drukarni Jakubowskiego i Sp., we Lwowie.